K. Parzewski

Paryż, 24 lipca 1873 r. 1

Nieoszacowany Panie Bohdanie. Od kilka dni wybierałem się do Fontainebleau, aby złożyć Państwu moje uszanowania, a razem przedstawić mu osobiście interes, który nas członków Towarzystwa Historycznego mocno w tej chwili zajmuje, ale niezdrowie i wynikłe stąd nadzwyczajne osłabienie jakie od dni 10 ustąpować nie chce, nie dozwoliło mi tego dopełnić zamiaru. Tymczasem chwile upływają, i przeciwnicy nasi wszelkie już ze swej strony zrobili kroki do przedstawienia Księciu w jak najlepszem świetle projekt kupna domu od Hr. Zamojskiego. Żeby więc dłużej nie zwlekać, wolę powierzyć poczcie naszą do Szanownego Pana Bohdana odezwę.

Na ostatniem posiedzeniu [illegible] lipca, na którem Wice-Prezes Morawski oświadczył że Rada zostawia do decyzyi Księcia rozwiązanie kwestii o kupno proponowanego domu, powstały dosyć ostre rozprawy, z których się pokazało, że tylko powiększenie lokalu mówi na stronę tego projektu. Jeden z członków, kollega Klaczko bardzo trafną myśl podał, a ta jest żeby odezwać się do patriotyzmu dobroczynnych rodaków i prosić ich ażeby niewielką coroczną składką, przyłożyli się do powiększenia w tymże domu gdzie jest teraz, lokalu Biblioteki a tymczasem mogą się złożyć pomyślniejsze okoliczności do nabycia dogodniejszego domu. Kilku z nas przedsięwzięło tę myśl do skutku przyprowadzić otwierając pomiędzy członkami Towarzystwa na ten cel składkę, na mnie zaś spadł zaszczyt

przedstawienia listowne Księciu powodów które nas do tego skłoniły. Liczba osób podpisanych i składka jest już dosyć znaczna, P. Gałęzowski przyrzekł 50 frankami ją powiększyć, ale niechciał podpisywać teraz, ażeby niepowiedziano że z jego inicyatywy to pochodzi, ponieważ rzucona przez niego myśl kupienia domu około szkoły głośną się już stała.

Podpis Szanownego Pana Bohdana, albo podobny temu list jaki nam dał Pan Adam, byłby dla nas wielką podporą. Ośmielam się o jedno lub drugie prosić go najuprzejmiej. W każdym razie czy się zechce na to zgodzić Pan Bohdan lub nie, upraszam o jaknajrychlejsze odesłanie mi przyłączonych tu papierów i przyjęcie zapewnienia głębokiego mojego uszanowania i wysokiego poważania

Konstanty Parczewski 1)

1) Konstanty Parczewski był jednym z naczelników powstania na Litwie w 1831 r. Ur. w 1823, umarł 8 września 1855 r. Zięć skrzypka znanego, Lipińskiego, był sam artystą, lubił bardzo muzykę, należał do orkiestry Opery-Komicznej.

33 II **Walerjan Pietkiewicz do J. Zaleskiego.**

Tours, 12 Października 1833.

Drogi mój Ziomku Józefie! Wczoraj otrzymałem twój list d. 10 t. m. z Paryża pisany. Szkoda żeś nie opisał szczegółowiej, czy zupełnie tu masz pozostać, czy też wracasz tam, skądeś przybył; a jeśli wracasz, jak długo tu zatrzymać się myślisz, tudzież czy tylko od Józefa masz polecenie, czy i od kogo więcej, np. od Galicjan, lub braci z naszych prowincji? Jeśli masz od nich polecenia, przez kogo, przez jaki organ udzielone ci zostały? O to wszystko zapytuję, nie żebym cię miał examinować, lub niedowierzać; ale że do stosownego się zrozumienia wszystko to wiedzieć wprzód by mi należało. Nie wiem nawet kiedy z tamtąd wyjechałeś, bo listy bardzo odawne, dopiero aż z końca maja przywiozłeś. W listach tych nic prawie nie masz. Józef tylko prosi o wyprawienie żony z dziećmi; a z resztą odsyła do ustnego opowiadania twego, mówiąc, że o wszystkiem dokładnie objaśnisz. Nie otrzymując żadnych z twojej strony objaśnień, radzić ci nie umiem. Napisz więc do mnie obszerniej o wszystkiem, a wówczas się dokładniej porozumiemy. Tymczasem zaś poprzestań na tych niewielu objaśnieniach, które tu załączam.

Jedną z największych niedogodności naszego tułactwa i główną przyczyną, że dotąd z krajem nie mamy ciągłych i pewnych stosunków, jest to, że dotąd nie masz stałej i od wszystkich uznawanej władzy tułackiej. Komitet Narodowy Polski, z Prezesem Lelewelem, działał poczciwie i w duchu postępu, zgodnie z wolą większości tułactwa. Książętom, hrabiom, panom i ich służalcom nie było to do smaku; intrygowali więc i do tworzenia nowego Komitetu podniecali. Rok temu blizko, sposobem

Józef Zaleski przybył z Galicji, gdzie należał naprzód do sądu 21, a następnie do organizacji powstańczej Zaliwskiego.

Walerian Piętkiewicz ~~ur. poseł sejmowy z pow. słuckiego, zmarł [illegible] życia d. 22 października 1838 w Tours.~~

ur. 5 stycznia 1805 w Mościcewiczach w pow. słuckim na Litwie, po ukończeniu nauk w Uniw. wileńskim ze stopniem magistra obojga praw został w 23 roku życia przy uniwersytecie adjunktem, a później nadzw. profesorem prawa rzymskiego i zastępcą wydziału moralno-politycznego. Po wybuchu powstania był naczelnikiem komitetu, wysyłającego ochotników do Korony. Następnie przyłączył się do batalionu akademików, i z oddziałem Załuskiego przybył do Warszawy, gdzie po uzupełnieniu sejmu przez posłów ziem zabranych zasiadał w sejmie jako poseł powiatu słuckiego. Na emigracji był członkiem komitetu Lelewela, a po jego rozwiązaniu (12 grudnia 1832) zamieszkał w Tours, był tam profesorem języka niemieckiego w król. kolegium; umarł 22 października 1838 r. (Nekrolog w Dzienniku Narodowym 1843, str. 553.)

najnieliberalniejszym, wytrudzeni lub narzuceni zakładom pełnomocnicy, plenipotenci, a raczej omnipotenci zebrali się w Paryżu i mianowali nowy Komitet, zwany Komitetem Narodowym Emigracii Polskiej, pod prezydencią Dwernickiego. Skład jego z Jenerałów, ex-kniaziów, hrabiów i rutynistów, czyli tak zwanych po francusku doktrynerów, sposób jakim się utworzył, toż chwiejące się i niepewno czasami niegodne działanie, od początku znalazły protestacje po zakładach, nieuznawanie, opieszałość nareszcie i rozjechanie się, też dymissje wielu członków rozprószyły go i zredukowały prawie do samego Prezesa. Prezes od niejakiego czasu wzywa zakłady do tworzenia nowego Komitetu z osób tylko w Paryżu zamieszkałych; ale usiłowania te od kilku miesięcy są bezskutku, jedni bowiem dotychczasowemi próbami zrażeni, drudzy nie wróżąc dobrego wyboru z Paryskich kandydatów, inni niechcąc mieć władzy centralnej, od wyborów się wstrzymują. Wątpię tedy, czy się nowy Komitet sklei, a choćby się i skleił, czy zaufaniu większości odpowie, czy uznanie znajdzie. Tyle tedy co do władzy z samego tułactwa wynikającej. Dawne, początkiem narodu sięgające władze, dotąd milczą. Prezes ostatniego rządu, B[onawentura] Niemojowski z ministrami swojimi, od opuszczenia Płocka dotąd ~~się~~ nie kusił się o władzę dopominać się i podobno kusić się nie będzie. Sejm, pomimo usiłowań większości swych członków, przez Panów zerwany. Propozycje uorganizowania się w związek Sejmowy i Działania, choćby bez Kompletu, nie znalazły między sejmującymi dosyć stronników, i nie przyszły do skutku. Tak więc tułactwo dotąd bez steru i bez organu, i z Krajem w jego imieniu porozumiewać się niema komu. W takiem rzeczy położeniu, wielu pojedyńczo, wielu po kilku razem związani, podług uczuć i rozumienia

swego, tułactwo to gromadzili, urządzali to do działania pobudzali, z obcymi się znosili i stosunków szukali; z krajem komunikować się żądali i próbowali. Najmniej uczuciu powszechnemu odpowiadając, ale otwarcie i wyraźnie działała i działa dyplomacja. Naczelnikiem jej jedynowładnym Czartoryski, sługami jego Książęta, hrabie i Generały, posły niektóre i mnóstwo podrzędnych służek po zakładach nawet. Działania jej po gabinetach i Parlamentach żadne, próżne skutku, kraj poniżające i hańbiące; na tułactwo wpływ zgubny, prześladowczy, bo niegodne działania dyplomacji jątrzyło poczciwych i młodych, agenci jej dokuczali, a rozjątrzonych i narzekających, znosiły się z Rządem Francuskim gnębiła, rozpędzała i wypędzała z Francyi, na głód i nędzę do ~~Francii~~ Anglii i Belgium lub do Portugalii. Z krajem szukała stosunków i już to dawnemi imiony, już łudzeniem pomocy gabinetów, już związkami krewnemi i familijnymi u głupich, łatwowiernych, nieświadomych lub niedoświadczonych wiarę znalazła, grosz wyłudziła, pracę i czynność uśpiła, ruch i działania sparaliżowała. Oto czyny dyplomacji, do czego ~~(dodać piszący)~~ należy, że chęć wyłącznego panowania i niegodnego a jedynowładnego przemawiania w imieniu kongresowej Polski, jest powodem że Czartoryski nie chce utworzenia żadnej władzy ani tułackiej, ani narodu początkiem sięgającej, a przeto i Komitety rąd burzyć lub wywracać i sejm urwał. [Drugim z organów poruszających tułactwo jest Towarzystwo Demokratyczne. Obrażona miłość własna, chęć przewodzenia, duma kilku osób: Krępowieckiego, ~~(Adama Gurowskiego)~~ X. Puławskiego i Pułaskiego dała początek temu Towarzystwu w Paryżu. Z tak brudnego źródła nic czystego wypłynąć nie mogło. Że jednak skutkiem rewolucyi, ducha wieku i oświaty, republikańskie, demokrackie uczucia przemagały w młodzieży tułackiej, przeto niektórzy spodziewając się tychże samych prawych uczuć w założycielach towarzystwa, wchodzili z wolna do niego; wielu zaś niewchodząc do towarzystwa, po demokracku się sposobili, urządzali i propagandę szerzyli. Ci co weszli do towarzystwa, urządzeni zostali na sekcie, Centralna w Paryżu. Od początku zaraz różniła się demokracja Zakładów całem niebem od Demokracji Paryskiej. Zakładowa skromna, zaciszna, poczciwa, [Paryska kłótliwa

1 Tadeusz Krępowiecki – jeden z najznakomitszych trybunów i najzdolniejszych mówców w czasie dogorywającego powstania

2 Gurowski Adam – dziedzic, pow. [illegible] jeden z założycieli Towarzystwa Demokratycznego (17 marca 1832 r.)

3 Ks. Pułaski Kazimierz Aleksander, dziedzic, ostatniego – członek Towarzystwa Patriotycznego w Warszawie, [illegible] jeden z założycieli ~~Tow~~. Tow. Demokratycznego na emigracji

4 Józef ~~Michał~~ Dwernicki – członek Tow. Patr. w Warszawie, jeden z założycieli Tow. Demokr., ~~um. 28 maja 1838 w [illegible]~~

między sobą, zawistna, w plotkach, brudach, komerażach i wzajemnych potwarzach pogrążona; sami między sobą jedni drugich prześladować i czernić poczęli; stąd ~~wyp~~ wykasowano i z Towarzystwa wyrzucono Pułaskiego i Krępowieckiego: wielu sami się wykasowali, i ster sekcii centralnej a razem Towarzystwa pozostał przy Płużańskim i Ghurowskim. Ci dwaj wbrew zasadom demokratycznym despotycznie wszystkiemi sekciami i osobami władać zaczęli; zamiast wyjaśniania, rozwijania i szerzenia zasad demokratycznych, zapełniali okólniki swoje litografowanemi obrzydliwemi plotkami, potwarzami i fałszywemi mażymami. Że jednak po zakładach demokracja poczciwa więc doznała prześladowań od Kanów i dyplomacji, najprzewiej w Awinionie, potem w Bourges, zaczęto ich rozpędzać i wypędzać. Oburzyło to wszystkich uczucia demokratyczne najgęściej, dla pokazania więc, iż prześladowanie obudza sympatią i zwiększa siłę, mnóstwo republikanów demokratów dotąd nie będących w Towarzystwie, weszło do Towarzystwa ku końcowi Lipca t. r. Wchodząc jednak niegodny despotyzm sekcji Centralnej, nowowchodzący żądali reformy Towarzystwa. Nieprzypadło to do smaku jednowładcy Płużańskiemu; oświadczył, że jeśli reformy żądać będą, to ich niepryjmie do Towarzystwa i wykasuje. Oburzyło to po zakładach i dawnych członków i nowowchodzących. Postrzegł niebezpieczeństwo Płużański; zdawał się cofać, zwlekał, łudził, sessji sekcji Centralnej nie zwoływał, a w tem ciężko zachorował i dotąd obłożnie chory. Zawieszały się przeto prawie działania sekcji Centralnej, a tymczasem po zakładach pracują i szukają środka, jak trafić do ładu, jak się urządzić, działać i komunikować. Mnóstwo, niezawodnie większość tułactwa demokrackie uczucia podziela, jeśli da Bóg że ~~to się~~ dostatecznie ustali i urządzi, wiele stąd dobrego wypłynie, całość i siła powstanie. Prywata jednak niektórych, a

w szczególności paryskich fałszywych demokratów, toż ustawne rozpędzanie i niezmierne rozdrobienie zakładów, przy utrudzeniu kommunikacji i podniesieniu nad możności kosztów listowania, nieskończenie rzecz tę utrudzają i paraliżują. Z tem wszystkiem, zasady już są rzucone, powoli się rozwiną, rozgałęzią i oczyszczą. Wielki wpływ już mają tutaj, zapowrotem do kraju mieć będą, i przy dobrym kierunku wiele dobrego, zbawienie przyniosą. Dziś jeszcze wiele jest złego, ale to zniknie i będzie dobre. Obok tego wszystkiego, przy tych prześladowaniach, wichrzeniach i poczciwych usiłowaniach tułactwa, wiadoma ci osoba powzięła wielką, zbawienną myśl poruszenia kraju, zrobienia powstania, urządzenia wojny i wyrwania Polski z pod obcego jarzmu. Prawie półtora lat temu, zwierzyła się przyjaciołom i wezwała kilku poczciwych w tułactwie i kraju zaufanie i wpływ mających. Przygotowania Włoch, Niemiec i innych krajów powoływały do wspólnego działania; pewność, że gabinety nigdy nam nie pomogą, na nie rachować nie kazała, a usilne niszczenie ducha narodowego u nas przez Mikołaja i koronowanych jego sąsiadów, niedozwalały zwłoki w podniesieniu narodu. Myśl więc powstania równo z wiosną znalazła dobre przyjęcie. Wezwani do działania bracia po zakładach i w Paryżu, chętnie wyprawy się podejmowali i do kraju śród tysiącznych przeszkód i trudności zmierzali. Nie ukryta się zupełnie tajemnica; ludzie słabego ducha przyrzeczenia iścić do kraju nie dotrzymywali, fałszywi demokraci, lękając się, by naczelnik

¹ Józef Zaliwski

wyprawy dyktatorem nie został, stróżów tajemnych posłali; dyplomacia; panowie, widząc, że to może być ruch prawdziwie narodowy i że stąd dla uprzywilejowanych żniwa nie będzie, wyprawili listy i gońców, radząc szlachcie, by cicho siedziała, bo ci co tam przybędą, wyrżnąć ją myślą. Dwernicki, czy uwiadomiany, czy idąc za złą radą, dał polecenia Bolesławskiemu, a ten kilka kolegów dobrawszy, także paraliżować poleniał (s) pobujał. Tyle więc przeszkód, tuż z miejsca wypłynęło. Jak tam w kraju było, lepiej ode mnie możesz wiedzieć. Szpiegostwo rządu francuskiego, paplanina dzienników paryskich zmusiły do pośpieszenia, a zatem i nietrafności ruchu w Niemczech, ostrzegły w czas rządy włoskie, które powięziły i pomordowały naczelników. a tak nasi narodów sprzymierzeńcy, na chwilę przycupnęli.

Tymczasem ludzie gorliwi i dobrej wiary, do tajemnicy przypuszczeni, usilnie starali się we Francji nowych patryotów wzywać, i do kraju w pomoc wyprawiać. W czem więcej, niż przed tem, przeszkód znaleźli. Bo panowie po dawnemu coraz gorliwiej szkodzili. ludzie obojętni, słabodusznі, słysząc, że w kraju więżą, rozstrzeliwują, szemrali, płakali, nareszcie głośno narzekać i wrzeszczeć poczęli; przewodnicy Sekcii Centralnej Towarzystwa Demokratycznego obrażeni, że od demokratów, co do kraju poszli, nie odbierają wprost urzędowych raportów,

i major dawniejszy Bolewski, wysłany przez Dwernickiego razem z trzema innymi majorami (Apolinarym Kątskim, Ludwikiem Tarczyńskim i Romanem Czarnomskim) jako contra-emisaryusz do Galicji, mający tam działać przeciw Zaliwskiemu.

takoż ruch krajowy ganić zaczęli i wyklinać, równie jak i tych co poszli do Szwajcarii w celu wspierania ruchu niemieckiego i tworzenia tam legionów Polskich. Co wszystko połączone z zupełnym prawie niedostatkiem i ostrożnością władz francuskich i niemieckich sprawiło, że nikt w pomoc nie ruszył. Odtąd zaś, jak wracający zaczęli szerzyć złe wieści o ruchu, nieszczęśliwości krajowców o samym Naczelniku, panowie i fałszywi demokraci uderzyli potwarzami i oszczerstwem na Naczelnika i tych, co go tu wspierali, a słabeuwe nawet poczciwi, jeśli ich nie potępiali, to przynajmniej płakali i narzekali i wszelką dalszą robotę odradzają, na listach z Kraju opierając się. Do tych ostatnich placzków i Twój Bohdan i wielu najpoczciwszych należy. Od przybycia tedy wracających i od rozniesienia wieści o uwięzieniu Naczelnika, nikt nie ruszył i zapewne nikt nie pójdzie do Kraju; próżne są dotąd wszelkie usiłowania.

Ty znając co się tam dzieje, możesz wnosić, czy po uwięzieniu jego, można oczekiwać dalszego działania czy nie? Donieś mi, a stosownie działać będziemy. Z tego coś wyczytał, widzisz, że nie mamy żadnego organu, żadnej władzy, z którejbyś się, jako z wyrazem woli tułactwa, mógł znosić. Zbliżaj do poczciwych, a co od nich usłyszysz, to miej za głos większości tułactwa.

Jestem w ciągłym związku z Lelewelem i innymi poczciwymi ludźmi, mamy stosunki z całą poczciwą częścią tułactwa; o wielu więc rzeczach

W r. 1833 na wieść o mającej [illegible] rewolucji w Frankfurcie nad M. na jej poparcie wyruszyło z [illegible] kilkuset emigrantów polskich, pomaszerowali z Besançon, do Szwajcarii, ażeby tędy dostać się do Niemiec; tu jednak dowiedziano się, że wszystek z rewolucją ruch w Frankfurcie został natychmiast stłumiony. Wyprawa więc spełzła na niczem

objaśnić, potrzeby, życzenia i dążności tułactwa okazać ci będziemy mogli. Napisz tylko otwarcie, pytaj o wszystko. V* Zbliż się z Ignacym Domeyką; zacny to Polak. Czy nie widziałeś się z Sewerynem Pilchowskim, który w tych dniach przez Paryż przejeżdżał? Wkrótce może będzie jechał przez Paryż Karol Różycki; napiszę, by się z tobą widział.

Pisz do mnie rychło i szczegółowie o wszystkiem, o komitecie Galicyjskim, o Ignacym Kuleszy[ńskim] it.d., o Tyszkiewiczu, o Tetmajerze ~~itd.~~ it.p. Z ustroni dowiaduję się że Boleski i Nyko są także uwięzieni. Źle że sama tam pojechała, bo może wpaść do więzienia, a pomoc wątpię, aby znalazła. Donieś mi też szczegóły swojej podróży. Proszę, nie rób podwójnej koperty, ani mego pod spodem nie dodawaj nazwiska. Francuz listów nie otwiera, a choć i otworzy, to skoro postrzeże, że po polsku, mnie oddaje. Wczoraj byłem chory nieco mocniej, listu więc wyprawić nie mogłem. Dziś d.13 kończę i wyprawuję. Wyjdzie jutro rano, otrzymasz pojutrze d.14. Oddaj niezwłocznie listki Dziewońskiemu[3] i Domeyce. Szelmostwy, oziębłością nasze- kamień naszych nie zrażaj się. My od dawna i nie tyle cierpim, a jednak zawsze stale pracujem i tryumfu dobrej sprawy spodziewamy się.

Bądź zdrów, Kochany Józefie, i pamiętaj że ~~o~~ twym przyjacielem W.

[~~Walerian Pietkiewicz~~]

V pisz najszczegółowiej, a wzajemnie porozumiemy się we wszystkiem i wspólnie radzić będziemy. —

---

1 Franciszka Zaliwska, żona Józefa Zaliwskiego.

1 Ignacy Pilchowski – porucznik w pułku jazdy wołyńskiej.

2 Józef Kulczyński – przyjaciel ks. Zaleskiego, uwikłany w sprawę Zaleskiego, przed aresztowaniem odebrał sobie życie.

3 Zachariasz Dzieciński, Litwin, lekarz 25 pułku lin., mieszkał, jak i Domeyko, w Paryżu.

301 Sew. Pilchowski 11.

Paryż, ~~[illegible]~~ 28 Maja 1842.

Kochany Józefie! ~~[illegible]~~ ......

..... Mam sobie za obowiązek, i to jest jedyny cel mojego pisma, donieść Wam oba, tobie Kochany Józefie, i Bohdanowi, żem był u Mickiewicza, widziałem się z Towiańskim, jeździłem do niego do ~~Nanterre~~ Nanterre i jestem z nimi duszą i ciałem.

Wierzcie mi, bracia! Towiański; wielki niepospolity człowiek, a przynajmniej człowiek czynu. Wykonanie dzieła które on rozpoczął postawi go wyżej nad wszystkich tych co dotąd epoki w ludzkości stanowili; a z jego wiarą i wolą, niema czegoby dokazać niemożna.

Przyjmcie oba najczulsze uściśnienia od kochającego was brata

Seweryn Pilchowski 1)

1) Seweryn Pilchowski służył w powstaniu 1830 r. pod Karolem Różyckim. Na emigracji ofiarował się nawrócić Cara Mikołaja I-go do doktryn Towiańskiego, wyjechał za amnestią, wrócił chwilowo do Paryża w 1848 r.

Dion. Jndrowski

111 (Paryż, 29 Lipca 1837 r.) 12

Kochany Panie Bohdanie! List twój już niezastał naszego kochanego Karola ~~Wodzińskiego~~. Tegoż samego dnia którego list pisał, o trzy kwadranse na dziewiątą wieczorem życie skończył. Wiem ileście go oba kochali i byli na niego łaskawi.

Piszę do was o szczegółach jego ostatnich godzin między nami, doznaję jakiejś ulgi i rzewnego wspomnienia, jak gdyby on jeszcze był między nami, kiedy zostawił żal głęboki w sercach które go kochały. Teraźniejsza zima której on większą połowę przepędził w łóżku zapowiadała smutną przyszłość, na wiosnę każdego prawie dnia miał się gorzej, więcej kaszlał, i coraz nowe symptomata suchotne wychodziły na jaw. Nadzwyczajne poty wysuszyły go na wpół, ciągła gorączka, a od połowy Czerwca nogi puchnąć ~~zaczęły~~ zaczynały; tak był ciągle osłabiony iż ledwie raz lub dwa razy na dzień mógł przejść przez pokój. Apetyt ciągle ubywał. Pomimo to, każdego prawie dnia ubierał się i wolał siedzieć w krześle niżeli leżeć w łóżku, do ostatniego dnia walczył z chorobą. W Piątek wieczorem, 14go Lipca,

osłabł nadzwyczajnie i położył się w łóżku, przez całą noc ~~gadał~~ niespał, ciągle ze mną gadał, a Karol na chwilę go nieopuszczał; nazajutrz nic już jeść nie mógł, rozkąsił jedną wisnię i wypluwał zaraz. Koło południa Karol ustał a natomiast zupełne opadnienie z sił i nadzwyczajnie przyspieszony oddech tak go fatygował iż całą nadzieję ratowania go straciliśmy. Korabiewicz już zupełnie zwątpił. Koło 5ej wieczorem, ręce i nogi były już zupełnie zimne a oddechu tak mu brakło iż prawie się dusił nim się zdobył znowu na odetchnienie. Do samego ostatka miał zawsze przytomność, na 10 minut przed skonaniem kazał sobie świecę zapalić a na 5 minut pytał się mnie która godzina. Skonanie nie trwało jak pół minuty, tak było lekkie jak zdmuchnięcie świecy.

Pogrzeb był 17ⁿ. o południu, naprzód zaprowadziliśmy ciało do kościoła St Sulpice, gdzie Ksiądz Korycki miał mszę śpiewaną, a potem sto kilkadziesięciu przyjaciół ~~i znajomych~~ odprowadziło na cmentarz Montparnasse; nad grobem jego stoi krzyż niewielki z napisem: Charles Edouard Wodzinski, né le 4 9bre 1807. Nad jego grobem przemówił czule i po koleżeńsku Ignacy Klukowski, a w imieniu Francuzów pożegnał go P. Ottavi. Miejsce

zakupimy na (sześć lat.)

Ile miał cierpliwości w czasie choroby i z jaką rezygnacją i pokorą poddawał się wyrokowi Stwórcy, przytocz[im]y wyjątek z jego ~~listów~~ listu albo raczej rozporządzenia przedśmiertnego który zostawił do mnie pisany d. 18 Maja(1) i do Matki 22 Czerwca.

- - - - - - - list do Matki jego jak on żądał zaraz nie wyprawiłem i nie posłałem go aż za dni 5 lub 6, ponieważ razem jej przesłałem sepulturę urzędową która zapewne będzie im potrzebną do ratowania się od pazurów Carskich: „Moja najukochańsza, „moja najdroższa Matko, uprzedzam cię zawczasu „że list ten smutniejszy będzie od poprzedzającego. „Od chwili jak go pisałem dziwne zaszły zmiany „w ~~mojem~~ [merą] zdrowiu (etc.. opisuje jej szczegóły swojej słabości) „Ach moja najdroższa Karolino, ty list „~~ten~~ odbierzesz gdy ja już będę przed obliczem „Ojca Niebieskiego. Wiem jaki to cios dla ~~mnie~~ „ciebie, i dlatego, na rany Chrystusa, na boleści Matki „Jego świętej, na miłość twoją macierzyńską, na „wszystkie cierpienia któreś w życiu doznała!! „zaklinam cię, znieś go z pokorą i rezygnacją Chrześ- „cijanki. Kto umiera w Bogu jak ja mam „nadzieję umrzeć, tego można żałować, ale „cicho i spokojnie. Pokój więc i błogosławieństwo „niech będzie nad tobą, droga Karolino, i

(1) List ten podany wyżej w części b. Eustachego Januszkiewicza.

„ nad temi co jak ty drogie mnie serca. Gorączka
„ więcej mi pisać przeszkadza. Żegnam was i Karolino,
„ droga Józiu, Maniu z mężem twoim kochanym
„ Faniu. Ściskam was wszystkich do serca, pojmiecie
„ jak czule, jak dusznie, wszak to raz ostatni etc.

Zbiory swoje broszur w 10^ciu tomach zapisał Towarzystwu Naukowej Pomocy tymczasowie, z zastrzeżeniem aby były oddane po wskrzeszeniu Polski do Biblioteki Głównej Szkoły Wołynia. Przy pomyłce książek które księgarnia niebawnie ma wyprawić, przyszłę Panom na pamiątkę dwa medaliony które ocy chował dla przyjaciół i niektóre notatki o Słowiańszczyźnie.

Niemam co więcej kochanym Panom donieść, zostawiam jeszcze (miejsce) Dunińskiemu. Nic się u nas nowego niezdarzyło w Paryżu i mało mnie rzeczy interesuje w tym czasie, póki czas nie ulży smutkowi cokolwiek. Życzę dobrego zdrowia i szczęśliwego pobytu.

Przyjmijcie zapewnienie prawdziwego szacunku i przyjaźni i jak nigdy pamięć Karola w sercu mojem nie zginie, tak nigdy was kochać serdecznie i szczerze nieprzestanie

Dyonizy Piotrowski[1].

1) Dyonizy Piotrowski, brał udział w powstaniu na Wołyniu w 1830, na emigracyi tłómaczył Kamoensa i Tassa, umarł w Londynie 11 sierpnia 1881 r.

230 Cez. Sluter 16

Paryż, Luty 1841 r.

Kochany i Szanowny Kolego! [Nie] wiem czy wiadome ci są zabiegi ostatnie członków Sejmu Polskiego, mające na celu utworzenie Komissyi, której obowiązkiem by było: 1° zebrać i przechować papiery sejmowe, 2° zawiadywanie funduszami jakie choć drobne bardzo, są dla Sejmu przeznaczone, 3° czuwać nad wypadkami politycznemi zajść mogącemi i w skutek których powołanie członków sejmu, a może nawet ukonstytuowanie, a raczej otworzenie onego potrzebnem stać by się mogło. Takowe te trzy attrybucye głównie były z razu w myśli wszystkich członków Sejmu Polskiego i rzecz zbliżała się już do końca, gdy Woj. Ostrowski podał artykuł dodatkowy, którego celem wyraźnym było <u>działanie polityczne</u> Komissyi, a celem wyjaśnionym przez dyskussyę wywołanie walki przeciwko Ks. Czartoryskiemu. Większość zebranych członków Sejmu odrzuciła artykuł dodatkowy wspomniany a w miejscu onego przyjęła inny, nadający również obszerniejsze attrybucye Komissyi ale już nie na drodze walki, tylko na drodze pojednania. Chwila ta zdawała się położyć koniec wzajemnej nieufności, trwającej od lat już tylko pomiędzy członkami Sejmu, i możności otworzenia tegoż Sejmu w razie potrzeby okazała się już była zapewnioną, gdy 8 Kolegów cofnęło się na tej drodze pojednania i odmówiło dalszego uczestniczenia do wspólnej pracy. Zostało nas więc 17 zdecydowanych do uzupełnienia rozpoczętego dzieła zgody i miłości i w duchu tej myśli każden z nas postanowił nadal postępować. 8^{miu} członkami usuwającemi się od dalszej pracy są: Wł. Ostrowski, Ledóchowski, Biernacki, Nakwaski, Tymowski, Grzeciszewski,

Chełmicki, Trzciński. 17u pozostającemi są: Kasztelan Plater, K. Olizar, Bobrowie Olizar, Barzykowski, Kaszyc Morawski, Kołłysko, Morozewicz, Świrski, Malinowski, Zarczyński, Sołtyk, Władysław Plater, Godebski, Niemcewicz Łuszczewski i sługa twój szczery. Idzie teraz o dokończenie dyskussyi nad dwoma ostatniemi artykułami projektu tworzącego Kommissyę i o wybranie członków do tejże Kommissyi. Im więcej nas będzie, tem cel nasz doprowadzenia do zgody i do pojednania łatwiej dopięty zostanie. Następnie liczba 17 naznaczona będąc artykułem projektu już uchwalonym za liczbę konieczną do dyskussyi nad resztą projektu o do wyboru członków do Komissyi, byle jeden z nas posłów nie przybył, rzecz zawieszona zostanie i tak się już stało po dwakroć. Te więc powody skłaniają każdego z nas do zaproszenia naglącego każdego z kolegów nieobecnych w Paryżu do przybycia na dzień 14 b. m. na południe do mieszkania Kasztelana Platera, rue de Londres 32, na posiedzenie ostateczne i jakkolwiek nie mam żadnego prawa do twego zaufania, kochany i szanowny kolego, ośmielony wszakże uczuciem przyjaźni i wspólnych świętych celów i dążeń, tudzież zachęceniem kochanego naszego brata Stefana Witwickiego, te słów kilka ci posyłam z wiarą zupełną w twoją gorliwość dla sprawy ogólnej i ~~publicznej~~ pobłażliwej przyjaźni dla twego serdecznego brata i sługi.

Cezary Plater

Dodam jeszcze słów parę dla powiedzenia ci; mój drogi bracie, iż nie idzie tu ~~tylko~~ tyle o to co Komissya zrobić potrafi, ale idzie tu przedewszystkiem o manifestacyę zgody i miłości, o powierzenie Komissyi pracowania zawsze na tej tylko drodze i o możność w skutku tego otworzenia Sejmu, w pierwszej do tego chwili sposobnej. Nie odmów nam przynajmniej związanym węzłem najwyższej religijnej miłości, nie zarzucaj obojętności lub niechęci.

25 Lutego 1841. Paryż
rue St Dominique 38

Przed 12 dniami otrzymałem oczekiwane pieniądze z Berlina i natychmiast prosiłem Mickiewicza a następnie Witwickiego aby cię zapytali; Kochany Kolego i bracie w Chrystusie P., co mam zrobić z twojemi pieniędzmi. Ani jeden, ani drugi nie odpowiedział mi w tym względzie. Udaję się więc wprost do Ciebie, ~~ponieważ nie~~ ponawiając moje zapytanie i korzystam z tej okoliczności aby ci piszące kilka słów powiedzieć o sejmie i o naszych przedsejmowych posiedzeniach.

W odpowiedzi twojej na mój list w tej rzeczy pisany, okazałeś pewny rodzaj obawy abyśmy nie rozjątrzali umysłów i nie myśleli o utworzeniu jakiej przedsejmowej, a zatem nie legalnej, władzy. Dalej wyraziłeś też niepewność w jakiej ~~by~~ można było być jeśli ~~[illegible]~~ się dwa ~~przedsejmowe~~ komplety przedsejmowe nie zejdą, w takim razie gdyby liczba 17 była przyjęta za stałą w tym względzie.

Otóż żadne z tych obaw nie może mieć miejsca, Kochany i Szanowny Kolego. Nie rozjątrzać ale przeciwnie skojarzyć wszystkie umysły jest jedynym i przez nas wszystkich przyjętym celem naszych familijnych obrad. Dowodem tego jest właśnie postanowienie jakie mamy nie wybierać Komisyi do żadnego innego działania jak tylko li do usunięcia przeszkód jakie do tej pory zachodzą,

w zawiązaniu się Sejmu. Następstwem naturalnem takowego postanowienia jest więc, iż takowa delegacya żadnej władzy mieć nie będzie, a zatem nie legalną nie będzie, znów więc jeżeli liczba 17 przyjęta została, to tylko dla tego aby co 17 zrobi: 17 nie mniej odrobić mogli, jest to zdaje się mi bardzo naturalnem i wszyscyśmy w 25 zgromadzeni na to wotowali. Osobnie wprawdzie od nas się odsunęli w pierwszej chwili, ale dzisiaj, ale dzisiaj już zbliżenie się znowu następuje i nie wątpię iż przy staraniu, gorliwości a nadewszystko z miłością i wytrwałością dojdziemy do Zawiązania się Sejmu. Jest więc tylko 8 oddzielających się dotąd, a wszyscy nimi Koledzy, wyjąwszy Lelewela, zawiązania się Sejmu pragnące, do nas przyjdą nie wątpię, gdyż pierwszy raz robimy od 10 lat iż ci co przeciwko Zawiązaniu się Sejmu byli, widzą teraz potrzebę i zapewnienie ważności otworzenia jego. Tak więc objaśniwszy cię po krótce w przedmiotach w których miałeś wątpliwości, raz jeszcze cię najusilniej w imię zgody, miłości i obowiązku tak obywatelskiego jak chrześciańskiego do przybycia na posiedzenie w niedzielę przypadające zobowiązuję i nie wątpię iż chociażby dla przykładu przyjedziesz.

Brata serdecznie uściskam, do widzenia się na nowo, Polskiej o południu w Niedzielę. Dołączam ci projekt[1] do utworzenia delegacyi.

Twój brat
Cezary Plater

1) Członkowie Sejmu Polskiego w liczbie N N zebrani, chcąc zapewnić możność zawiązania Sejmu w pierwszej do tego chwili sposobnej uprosili S.S. N N do przyjęcia na siebie obowiązków Delegacyi mającej na celu „usunięcie przeszkód jakie do zawiązania się Sejmu zachodzą."

Dla dopięcia tego celu delegacya starać się ma porozumieć się ze wszystkimi członkami Sejmu Polskiego za granicą będącymi i o postępie takowych porozumiewań się zawiadomieć Kolegów. W razie zaś wypadków nieprzewidzianych lub potrzeby wspólnego naradzenia się, Delegacyja powoływać tychże Kolegów będzie na posiedzenia familijnem.

Oto jest cały projekt, Szanowny i Kochany Kolego; Daj Boże abyśmy go w jak największej liczbie zebrani przyjęli. Do takowej delegacyi proponuję zawezwać Kasztelana Platera, Deput. Wołowskiego i Posła Zarczyńskiego

C. P.

668

Wład. Płate

Broelberg Zurich 13 Kwietnia 1862

20

Szanowny Kolego! Wiadomość którąś mi raczył przesłać o zawiązaniu się Stowarzyszenia Podatkowego bardzo mię ucieszyła, jako świadcząca jedność w Emigracyi idącej śladem Polski w której obecnie wszelkie stronnictwa zlewają się w jedno narodowe. Spostrzegłeś, kochany Kolego, tej dążności objawiającej się w różnych postaciach, od lat 30, w biednej naszej społeczności wyjątkowej. Dziś jej zawiązałeś w czyn który może się stać arcy użytecznym. Poprzeć może czynnie myśl narodową, uważam za obowiązek, i chętnie Cię upoważniam do zapisania mnie na 100 fr. podatku rocznego w sześciomiesięcznych ratach wypłaconego; dołączając 50 fr. za półrocze bieżące. Racz przesłać na moje ręce kilka exemplarzy Aktu założenia; stosownie do oświadczonego życzenia, będę się starał rozpowszechniać wiadomość o tak użytecznym Stowarzyszeniu i przyczyniać się do pomnożenia liczby jego członków. W mojej okolicy prawie niema Polaków, a Genewa łatwiejszą ma kommunikacyę z Paryżem niż z Zurich. Jednakże przy każdej sposobności, szczególnie zaś u wód, będę namawiał Polaków do wzięcia udziału.

Co się tyczy głównego Komitetu, rachunku i gwaru wywołanego z tego powodu, starać się należy abyśmy znowu nie wpadli w płonną agitacyę zużywającą już i tak stargane siły starej Emigracyi. W

prawdzie ożywioną została nowo przybyłemi Emigrantkami, ale skojarzenie różnorodnych żywiołów utworzenie skuteczny Reprezentacyi Emigracyjnego ciała, wymaga wiele taktu, łbnęłacyi, wyrozumiałości i umiarkowania. Może po tylu latach cierpienia, idąc za przykładem Męczennika Narodu wyrodzi się na łonie naszem ta wspólność w czynie. Żałuję iż dotąd nie zdobyliśmy się na Organ poważny w którymby sprawa nasza pod firmą francuzką miała swego niejako urzędowego obrońcy. Codzień jesteśmy attakowani w pismach publicznych; wrogi nasze w różnych językach fałszują fakta, miotają obelgi, urągają się naszej niedoli i podżegają bezwstydnie; a my od czasu do czasu odpowiadamy, broniąc się w wyżebranych kolumnach niektórych Dzienników. Praktycznie sądząc, nie tak rozumieć należy pasowanie się dziennikarskie z olbrzymią i bardzo praktycznie uorganizowaną antypolską propagandę moskiewsko-niemiecką; która pracując od lat 30 wiele nam zaszkodziła w opinij publicznej i z przychylnych nam Niemców (nie Prusaków) w roku 1831, zrobiła najzacięższego nieprzyjaciela. Mam ofiarowany za 100000 fr. jeden z dzienników paryzkich wychodzący od przeszło pół wieku, w którym Dyrekcya polityki zewnętrznej a główne interesa Polski wyłącznie w ręce Polaków byłyby oddane. Kapitał ten zagwarantowany, nie zaś od razu spłacony, dałby prawo do uczestnictwa we własności, to jest do połowy zysku. Zrobione przedstawienie

na piśmie zakomunikuję jeśli zażądasz, w razie gdybyś miał pewnych subskryptorów do tego arcy ważnego dzieła. W tym razie przybyłbym niezwłocznie do Paryża.
Skorzystam tymczasem z gościnności dziennika "Le Monde" i kilku innych. Obecnie należałoby wykazać obłudy rządu Moskiewskiego, ogłaszając obok kata mowy Lorda Russell mianej z powodu wniosku o Polsce, katafatszowany znajdujący się z rozkazu rządu w dziennikach warszawskich. Prócz tego, trzebaby było w dziennikach religijnych, w interesie katolicyzmu mówić o solidarności jaka pod tym względem istnieje pomiędzy duchowieństwem Polski i innych krajów i stąd o potrzebie manifestacji na korzyść religii uciśnionej w Polsce. Niektórzy biskupi francuscy uczuli już tego potrzebę, ale życzyćby należało aby duchowieństwo w Europie łak bronito sprawy katolickiej w Polsce, jak się to działo na korzyść Irlandyi za czasów O'Conella.
Wreszcie czas już odsłonić intrygi moskiewsko-pruskie w Rzymie które kompromitują usiłujących w błąd wprowadzić Ojca Św. i niekonsekwencję organów moskiewsko-niemieckich pod względem zasady narodowości, i.t.p. Nie mówię o sprostowaniach bardzo licznych i koniecznych, o odpowiedzi dziennikowi "Times", który w tych dniach ogłosił przeciw Polsce jeden z najjadowit-

szych artykułów.

Polecam się i t. d.

Władysław Plater

Baden-Baden, 6 Juillet 1862
Lange strasse 83

Je viens d'apprendre, Monsieur, que vous êtes nommé chef de la Commission pour les Institutions Krajowe à Paris. Avec un choix pareil je crois de mon devoir de signer pour mille francs par an pour les dites institutions, tant que vous en êtes à la tête, sachant que ce qui passe par vos mains ne peut être employé que dans un but saintement patriotique.

Je saisis cette occasion pour me rappeler à votre bon souvenir et vous assurer en même temps de mon amitié et de la haute considération de votre très-dévoué serviteur

Alexandre Potocki 1)

1) Aleksander hr. Potocki; ur. w Tulczynie 9 Maja ~~?~~ 1798 umarł w Dreźnie 24 sierpnia 1868 r. Był on synem Stanisława Szczęsnego Potockiego i Zofii Wittowej. Podczas powstania 1830 r był dowódcą 5-go pułku strzelców konnych. Posiadacz Zofiówki i Humańszczyzny, wszystko stracił, amnestii ofiarowanej nie przyjął.

Herman Potocki

25

518

26 Listopada 1851 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju, takeśmy się mało widzieli że spodziewam się że nie odmówisz mi przyjechać w Niedzielę na obiad; będzie Mickiewicz Fredro i kilku innych. Spędzilibyśmy z parę godzin wesoło.

Spodziewam się że usuniesz wszelkie przeszkody, bardzo byśmy ci byli wdzięczni. Racz mi kilka słów odpisać, jeżeli nie przyjeżdżasz. Obiad jest o 6½, stoję rue des Champs Elysées No. 15, au second.

Spodziewając się że się do mojej prośby przychylisz, oczekuję twego przybycia, a tymczasem zasyłam ci moje szczere uściśnienie a żonie moje ukłony

Herman Potocki.

Popliński 172

[Poznań, 3 listopada 1839.] 26

Czcigodny współziomku! Na nowy rok rozpoczną niżej podpisani druk pisma pod nazwą „Orędownik Naukowy", mającego wychodzić od 3-5 poszytów rocznie. Mieścić będzie poezye, powieści narodowe, obrazy literackie i historyczne, pamiętniki starożytne, nareszcie różne do obudzenia ducha ~~narodowego~~ naukowego dążące rozprawy.

Do tej przedsięwziętej pracy zapraszamy Ciebie, Czcigodny Ziomku i Arcywieszczu, ciesząc się niepłonną nadzieją iż pismo to swemi czarującemi poezyami zbogacić raczysz. Głośne imię twoje, które wszyscy z czcią i uwielbieniem wspominają, jak z jednej strony najpewniejszą jest rękojmią uiszczenia tego pomysłu; tak z drugiej strony, niepłonną ~~budzi~~ nieci w nas ~~nadzieję~~ otuchę że wesprzeć raczysz swym wielkim talentem usiłowanie jedynie do krze~~...~~wienia krajowej oświaty zmierzające.

Pismo to miało wychodzić pod redakcyą Tygodnika Literackiego, którą dotąd my dwaj podpisani i P. Woykowski składają, ale dla zaszłych nieporozumień, któreśmy Wm. P.P. ~~Michał~~ Czajkowskiemu wytłumaczyli, wydawane będzie tylko przez nas obydwóch.

Jeżeli Wm. P. Dob[rodziej] niniejszą prośbę weźmiesz za natręctwo, chciej je przypisać swej głośnej sławie; w każdym zaś ~~razie~~ uważaj ją za dowód prawdziwego szacunku i uwielbienia współziomków

napisali słudzy

Popliński, Profesor w Gymn. Poznańskiem]

J. Łukaszewicz, Bibliotekarz przy Księgozbiorze Raczyńskich.

Poznań d 3 listopada 1839.

~~Za~~ W miarę sił naszych ofiarujemy Panu Dobr. honorarium po 20 talarów za jeden arkusz drukowany poezyi Pańskiej J. Łukaszewicz

1/0

[Adres] Wielmożnemu JW Panu
Bohdanowi Zaleskiemu
w Paryżu
p. d.
wręczyć Łaskawie proszę

258 27

Poznań, 8 Października 1841.

Czcigodny Ziomku! Za przesłany urywek z Ukraińskiego Śpiewcy do Orędownika, jakoteż i za uprzejmy i łaskawy list Pana Dzja jak najczulej dziękujemy. Do imienia Pańskiego tak czarodziejski poetyczny przywiązany jest urok, iż wszyscy z dawnym zapałem powitają pieśnie barda, którego z takiem utęsknieniem wyglądają. Że biedny Orędownik na tem skorzysta i nowych sił nabierze, samo się przez się rozumie. W dzisiejszym N-rze 41 zaczął się druk ~~tejpow~~ ~~pokt~~ .... Kataryniki, po którym niezwłocznie nastąpi Marian Bukat, we dwóch numerach.

Pierwszy tom Poezii Pańskich kosztem Hrabiego w naszej drukarni wydanych, już więcej jak niemal skończony. Korrekty starałem się jak najtroskliwiej dopilnować, jeśli jednak, pomimo mej najlepszej chęci wkradły się jakie grube pomyłki, proszę łaskawie przypisać winę nawałowi zatrudnień. Ortografia Pańska zatrzymana, mianowicie wielkich głosek. P. Hr. Raczyński chciał zaraz rozpocząć i drugi tom, ale postanowił czekać na uzupełnienie manuskryptu, aby objętość 2go tomu wyrównywała 1szemu, i dla tego kazał mi dodrukować uwiadomienie że 2gi tom niebawem do druku oddanym będzie. Wydaniem Poezyi Pańskich robi P. Hrabia prawdziwą przysługę literaturze i sobie nie pośledni zaszczyt nakładem, który jest niczem w porównaniu innych jego przedsięwzięć. Życzył-bym przeto szczerze korzystać z Jego gotowości i kazać tym sposobem wszystkie poezye Pańskie wydrukować. Tu stąd łatwiej ktoć tutejsza mogą przejść cenzurę. się już książki po innych dzielnicach rozchodzą. Pan Zawadzki z Wilna i Pan Milikowski ze Lwowa piszą, żeby na pierwsze danie potrzebowali po sto egzemplarzy, gdyby tylko cenzurę miejscową przeszły, o czem bynajmniej nie wątpię, gdyż zdaje się, iż Pan Dyj miałeś przy wyborze tych poezyi względ na nasze położenie. Dobrzeby więc było, żeby i w przyszłych tomach ~~takie~~

[illegible]

szystko poczęło się mieściły, które by nie zawadzały cenzurze, — przeciwne możnaby w Paryżu wydać. — — —

— — — — — — —

Polecam wierne służby moje
wdzięczny sługa
Popliński.

E. Raczyński

266

29

Poznań, 15 listopada 1841.

Wielmożny Mości Dobrodzieju! List uprzejmy Wgo M. Pana Dob. miałem honor odebrać. Żałuję mocno iż Pan od dwóch miesięcy z górą nie odebrałeś 1go tomu wybornych swoich poezyi. Hrabina bowiem Mycielska już bardzo dawno oddała go X. Olichowi dla niego. Podróże Pańskie są podobno pierwszą przyczyną ~~przez~~ tego przecięcia kommunikacyi między Panem a gorliwemi jego przyjaciółmi.

Drugi tom poezyi Pańskich (religijne) już jest pod prasą.

Teraz z upragnieniem czekam trzeciego Potrzeby Zbarazkiej. Przysyłaj ją co prędzej.

Chciej, Wny Pan Dzieju, wierzyć że sobie mam za zaszczyt być Jego wydawcą, oraz że z prawdziwem uwielbieniem zostaję

Wgo Pana Dzieja najniższym sługą

Edward Raczyński.[1]

1) Hrabia Edward Raczyński, ur w Kwietniu 1786 r, zbieracz dawnych pamiątek, zbierał archeologiczne pamiątki w Rogalinie, majątku swoim. Prusacy w 1848 r spustoszyli jego dobra. Odebrał sobie życie 20 stycznia 1845 r. wystrzałem z armatki ze statku ~~który~~ co posiadał dla zabawki na jeziorze. Oddał on ~~[illegible]~~ znaczne usługi literaturze polskiej, miał umysł ~~wysoki~~ podniosły i wysokie poczucie obowiązków Pana polskiego. ~~Był on~~ szlachetnym nie tylko z pochodzenia ale i z serca i dał piękny przykład arystokracyi polskiej

282

Poznań, 13 Stycznia 1842.

30

Wielmożny Panie Dobrodzieju! List WPana Dobr. miałem honor dzisiaj odebrać i zaleciłem natychmiast aby oba tomy znakomitych Poezyi Pańskich w jednym exemplarzu Panu przez pocztę posłano, 12 exemplarzy zaś na ręce Księgarza G. Januszkiewicza.

Oddajesz mi Pan sprawiedliwość że mnie nie winujesz o spóźnione przysłanie Jego dzieł, z tym wszystkiem mi niezmiernie dziwno, że się to spóźnienie stało, bo mogę Go zapewnić że osoby budzące się Pańskiemi w tym przedmiocie widokami, najmocniej-szemi są Jego wielbicielami i najszczerzej i czynnie dobrze mu życzą. Ale zdaje się do prawdy że jakieś fatum utrudnia korrespondencyę z Panem, bo ja sam w Oktobrze pisałem do niego w odpowiedzi na Jego dawniejszy list, i z prośbą o nadesłanie Potrzeby Zbaraskiej a przecie odpisu nie odebrałem lubo sam list na pocztę oddałem.

To co Pan piszesz o Emigracyi może być prawdą co do tych, co nam tu wśród płaszczyzn Kujawskich Oberland wychwalają, albo do tych co wśród Pińskich błot wodospady Pireneiskie podziwiać nam każą. Tacy zapewne niech się zostaną gdzie są, ale cóż to ma wspólnego z płodami geniusza? Te tu wysoko uwielbiają, a podobno coraz wyżej.

Powtarzając Panu prośbę moją o Potrzebę Zbaraską, piszę się z prawdziwem uwielbieniem WPana Dobr. najniższym sługą

Edward Raczyński.

I.

K. Różycki do J. Zaleskiego[1]

[Bourges, 26 Września 1833.]

Szanowny Panie Józefie! Cieszę się żeś szczęśliwie stanął na spokojniejszem cokolwiek miejscu. Ja odebrałem był polecenie wynosić się stąd na północ do Caen, w departamencie Calvados, ale że to stało się na żądanie wyraźne naszych oświeconych i najwielmożniejszych, a pozostawały sposoby jeszcze utrzymać się na placu, więc chociaż nic tu niemam powabnego, zostałem umyślnie na kilkanaście dni w miejscu, potem bez przymusu wyjadę.

Tak więc ledwo w końcu przyszłego miesiąca stanę w Paryżu, żebym Bohdana uściskał, ciebie i innych, a stamtąd wybiorę, jak można będzie, jakieś odludne miejsce i na nowo zamknę się, nim ~~znów~~ na nowo wyjeżdżać gdzieś każą. Jeśli zatem masz mi co zakomunikować, to cię proszę. I całuję z szczerem pozdrowieniem

Bourges, 26 września 1833

Karol Różycki.[2]

dopisek. Bohdana całuję, Seweryn Was obydwuch ściska.

[2] Karol Różycki, urodził się 4 listopada 1789 na Podolu we wsi Czerniowcach, w powiecie Jampolskim. Służył w kampanii 1812 jako oficer ułanów; ranny pod Borysowem, dostał się do niewoli. Wrócił do służby, ale 1822 otrzymał urlop i ożenił się na Wołyniu z panną Czajkowską, siostrą Michała, w 1827 otrzymawszy dymisyę jako kapitan osiadł koło Cudnowa i zajął się gospodarstwem. Podczas powstania 1830-1831 grał wybitną rolę z swoim oddziałem, sam opisał swoją kampanię w książeczce wydanej w Bourges w 1832 r. Na emigracji Różycki używał wielkiej powagi, żył w stosunkach przyjacielskich z Mickiewiczem i z Bohdanem Zaleskim. W 1842 przejął się zupełnie ~~teoryami~~ nauką Towiańskiego. Umarł w Paryżu 12 września 1870 r., na początku oblężenia Paryża przez ~~armię~~ Prusaków, pochowany na cmentarzu Montmartre w tym samym grobie, co jego wierny przyjaciel, ksiądz Edward Duński. Leonard Rettel spisał obszerny nekrolog pułkownika Karola Różyckiego. ~~Patrz~~ (Rocznik Tow: Histor.-Literackiego w Paryżu (rok 1870-1872) str. 403)

[1] Józef Zaleski, major wojska poln., kawaler legii honorowej, daleki krewny, a brat z wyboru i nieodstępny towarzysz Józefa Bohdana Zaleskiego, um. 8 lutego 1864 w Paryżu. (D. Z.)

(Adres): à Monsieur Monsieur

F. G. André

à Paris

Rue basse porte St-Denis

N 18.

Precz. pocztowa: Bourges 29 Sept 1833.

z p.t. „Powstanie na Litwie czyli Pamiętnik [illegible] [illegible]

[illegible]"…

37 35 III [redacted]

K. Różycki do J. Zaleskiego

32

[Bourges, 17 Października 1833 r.]

Kochany Panie Józefie! Seweryn(1) wyjechał z tąd do Caen na Paryż, z miejsca miał mi donieść o tamtych stronach, ale dotąd nie mając żadnej wiadomości, nieumiem się zdecydować dokąd wyjechać i to może się jeszcze przewlec. W Paryżu zamierzyłem być tylko w przejeździe, gdyż go na mieszkanie nie lubię, tem bardziej jeszcze że pieniędzy nie mam.

Gdybym stąd wyjechał, to niemoże być inaczej aż chyba po pierwszym, jeżeli zatem masz jakie listy do mnie, to bądź łaskaw odesłać mi one tu do Bourges. Gdyby zaś było ~~o nich~~ co interesowniejszego do pogadania, to czy nie mógłbyś mnie tu odwiedzić? Za wiadomość o moich dzieciach czułem sercem ojca dziękuję ci.

Bohdan pisał do mnie z Lugdunu, listy dochodzić go będą z adresem do Avignon[2]. Wielka szkoda żeś go niezastał; wchodzę w twoje położenie. W chaosie jaki cię tam otacza obierz samotny przytułek tymczasem, i z czystem przekonaniem jakiem twoja dusza jest pełna, poczekaj na kochanego Bohdana. On ci i znajomość nastręczy i pociechę wleje, on ma drogę godną siebie.

Pozdrowienie ~~[illegible]~~ i szczere pozdrowienie zasyłam.

[Karol] Różycki.

17 Paździer. 1833 r. z Bourges.

(1) Pilchowski 2) Bohdan wyjechał był do Avignon gdzie chorował Stefan Garczyński by towarzyszyć Mickiewiczowi. ~~Adalb. à Mor~~

Adres: à monsieur monsieur
F. G. André
à Paris
rue basse porte St. Denis.

Pieczęć pocztowa:
18 oct 1833
Bourges

39 rVII 33

K. Różycki do J. Zaleskiego.

[Fontainebleau 11 czerwca 1834]

Kochany Józefie! Niezmiernie wdzięczny ci jestem za pośpiech z jakim zajmujesz się w ułatwieniu drogi mojemu dziecku. Ty najlepiej czujesz, ile to obowiązuje ojca. Żałuję bardzo, że od dawna nie korzystałem z tej sposobności. Daj Boże, żeby młodzi nasi emigranci zjechali się z sobą. Gdziekolwiek się jednak znajdą, mam nadzieję, jak ty, Józefie, że ich połączy przyjaźń bo im los wypisał jednakową drogę. ~~Całuję cię serdecznie~~

Kochany Bohdanie, niepotrzebnie się pytasz o pieniądze; mam dawno prawo zupełne rządzenia niemi a wiem że jabym ich nie lepiej użył. Rodziel ~~je~~ zatem, jak ci się tylko zdawać będzie. Proszę cię, mój drogi, jeżeli masz jaką pewną kobietę we Lwowie, o której dawniej mówiłeś mi, i jeżeli by to być mogło, żeby wzięła paszport do Karlsbad, i stamtąd ~~[illegible]~~ przesłała Stasia do Plauen, to napisz do niej, uproś tę wielką dla mnie łaskę.... Wypytaj się tam Kochanego Adama (1) o Prusaku zaczarowanym, złym czy dobrym duchu, i powiedzcie mi co o nim.

Jeżelibyś pisał do Galicji, to rób to ostrożnie, gdyż coraz nowe ~~[illegible]~~ poszukiwania, coraz tam więcej kłopotu. [Czy Adam przez Sołtyka nie mógłby Stasia do Plauen przewieźć?]

Bądź zdrów, uściskaj Adama, a sam przyjm ucałowanie od życzliwego ci

Karola [Różyckiego]

(1) Plauen m. w Saksonii.

(x) Mickiewicza

V Całuję Cię serdecznie i czekam razem z innymi którzy Ci pozdrowienie łączą

~~P~~ Przyjaciel K. Różycki

V konta wszystkie na miejscu z wdzięcznością będą powrócone; po twoim bowiem wyjeździe ztąd odebrałem wiadomość że osoba po której spodziewałem się tej przyjaźni choruje, i coraz nową mam trudność i bez końca uprzykrzam się tobie ale ty pojmujesz bez wątpienia interes i nie zechcesz ~~bez wąt~~ mi tego brać za złe

P

Adres. À Monsieur Monsieur

Joseph Zaleski

à Sèvres

Hôtel du Nord n 9

Pieczęć pocztowa

Fontainebleau

12 Juin 1834.

~~K. Różycki do B. i J. Zaleskich.~~

[Fontainebleau], 21 Cz[erwca] 1834.

Kochani moi! Radbym was odwiedzić i ~~z wami~~ pomówić, a do tego jeszcze i Tyszkiewicz (tego) żąda, abym tam był, ale dalibóg ~~nie widziałem~~ podobnego tchórza, jak ja jestem na robienie wojażu ~~podróżowanie~~ bez pozwolenia i na cudzą kozę; wolałbym żeby mnie Rzeczpospolita Polska kazała sądzić sądem wojennym jak żeby jeden dygnitarz Gisquet(1) rozmówił się, choćby najgrzeczniej. Tak więc czekam ~~na~~ pozwolenia i (dopiero ~~o tem na~~ pewny) przyjadę do was. Szkoda tylko, że już Tyszkiewicza nie będzie; ja go ~~nie znam go~~, ale bardzo go lubię i szanuję, gdyż wiem, że poczciwie pracował; bez ~~nie~~ jego wina że na ciężą trafił niwę ~~...~~; tak przynajmniej widzę dotąd.

Nad słowami ostatniego listu „na rogatkach nie zawsze pytają", Bogdan dodał: „nie zawsze i nie każdego", ale i to niedość ośmiela bojaźliwego hutnika[2]. Czekam więc pozwolenia, a tymczasem wszystkich trzech ~~was~~ (serdecznie całuję).

Karol [Różycki].

Adres: à Monsieur
Monsieur
Zaleski
à Sèvres
Hôtel du Nord

(Pieczęć pocztowa): Fontainebleau 21 Juin 1834

(1) Prefekt Policji w Paryżu

2 Różycki założył w ~~swym~~ majątku pod Cudnowem Hucie, w posagu żony ~~trzymanym~~, hutę szklaną — stąd zapewne żartobliwa nazwa hutnik.

IX K. Różycki do J. Zaleskiego 35

[Fontainebleau, 2 lipca 1834]

Józefie Kochany, po odtrąceniu nawet wszystkich interesów, nawet tyczących się mojego Stasia, radbym i pragnę jak najprędzej was odwiedzić, ale cóż robić? Mówiłem wam dawno już o przyczynie, a teraz jeszcze powtarzam, że czekam na pozwolenie, o które od tylu dni podałem się, i zaraz pospieszę. Bardzo będę żałował jeżeli nie zastanę tej znajomej mi Klaudii*, której jeszcze nigdy niewidziałem, a której rysy materjalne chciałbym również poznać, jak znam moralne.

Całuję was wszystkich trzech

Karol [Różycki]

2 lipca 1834

Moi sąsiedzi wszyscy was ściskają

(Adres): À Monsieur Mo..

Joseph Zaleski

à Sèvres

Place royale N° 9.

Pieczęć pocztowa:

Fontainebleau

2 juil.

* Klaudyna z Działyńskich Bonawentura Potocka (* 1802. + 1836) – wzór [illegible] patriotyzmu i poświęcenia.

XI K. Różycki do J. Zaleskiego. 48 36

Czwartek

[Fontainebleau, 22 Stycznia 1835][1]

Kochany Józefie, chciałbym codzień wiedzieć o waszem zdrowiu, jak się wam powodzi, a jak na złość nic niepiszecie.

Pozwalam sobie zatrudnić cię nieporpolitym zapewnie kłopotem, mam potrzebę spolszczyć niektóre wyrażenia wojskowe, lecz spolszczyć dobrze jak tylko można. Do tego trzeba pomocy inżyniera, gdyż niemam zbioru Mecisszewskiego, a nawet dobrego słownika. Nie mów więc dla kogo potrzebujesz tej wiadomości, czyli bardziej mów że tobie samemu potrzeba wiadomości.

Pogadaj z Kochanym Tetmayerem[1], czy na przypadek, gdyby mi odmówili pozwolenia przesiedlić się, nierobiłoby mu przykrości mieszkanie w Fontainebleau tu są drukarnie. Lecz powiedz mu aby do przyjaźni, do łaski, którą mi tak szlachetnie ofiaruje, niedodawał sobie przymusu i niech wyraźnie swoją wolę oświadczy w tym względzie, gdyż ja mam obowiązek niby stosować się do niej.

Całuję was obydwóch i jego

życzliwy wam

Karol [Różycki]

Aby nie podać materyi do wniosków, wypisz mi jak najspieszniej tłumaczenie i przyszlij.
Gdyby zaś to przewlekło się broń Boże to wprzód napisz co masz ciekawego.
My zdrowi i spokojni.

1) Ręka Józefa Zaleskiego

1 Józef Tetmajer, major, matematyk, wydawał [illegible] prace [illegible] [illegible] [illegible] Batignolles

./.

Nowa polska jak tylko wyjdzie zaraz zaraz mi ją przysyłaj gdyż się późnią numera często.

w fortyfikacyi, le cavater
o froncie, en croche ou en potence
o fort: les ouvrages à cornes
d^to: un tête de pont
d^to des fougasses

Adres: à Monsieur monsieur
Joseph Zaleski
Paris
Carrefour St Benoît
Hotêlle de belle-vue.

Pieczęć pocztowa
Fontainebleau
22 janv. 1835.

44 XII *K. Różycki do J. Załuskiego.* 37

(Fontainebleau, 30 Stycznia 1835 r)

Kochany Józefie, z prawdziwą przyjemnością, z pociechą serca, czytam twoję i braci naszych chęci i gotowość do pracy, wasz zapał o tem, co dotąd zaszło, wasze cele na przyszłość: gdyż to wszystko utwierdza mnie tem silniej w przekonaniu że emigracya nasza ustali się na drodze godnej siebie. Bóg resztę dokona. Twoje oświadczenie względem mnie, jako płynące z czystego serca, weszło w grunt mojego, weszło tem milej i łatwiej, że już oddawna masz go przychylnem, szacującem, oddawna szukającem twojego.

Nierozmyślne kroki z Paryża, użyte względem reszty, względem wyższości emigracyi sprawiedliwie wywołały oburzenie. Kiedy jednak, nieszczęściem, demokracya ogólna nie usankcyonowała jeszcze tej nieopatrznej decyzyi, kiedy rachować jeszcze możemy na czystość dążenia znaczniejszej liczby, kiedy po próbie niebezpiecznej i skutku niejeden w uniesieniu ostygł, pozostał czas dla umiarkowania i usiłowań sprostować, a przynajmniej starać się sprostować wszystko.

Otóż to właśnie punkt, z którego wpatrywałem się w wewnątrz, i nieprzestaję powtarzać: niech przyjdą prawe serca, niech wyrzekną razem z tymi, co chcą dobra, a będzie dobro.

Wyrzeczecie więc, jak zamierzacie za usunięciem projektu, żądajcie jawności nauczania się i przelewania nauki, przyślijcie nam kopię decyzyi, a my zapewnie podeprzemy naszą, chociaż o tem niemówiłem jeszcze z współziomkami tutejszymi; to jest, niemówiłem na naradzie, lecz rozumiem, że tego pragną, za siebie zaś zaręczam, że tak żądam. Co do form innych, względem nich zdaje mi się dość będzie czasu po ogłoszeniu publicznym projektu, gdyż w nim wiele możemy znaleźć tego, czegobyśmy

√ Antoniego proś, aby mi nie zapomniał przysłać swojej kopii.

√F List do Chotomskiego[1], który tu załączam, racz mu oddać. Zamawiam ja sobie jego przyjazne interessowanie się w innym względzie. Plan nauki młodego mojego tułacza ułożony został, że łaskawi[2] współziomkowie wyświadczą mu i mnie razem tę wielką uczynność.

√F Francuski język prywatnie lub w College będzie brać, a więc tu zostanę.

---

1 Ferdynand Chotomski, podpułkownik w sztabie generalnym

2 ~~Mich~~ Michał Czajkowski, znany pisarz, pióra Sadyk-Basza, szwagier K. Różyckiego (ożeniony z siostrą Czajkowskiego) (podpis na deklaracji przeciw A. Czartoryskiemu datowanej z Fontainebleau 24 września 1855)

chcieli, a wszakże wolność będziemy mieli o tem opiniować.

Nową Polskę[1] odebrałem ~~dopiero wczoraj~~; zamierzam odpowiedzieć na nią i już-bym wam podał kopię, ale wczoraj zatrudniony ~~byłem~~, dziś zaś odpowiadam na kilka listów, jutro więc będę mógł to zrobić; idzie tylko jak ogłosić. V

Ludzie prawi, zbrojni sumieniem i przejęci świętością wiary swojej, możemy przebaczać słabości gotowej się uleczyć, słabości człowieka, lecz sam cień zbrodni nie powinien być pobłażany, jeśli chcemy wspólnego szacunku, jeśli odpowiedzieć mamy naszym obowiązkom. Człowiek prawy, potępiony niewinnie, zajaśnieje świetniej, przekonywając, że być nim nie przestał. Niema więc wahania: Jeśli macie na kogokolwiek podejrzenie, powijcie go, niech się oczyści albo niech ustąpi jak szatan z ciała, w którem nie jego jest mieszkanie. Takie jest moje widzenie, takie niewątpliwie w czystych ~~tukże~~ waszych uczuciach. Nowo uniewinnionym, nowe przywiązanie, nowy szacunek żywię; pozdrów ich odemnie, tak, jak wszystkich naszych braci.

Kochany Bohdan niech szczęśliwie kończy pracę ~~swoją~~ zaczętą, a czy to w rocznicę czy w dzień powszedni, odbije się ona w głębi dusz naszych. Wasz projekt zjechania się z mieszkańcami Fontainebleau zapowiada nam wczesne nutę chwilę wyznania.

Co do mojego przesiedlenia, rzecz już jest skończona V. F.. Mieszkający w Bayeux nie są pewni swojego pobytu, tysiąc trudności w przeniesieniu tam ~~innych~~ nowych, złe powietrze dla dziecka, a nawet dla mnie, a zatem Fontainebleau zostanie miejscem dalszego mojego schronienia. Sprowadzam tu Laskawych ziomków do niemieckiego języka, matematyki itd. F Tu spokojniej a ja spokojność lubię. F..

Proś Mickiewicza aby ci oddał mappy moje i przysłij mi one ~~je~~ gdyż mi są potrzebne. F

Całuję ~~was~~ cię najczulej
twój przyjaciel
Karol [~~Różycki~~]

+

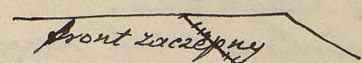
---

[1] „Nowa Polska" z 1 stycznia 1835 J. N. Ostrowskiego ogłosiła w podark. 15 i 16, str. 297–302 artykuł, wyjaśniający zatwierdzenie ~~składu~~ Katedry wydziału Tow. Dem. Pol., uważając za sprzeczne K. Różyckiego, A. Mickiewicza i B. Zaleskiego.

Dziękuję Ci przeto kochany Józefie za podjęte trudy dotąd, proś tylko Chotomskiego, niech odbierze moją prośbę, i zniszcz ją.

Teraz co do wojskowości: Znaczenia wszystkich wyrazów technicznych dobrze mi są znane szło tylko o przepolszczenie najstosowniejsze i jeżeli być może używane już dotąd, tego bowiem niepewny jestem. Wszystko coś mi nadesłał jest dobre, chociaż niewszystko się przyjmie na polskim gruncie np: kawaler fugasy. Oprócz wyrażenia la descente du fossé, które jest w takiem np. znaczeniu avant que l'ont eût couronné le chemin ouvert et fait la descente du fossé, zupełnie to inaczej wzięto w Paryżu.

La potence et le crochet najmiłościwiej bez kanonicznych przyczyn rozwiedziono gdyż w rzeczy jest to jedno i tożsamo, nadto w samej mechanice frontu zaczepnego nakreślonego przez figurę jest niekonsekwencja niepojęta. naprzykład:



jakimże on sposobem może robić ruch naprzód kiedy dyrekcye lewego skrzydła frontu i prawego skrzydła samego haku krzyżeją się. Jeśli tak nasi bracia korzystają tem z nauk to żal się Boże czasu istotnie mój Józefie la potence znaczy hak ustawiony na skrzydle pod kątem prostym, a crochet pod kątem rozwartym, tak że francuzi używają naprzemian tego nazwania nieuważając go nawet wszędzie skrupulatnie co do tej różnicy o ~~której~~ jakiej mówiemy.

O Michała przesiedlenie niech się rzecz toczy lecz ja już pozostanę tu. Z mojej strony zatrudniam cię prośbą abyś się dowiedział czy są jakie drogi któremiby można wykołatać żołd dla trzech biednych nowo przybyłych. Przyszlij im gramatykę.

Józefa J. ucałuj odemnie i powiedz żem mu wdzięczny za pamięć i za gotowość wyświadczenia mi tej wielkiej łaski, a oraz zapewń że ja umiem pojąć trudności które stoją na zawadzie (S)

Michał wszyscy i Staś przesyłają ci życzenia swoje.

(Adres) Monsieur monsieur
Joseph Zaleski
Paris
Carrefour St. Benoît Hotel de belle-vue

(Pieczęć pocztowa). Fontainebleau 31 Janv 1835

47 b XIII K. Różycki do J. Zaleskiego [17 lutego 1835]. 39

Kochany Józefie, od momentu, jak zaburzono spokojne mieszkanie Tetmajera w Paryżu, przedstawiła mi się cała niepewność edukacji tam dla Stasia podług przyjętego projektu. Niespokojny byłem całą noc, aż pókim sobie ~~wy~~ nie powiedział rano: „Wykonam to w Fontainebleau". Stało się więc. Pytałem was jednak raz jeszcze, czyby kmiecanie mogło wymagać mojego tam pobytu. Gdybym dojrzał promień istotny, który rozjaśnić ma nasz horyzont polski, nie tylko do ~~Paryż~~ Paryża, ale do prawdziwego piekła śpieszyłbym za nim, przebyłbym wszystkie przeszkody. Lecz mieszkać tam o głodzie lub cudzym groszem i przerwać sobie możność edukacji dziecka, nie jest to służyć sprawie. Cokolwiek zdołam, na co siły wystarczą i stąd się jej poświęcam, gdyż pierwszy warunek życia mojego jest dla niej. Prawdziwe złe widzę w tem, że nie będę z wami razem; lecz to złe za moją ofiarę osobistą nie rozciąga się, ja go tylko dla siebie czuję. Starajcie się, mój[2] bracia, pracujcie, a resztę Bóg dokona. Tutejsza sekcja chociaż także nie odebrała odpowiedzi na podobny wniosek, jak wasz, jednak uwagi nad ustawą gotuje; zdaje się, że jedna z drugiemi nie ma styczności. Jeślibyście co także wyrzekli względem projektu prawa, główniejszą treść przyszlijcie mi, Józefie, a my wam naszą zakomunikujemy także w treści.

Do Walentego[3] pisałem do ~~Wersalu~~ Versailles; dobrze, żeś mu dał listy. Czyby się nie zajechał z rewizją. Bądźcie zdrowi, ~~ściskam was serdecznie~~

~~Karol Różycki~~.

mój kochany Józefie i coraz gotowszy; kilka dni jeszcze potrzebuję. Twój Karol.

Bogdana przyciskam serdecznie, Bielaka[5] i Ordęgę[3] Broniewskiego[4], i wszystkich uściskaj i uca[łuj].

Tui 17 lutego 1835 r.

/.

Zwierzkowski

Adres: Monsieur
Joseph Zaleski.

2 Józef Nabielak (*1804 + 188[3]) - poeta, krytyk i publicysta.

3 Józef Ordęga - literat i publicysta, współ. redaktor Demokracji Polskiej (1845).

4 Józef Bronikowski, podpułkownik 9 pułku lin.

46 XVI. K. Różycki do J. Zaleskiego. 40

[Fontainebleau, 18 Lutego 1835.]

Kochany Józefie, zamierzywszy ~~na~~ w początku odpowiedzieć na artykuł Nowej P[olski], brałem na siebie samego jej zarzuty, gdyż istotnie[1] jo mówiłem z redaktorem, a mówiłem to, co powtórzę przed całym światem, to co wam powtarzałem, „że zaczekaj, nie powstawaj przeciw Towarzystwu[2], a jeśli będzie szkodliwem, jak utrzymujesz, dla emigracyi, dla sprawy naszej, w ten czas nie oszczędzaj go i nas z nim razem”. Zważywszy jednak ~~..~~ że wszystkie przypuszczenia N[owej] P[olski] oparte na złej wierze i na przeczuciach, jak sama mówi, zaniechałem odpowiedzi. Lecz dziś mając nadesłaną kopię wezwania Centralizacyi[3], zrobionego do waszej sekcyi, powracam do mojej powinności i na siebie biorę odpowiedź[4] na to wezwanie. Rozumiem bowiem, że nikt z braci naszych nie mówił w podobnej materyi z tym redaktorem.

Uprzedzam przeto o tem sekcję waszą, której zapewnie obce ~~jest~~ jest cały ten interes.

Odsyłam więc do tego odpowiedzi Centralizacji, która słusznych dopomina się rzeczy.

Ściskam was wszystkich serdecznie

Karol Różycki.

18 lutego 1835 r. Fontainebleau.

W liście karteczka: list ten możecie posłać sekcyi centra[lnej.]

~~to~~

(Adres jak 43) (Pieczęć pocztowa: Fontainebleau 18 Fevr. 1835.

1) J. B. Ostrowski

2 Towarzystwa Demokr. Pol.

3 Centralizacja Tow. Dem. Pol. przeniesiona została 25 listopada 1834 do Poitiers.

4 O tej odpowiedzi Różyckiego traktuje artykuł Nowej Polski (str. 310) p. t. „[illegible]”.

XVI K. Różycki do J. Zaleskiego.

48 41

[Fontainebleau, 8 Marca 1835]

(Kochany Józefie), dziękuję ci za przysłania listu. Przepowiednia oparta jest na widzeniu rzeczy, które coraz się lepiej wyjaśniają. Słuchaj wszystkiego, co ci proponowano i co jeszcze proponowanem będzie, słuchaj uchem i rozważ, lecz decyzję zawieś. Po wyczerpaniu propozycji, trzeba się nam widzieć z sobą. Chociaż nie jasnowidzący, przezieram jednak tę myśl. Nad ogółem jej boleję, ale się nie smucę. Jest za nią iskierka, której jeżeli nie dotknąć, to przynajmniej upatrywać wolno prawym sercom. Trzeba się widzieć, a czas i środek od ciebie zależy, i dla tego z wszelkiemi przestrogami wstrzymać się należy.

O Adolfie[1] bynajmniej niewiem, gdzie się obraca, równie jak o Troyes[2], gdyż listy z progu powracają na spoczynek do poczty i na to ratunku niema.

Całuję cię najserdeczniej, na zawsze ci przychilny przyjaciel
Karol [Różycki]

Bohdan milczy jak na złość, ani się nawet przypisze. Ojcze cię całuję, Bohdanie, z serca pozdrawiam i zaklinam, abyś mi choć parę strof dopisał do ulubionej mojej nutki.

Ej nuty chłopci razom,
Nuty za mojim prykazom.
Da zahrajte w teorban,
Bo wże jide nasz pan.

Ej, jide nasz panok,
Na nim krasnji żupanok,
Sywa czapka u ucho; (na ho)
Takich paniw nemnoho.

tekst, kaszyna!

1 Zapewne Adolf Załuski, "członek sekcji centralnej paryskiej, z której jednak chciał wystąpić" (Tow. Dem. Pol. 289)

2 Gdyby (Troyes zagadkowe) nie użyto na odróżnienie innego Adolfa od Adolfa Załuskiego, to wypadałoby tu rozumieć Adolfa Juszkiewicza, który wtedy znajdował się w Troyes, gdzie podpisał deklarację przeciw Czartoryskiemu.

Win z Carami, z Korolami,
Jak odek, tak oden,
Na honory na majątki
Nieżaden, nieżaden.

— O manifeście[1] nic jeszcze nie wiem, czy napisany, jeżeli ma niewłaściwości, albo gdyby samo istotnie pokaże się niewłaściwością i ja będę protestował.

Staś obydwuch was całuje i uszanowanie zasyła.

1 Mowa zapewne o ~~[illegible]~~ znanym Manifeście Tow. Dem. Pol. przedstawionym dopiero 26 kwietnia 1836 i ogłoszonym 4 grudnia tegoż roku.

F Książki i pieniądze odebrałem; nieskończenie Ci obowiązany jestem za pomoc. Trzysta franków, którem Ci zawinił, za pierwszą możnością oddam Józefie kochany.

Data na zewnętrznej stronie listu: 8 Marca 1835
Fontainebleau.

(Adres): Monsieur Monsieur
J. Zaleski
Sevres Hotel du Nord
(Seine et Oise)

(Pieczęć pocztowa:
Fontainebleau
8 Mars
1835

49 XVII. K. ~~Różycki~~ do J. Zaleskiego.
(~~Fontainebleau~~, 14 marca 1835.) 43

Józefie kochany, z niecierpliwością czekam doniesienia twojego o inicjatywie zapowiedzianej; to jest ważniejsze jak drugie, chociaż oboje z jednego płyną źródła. Pierwszego nie uciekaj; idź za nim tak długo, jak można, możesz nawet stręczyć, aby mnie wezwano, i spodziewaj się, że przyjadę (jakoż w samej rzeczy przyjadę). Drugiego pozbywaj się nieznacznie; ja go tak widzę, jest to drugi koniec złego, jest brudna studnia, w której chcą powalać wszystko, co ma cechę uczciwości, i zaledwo w niej skąpią, chociaż błoto nieprzystanie, otrąbią, aby mieli wolne pole. Otrąbią i powiedzą, że Kronika dawno przewidziała ale zamachy i dla tego dała tytuł jednemu z artykułów Moskwa i Emigracja. Pierwsze zapowiedziane było w okolniku Ostrowskim; i miał rację piszący, że może być Komitet taki, jakiego ów żądał, nieprawdaż? Czyż niemożna wszystkiego przedsięwziąć, co jest tak prawem, przedsięwziąć nawet w przedsionku naszego wroga?

Coś zrobił lub co robisz, powiedz i przyjm pocałowanie serdeczne z Bohdanem

Karol ~~Różycki~~!

(pod kopertą Seweryna pisz: on nic nie czyta, tylko napisz na kopercie: à Mr Charles Pilchowski
a Font. rue Frawersiere
N°1
gdyż wiesz, że moje listy wracają, a ty nie powinieneś płacić!)

Jeżeli nieprenumerował dla mnie Nowej Polski, to proszę Cię nie prenumeruj. Nacóż bowiem mam czytać to, do czego wiary przyłożyć nie mogę. Płacił-bym za nią, gdyby nie same artykuły rozumo-
./.

wane pisała; lecz że więcej ma wiadomości jak polityki, a tamta za podstawę ma złą wiarę, niechce mieć jej.

Walenty, jeśli nalegamy, niech idzie dalej; my zostawmy na brzegu, niedajmy mu zatonąć, a tymczasem on zgłębi. Z uczciwymi ludźmi podobne wychodzenie byłoby podłością; lecz w obecnem stanie rzeczy, w zakroju już odkrytym godziwem jest, jest obowiązkiem koniecznym.

(Adres): à Monsieur Monsieur

J. Zaleski

Sevres Hôtel du Nord

N° 9

(Seine et Oise)

(Pieczęć pocztowa):

Fontainebleau

14 Mars

1835

---

2 Pismo okólne oficerów, podoficerów i żołnierzy z zakładu Auxerre (M. Mochnackiego) - „Do Rodaków w Emigracji". Paryż 1834 r., Nr. 8. (Pismo wzywało do utworzenia centralnej władzy insurekcyjnej) artykuł „Moskwa i emigracja" - („napisany ~~artykuł M. Mochnackiego~~) (w „Kronice emigracji" t. II, Nr. 209 (r. 1835) ostatnia praca nowa polską przypisywaną M. Mochnackiemu.

54 XXI K. Różycki do J. Załuskiego

Fontainebleau 12 Lipca 1835

44

Kochany Józefie! Ja od dotychczas jestem w infirmeryi. Po pijawkach został ból w uchu, rozumiałem nawet że wszędzie będzie w głowie, ale ulżyła mi teraz i skończy się może na płynieniu kilku dni, które się za często... Wy także cierpiący, ale wiem że razem ze mną zgodzicie się i powiemy mniej o nas, o nasze przykrości, byle by tam szło dobrze! Nieszczęście tej pociechy mieć niemożna. Diabeł wszędzie diabłem, dobrze jednak że są ludzie, co go nietatwo za świętego uznają. Nasza opinia o Ad. i tam potwierdzona. Gdzie jest to dendera, kochany Józefie; ja raczej widzę w tem sublimatum z tej woli. Powtarzam jeszcze, dobrze, że poczciwi poznali się. Odpisz im jak najprędzej, zapewnij, że mi wierzysz z twoimi przyjaciółmi. Widać, że oni nie odebrali naszych listów; zawiadom ich o tem żeśmy pisali. Abyś jaśniej mógł z niemi mówić, dowiedz się wskazanego sposobu. Lecz znów sztuka od kogo? Jeden z dwóch odsyła cię do Walentego, a pierwszy do Wincentego.

Kilku starych półgłówków sztabs'officerów z południa, jakby z mówieniem, pytają się mnie, jak uważam wyprawę Hiszpańską × stanowczo domowo mi, że idą; widać, że niemało ubędzie znudzonych i złudzonych, a między innymi tych, co nieumieją ocenić, czem są w swojem położeniu ... ✓

... Dobrze by było abyś Joachimowi posłał kopię tego bileciku którym ci zwrócam.

Całuję Cię serdecznie

Twój przyjaciel

✓ Karol Różycki

Bohdana ściskam

Co się tyczy Walentego wejdź w położenie i powiedz mu czyli materja nie była dotkliwa dla niego wśród tego wszystkiego jak stoiemy?

√ Mój Józefie ja cię nieprzestanę nudzić prywatnemi interesami: obznałem zawodu chcę go zreparować. Czyś nie mógłbyś tam wynaleźć sposobu poznać się z którym z lepszych księgarzów paryzkich, aby się podjął wysłać tłumaczenie Tominiego[4] do Wiednia do censury, tam na miejscu jest przygotowany księgarz odebrać i uskutecznić resztę potrzeb; idzie tylko aby tutejszy wyprawił, lecz aby wyprawił z całą pewnością, że rękopism dojdzie, koszta opłacę, a jeżeli pozwolą drukować z censury możemy się z nim potem o druk ułożyć. Nie wiem ale może byłoby to lepiej aby jeśli się znajdzie taki co się zechce tem zająć, wyrobić pozwolenie przesłania dzieła u ambassadora austryackiego. Przyczem mógł by go uprzedzić że to dzieło dydaktyczne z natury, niemające nic wspólnego politycznego w tłumaczeniu ocenzurowane z ustępów nawet w tym względzie robionych i że mu idzie o samą spekulacyę księgarską. Będę ci bardzo wdzięczny, gdyż nalegają o przysłanie a już przecie zebrałem wszystko z różnych kątów i dałem obroszurować egzemplarz na jedną rękę a drugi zostawiam u siebie. (miał)

Jak będziesz z tym jeździć na przeciw żony napisz do mnie, możeby było dobrze wziąć w tym względzie punkta PP. Tomaszewskich.[5]

√ F Jużem był zapieczętował list do ciebie kiedy nadeszła korespondencja Joachima zostawiam więc czasowi wysylabizowanie coraz trudniejsze linje do odgadnienia, a bilecik załączony pod twoim adresem odsyłam.

Otóż właśnie odpisując mu na ten list będziesz mógł załączyć mu kopię Teofilowego listu. Napisz mi czyto prawda, że Sejm roji się na nowo i ma wysłać jakiegoś posła?[6] wiadomość ta jest mi potrzebna gdyby można z detalami.

Przypiski do str. XXI

1 Zwierkowskiego

2 Tyszkiewicza

3 W sierpniu t.r. sprawa stała się przedmiotem listu Dembińskiego i mł. Zamojskiego [illegible]; chodziło o sformowanie legii polskiej, mającej walczyć po stronie liberalnego Rządu Izabelli przeciw pretendentowi don Karlosowi.

4 Henryk Jomini (1779 + 1869) - generał francuski, od r. 1813 rosyjski (autor cenionych kilku dzieł sztuki wojskowej).

5 Józef Tomaszewski, poseł lipnowski.

6 Parój – tyle, co porój (pa = po np. pa-robek, pa-sieka) tj. rój wtórny, następujący niekiedy po pierwszym, głównym roju.

Różycki ma zapewne na myśli pismo wojewody Antoniego Ostrowskiego z d. 2 lipca, wzywające posłów sejmowych na zebranie w d. 30 sierpnia 1835.

55 XXIII ~~K. Różycki do J. Zaleskiego~~ 46

(Fontainebleau), 17 Lipca 1835 r.

Kochany Józefie! W nowym obrazie myśli twojej emigracyjnej, któryś w ostatnim twoim liście skreślił, widzę cały obraz tych uczuć i tej szlachetnej, poczciwej duszy, jakie w tobie pokochałem, i jakie w tobie znamy.

Napiszę cokolwiek do Wiktora i tu ci załączę. / tak i nie robił

Powiadasz mi abym nie pisał ~~do Wiktora~~ ~~tak~~ jakiem pisał do Walentego. Mój Józefie, całe życie, lepsze jak dzisiejsze, było gotowe na potrzebę kraju; dziś go nieszczędzę, gdyż to są już resztki. Pracować będę wszystkie godziny dla dobra ludu naszego. Ale tak mi manowce, rozdroża niektórych z pomiędzy nas, sprzykrzyły się, że każda robota mierzanie. Naszi Rusini, dając czasem naukę z ust milejowskich powiedzieli: Napered newyrywajsia, z zadu nepostawajsia, po środyni derżyjsia. Zachowuję to ładne zdanie i nasz emigranci, lecz ~~teraz~~ niezapominają być wszędzie: i na przodzie i z tyłu, i to w jednej niepodzielnej ostatce cielesnej. Otóż ~~ie~~ co mnie do żywego dotyka, dla tego tak pisałem. Niechże sobie ~~[illegible]~~ wojażują beze mnie. Wszystko robię, na co mnie stanie, czyli będę jeszcze robić. Zbierzcie parę tysięcy franków, miejcie je u siebie na zawołanie, a rozwiążecie mi ręce. Pójdzie wszystko gładką drogą; za skutek nieodpowiadam, gdyż to w ręku Boga, o czem jednak niewątpię. Za szczerość, usilność i prawość, główną rzecz, na której sam piętno[5] bezcześci wytłoczę, jeśli mi pozwoli krok na bok uczciwości i miłości człowieka ~~[illegible]~~ wystąpić. Ale też sam sobie

1. ~~Ostrowskiego?~~ Heltmana, odezwa Centralizacji zborowej Tow. Dem. Pol. w Poitiers, utworzonej d. 5 lipca 1835 r.

2 Justmilieuowski (z franc. juste-milieu, pośrednia droga) — w myśl zasady, nakazującej trzymać się drogi pośredniej.

pomocników pracy przybiorę. Oto są ~~w~~ warunki czynności. inaczej drżymię, aż dawność wszystkich powstała, lecz drżymię co do ~~roboty~~ rodzaju dalszej; tu zaś czuwam tak jak jestem.

Symptomaty niewczesnego życia tępiciół wywołają burzę, zakłócą wszystko i jego manifestacja urodzi protestacje. Emigracja zbiorowo zamyśla protestować się przeciw pożyczce. W istocie jest to polityka wroga zadłużyć, lecz czyż bankiery, lichwiarze sprzyjali kiedy naszej sprawie? Boleję tylko że nasi przystąpili do tej czynności która potrzebna kilku z pomiędzy ~~tej~~ tępiących, gdyż zwrócić może na nich oczy Antecznego Pana, ale ciężko za to przepłacą. Oto u was nawet pod ich bokiem już była myśl opozycyjna; ta myśl jest panująca i niedwoiczna jej wyrażenia manifestacji, jakkolwiek byłby silne i liberalne nawet, może się tylko pocieszy Mikołaj z nowej kłótni. Powiadam że manifest w tej materyi będzie wkrótce o tem; niech podpisze, kto chce, i stanie się wyrazem emigracyi, nie zaś ciała spróchniałego. Mów o tem z naszymi, uściskaj Bohdana i sam przyjm uściskowanie. Papier zwracam.

~~Karol Różycki~~

Nareszcie nie piszę do Wiktora; ucałuj go tylko odemnie i powiedz, że przebywający do nich powinni się stosować, nie zaś oczy do przyjeżdżających. Patrz, Józefie, nie boli serce? a dodajże do tego wyrażenia, które odebrałem od jednego z naszych: „Adolf idzie swoją drogą i powiada, że od Karola i Józefa ma zlecenia takie."

Bądź łaskaw dokończyć adres do Kapczyńskiego i wrzucić na pocztę

~~Adres~~.

1 Posiedzenie posłów sejmowych (obecnych 24) odbyło się 2 lipca 1835

2 W. 28 lipca t.r. ogłosiło Tow. Dem. Nar. Pol. protestację przeciwko pożyczce 150 mil. złp. mającej się zaciągnąć na imię Polski przez Mikołaja I.

3 Zaleski.

Fontainebleau, 23 sierpnia 1835.

Kochany mój Bohdanie! W twoim ostatnim liście znalazłem to wszystko, co tylko mieć pragnę w mojim politycznym przyjacielu. A tem jest milsze, że to znajduję w moim duszewnym przyjacielu, w Bohdanie, i niewątpiłem, że on takim jest i będzie. Tak jest, mój drogi, ludzie prawi, przy całej potulności domowej, w sprawie powszechnej powinni być ostrożni na występne roboty. Obłażanie, obojętność; same nawet pozory zaniedbywania swojej powinności niemogą się im przebaczać.

Pisałem(a) do ciebie wczoraj, że nie wejdę do Komitetu, i jak tam widzisz, byłem przekonany, że ty także niewejdziesz. Odrzuciwszy wszystkie inne niepochlebne względy, popełnilibyśmy uzurpację przewodzenia, gdyż tylko 1800 wotowało; maż to być Komitet Emigracyjny?

Z tego przeto wychodząc punktu, że trzecia część niemoże naznaczać żadnej władzy dla całości, napiszmy odmowną odpowiedź. Co prosta tylko niewchodząc i milcząc, z położenia, w jakiem postawieni jesteśmy ~~tymi~~ wyborami, legalizowalibyśmy przywłaszczenie, a to już by było nie do darowania.

Jeżeli Ci Panowie zechcą, niech sobie składają Komitet i niech się piszą Komitetem 1800 ~~emigrantów~~, lecz nigdy emigracyjnym. Mniejsza, że na nas będą krzyczeć, ale

Por. Nr XXIV.

~~Tabelli~~ o

1. NB. Nie mam pod ręką tabelli wotów, więc co do litery trzeba się zastosować, pisząc na odpowiedź.

nieziwynajdą złego dążenia i chęci władzy.

Co do mnie samego, miałbym jeszcze do zarzucenia tyle: że mnie fałszywie podano za mieszkającego w Paryżu, że Komisyę Agen uprzedzałem, iż nie mieszkam w Paryżu i w żadnem zdarzeniu nie przyjmę udziału w Komitecie, a uprzedzałem o tem w samych początkach jej roboty. Lecz mniejsza o te ~~wypadki~~ wyjątki; może się one przydadzą na potem, a teraz podpiszę razem z wami jednakową odpowiedź która, zdaje mi się, mogłaby być tej osnowy:

Do części Emigracii głosującej na Komitet.

„Podpisani, pragnąc iść w każdem zdarzeniu za większością woli Emigracyi, na wezwanie Komisyi ~~z~~ Agen. i jej uwiadomienie że Emigracia postanowiła wybrać dla siebie Komitet, pospieszyliśmy przesłać nasze wota. Lecz dziś, po odebraniu tabelli wotów, przekonawszy się że tylko 1800 naszych ziomków głosowało na Komitet, widzimy iż większość znaczna nie jest ~~z~~ za tą instytucią. I dla tego, powołani przez wzmiankowaną Komisyę do zajęcia miejsc w nowo obranym Komitecie, oświadczamy iż nie mamy siebie za upoważnionych do takiego kroku. O czem uwiadamiając wyborców czujemy się w obowiązku przesłać im najszczersze podziękowanie za zaszczyt jaki nam zrobili swojem zaufaniem. ~~etc~~ Pozdrowienie etc"

Taką albo tej podobną odpowiedź bez dłuższych wywodów tylko napiszcie, podpisz

ły mnie, wylitografujcie i nie do Komitetu osobno, ale w każde wiadome miejsce, równie jak i do Agen rozeszlijcie, a to będzie dostateczne. Nowemu Prezesowi posłać trzeba także exemplarz.

Co do Kommissji Funduszów, mielibyście na waszem sumieniu, gdybyście się rozwiązali. Dwa lata nie zrobią innej tak użytecznej instytucji i przyczynicie się do zgody. Ludzie poczciwi, jak wy, nie zapomnicie o tak ważnej potrzebie. Komitet 1800 nie może burzyć tego, co zrobił Komitet dawniejszy, noszący imię Komitetu Emigracyjnego. Oraz wzgląd na ludzkość powinniście się odwołać do tej przyczyny i pozostać w swoim składzie a czas wam przyzna sprawiedliwość. Nowy Komitet nic z wami wspólnego mieć nie może, a tem bardziej jakiegoś chcieć nad wami zwierzchnictwa. Gdyby był większością wybrany, natenczas ani słowa; lecz dziś rozwiążcie się, a więc ci, co nie wotowali na Komitet, nie zechcą mieć z nim styczności, nie poszlą do niego i nie będą mieli gdzie posłać wsparcia. Z 1800 połowa, a przypuśćmy że i wszyscy dadzą składkę i to ścisłym ratunkiem byłoby dla naszych cierpiących. Nie, wy tego nie zrobicie.

Ty wiesz, że o Sznajdym[1] Jenerale zawsze ci mówił z szacunkiem, a teraz, kiedy ty go kochasz i ja go kochać będę.

---

[1] Franciszek Sznajde, generał, komendant I brygady kaw., należał również do „Komisji funduszów emigracji polskiej".

Był czas kiedyśmy z sobą pili więcej może, jak żyli, jedna tylko chwilka chmurna, a może nawet źle przeze mnie zrozumiana, źle wytłómaczona, przerwała usilność, z którą byłem, aby stać się godnym jego przyjaźni. Nigdy jednak niemiałem mu nic do zarzucenia, a teraz, kiedy ty go kochasz, powtarzam ci, że za pierwszą sposobnością, pójdę go szukać. Może jeszcze niepóźno, może nagrodzę sobie dawną przerwę od Wilanowa jeszcze, kiedyś on tam stał z szwadronem i wyuczył go tańczyć i skakać ~~tak~~ tak, jak Taglioni[1] tańczy.

Niebo i ziemię poruszę aby Józef odpowiedział na nasze listy. Boże mój, o czuwaj nad nim!

Całuję cię z całej mojej duszy

Karol ~~Różycki~~

Uściskaj Walentego[2] odemnie powiedz mu że jeszcze nie nagadamy się za pierwszą zręcznością.

Adres: Monsieur Monsieur
B. Zaleski
Sèvres Hôtel du Nord N 9

Pieczątki nie ma.

---

[1] Taglioni - słynna rodzina tancerzy. Paweł T. (x1808+1884) i siostra jego Marja T. (x1804+1884).

[2] Żwierkowskiego.

59 XXVII <u>X. Różycki do B. Zaleskiego.</u> sierpnia ~~września~~ 51

(Fontainebleau, 30 ~~Sierpnia~~ 1835.)

Kochany mój Bohdanie! Twój list, tak jak chciałeś, zniszczyłem i natychmiast ci odpowiadam. Źle nas zna Walenty, jeżeli rozumie, że chcemy nad nim przewodzić, a jeszcze ~~gorzej~~ gorsze kładzie powody swego przekonania w tym względzie; lecz mniejsza o to, wolność zdania jest prawem każdego. W okólnikach nie może się znaleźć żaden mój list, któryby mi dowiódł jakiegobądź knowania. Niech więc paszkwilarze koncepują jakie się im podoba czernidła; nie przystaną one do prawdy i tak tą razą jak nigdy nie będą dla mnie postrachem i nie zaprzęgą na drogę im ulubioną. Mniejsza więc o to.

Co do naszego wejścia do Komitetu, pozostał nam sposób osobnego bronienia się. Mój ostatni list do Dwernickiego tymczasem wystarczy, a na dalsze ataki inny znajdą odpór: na bezczelne kłamstwa i zarzuty — milczenie, i nadzieja w sprawiedliwości przyszłego czasu.

Twój wniosek, zrobiony na Komitecie jest dobry; lecz na tem zakończ, niech sobie resztę sami piszą. Jeśliś przyrzekł jeszcze tam raz być, to bądź, ale po to tylko abyś ich pożegnał i nic wspólnego z nimi nie podpisuj. Takie jest widzenie twego przyjaciela.

Szukaj drogi, pisz do Niemca

1 w A.: uwcześnie; będzie to jednak pomyłka, gdyż i na pieczęci pocztowej odczytuję wyraźnie Sout.

tj. w okolicach centralizacji

2 Tow. Dem. Pol. w Poitiers

3 Leonarda Rettla

poczciwego, aby Józefa kochanego rejterować.
Boże! powróć nam go zdrowego! Pisz, Bohdanie, wprost do żony jego i do kogo tylko możesz, lecz pisz figuryjcznie, byle on sam tylko mógł zrozumieć. Czekam z upragnieniem i niecierpliwością niełada o nim doniesienia. Myśl moja była widzieć się z nim przed wyjazdem i naradzić się, aby żonę powrócił, a po czasie, (po ustaniu gadania później, dopiero i nieznacznie) ~~po ustaniu gadania~~ pisać się z nią. Niepowiedziałem jeszcze o ich projekcie względem Montpellier, niepowiedzieliśmy jeszcze o późniejszych wiadomościach gazeciarskich, a jednak ta myśl byłaby się przydała na teraz i nie ciężyłaby sercu czarna niepewność! Nie rozpaczajmy, jednak wcześnie; Opatrzność nie opuści poczciwej duszy. Pisz jak tylko co będzie. Ja podaję prośbę o pozwolenie i przyjadę do was na kilkanaście dni ze Stasiem; będą to jego wakacye, a dla mnie przyjemność uściskania ciebie i mało jeszcze kogo.

Całuję cię serdecznie
Karol ~~Różycki~~

Jeżeli przyjedzie Ordęga to przyszlij książki gdyż nie mógłbym w czasie ich bytności odjeżdżać do Paryża, jeżeli zaś nie będziesz miał sposobności przesłać to ja sam zabiorę

Adres: Monsieur Monsieur B Zaleski
Sèvres Hôtel du Nord
Fontainebleau 30 Aout 1835.
Pieczęć pocztowa
N:o 9.

49

XXVIII. K. Różycki do B. Zaleskiego. 53

Fontainebleau. 2 września 1835 (S)

dobrze

Sława Bogu, Bohdanie, że nasz Józef jest zdrów. Ta wiadomość i mój dzień wypogodziła. Nowożeńcy nasz prawdziwie oszalał. Jakie zaś zamiary mają, jaki cele na polu opuszczonem przez Don Kiszota, nie wiem; ale zdaje mi się że wszystko zakończy się na głupstwie. Jeżeli zapowiedziana bytność w Fontainebleau jednego z radzców ma na celu widzenie się ze mną, to wcześnie przeczuwam, że niezaleca się uprzejmością, gdyż w szkole przymusu nie byłom.

Bynajmniej ~~nie~~ nic szkodzi, żeś rozpieczętował bilecik. Słusznie i trafnie przytoczyłeś zdanie adwokata; widać że to był sentymentalny Dawid. ~~—~~

Bądź zdrów. Całuję cię razem ze Stasiem

Karol [~~Różycki~~]

Przepraszam cię najusilniej że jeszcze jeden list załączam tu do twojej łaski: młodzieniec roztrzepany w drugim już liście nie kładzie daty ani adresu; szczególnie zaś teraz nie wiem, gdzie go szukać; dopisz więc resztę adresu i wrzuć na pocztę, albo oddaj.

Co powie posłannik odniosę Ci.—

Adres:

Monsieur
B. Zaleski
Sèvres
Hôtel du Nord N 9.

Przez poczt:
Fontainebleau
1 sept 1835 (S)

1 Data w A. 1834; data jednak stempla pocztowego 1835 wskazuje, że Różyczka się pomyliła; za czem też przemawia wzmianka o zdrowiu Józefa, wspólna obu listom Nr XXVII i XXVIII.

XXIX. K. Różycki do J. i B. Zaleskich.

60

54

~~Fontainebleau, 13 Września 1835.~~

Kochany Józefie, troskliwość moja o szczęśliwy twój powrót zaspokojona jest skutkiem; była to potrzeba serca przychylnego, które nie chce umniejszać sobie pociechy twojem podziękowaniem. Ty, Józefie, jesteś osią moich myśli i nadziei; wiele więc, wiele byłem niespokojny, ale chwała Bogu, że jesteś z nami. . . . . .

Twój list, kochany Bohdanie, odebrałem, gdyż dobrze poznałem twój charakter na adresie, a zatem wykupuję natychmiast. Mniejsza o I. B. O.(1) i o jego pamflety. Trzeba by się bać wyrzutów gdybyśmy się cisnęli intrygami do urzędów, choć tak głupich jak tutejsze, lecz odrzucając je, niewyśledzą ci panowie podłości.

Bądźcie szczęśliwi to jest zdrowi.

~~Całuję was z całego serca~~

~~Karol Różycki~~.

Serdecznie dziękuję Ci za wiadomość o moich. Wiem ja dawno, że mój szwagier, najpoczciwszy człowiek, ale nie zdatny do żadnych w świecie interessów, o polowaniu tylko umie rezonować, a i to o tem, które odbywało się za Pawła cara; nigdy więc niemogłem sobie obiecywać, aby moja żona była kontenta z jego administracyi.

Oddałem list p. Małachowskiej. Godni ludzie odpisali natychmiast i podobno że pozwolili proszącemu podnieść małą sumkę, którą mają w Strasbourgu; wszelakoż proszę cię o zdanie o tem człowieku, do czego on sam odwołuje się w swoim liście.

Seweryn dziękuje Ci bardzo za karteczkę. Ja czekam i codzień wyglądam pozwolenia, abym mógł do was pojechać razem z moim małym, który potrzebuje aktu religijnego spowiedzi.

Całuję was z całego serca Karol.

(1) Ostrowski w „Nowej Polsce".

Adres: Monsieur Monsieur Zaleski Sevres Hôtel ~~du Nord~~ du Nord N° 9.

Piecz. poczt.: Fontainebleau 14 Sept. 1835.

1 żonie Kazimierza Małachowskiego, towarzysza broni Kościuszki i jego adj.

2 siostrze Piłsudskiego.

61 XIX K. Różycki do J. Zaleskiego. 55

(Fontainebleau, 15 listopada 1835 r.)

Kochany i drogi mój Józefie! W parę dni po waszem uwięzieniu[D], zabrano moje papiery. Miałem więc więcej jak nadzieję znaleść się razem z wami, chociaż w moich papierach[1] równie jak w całej czynności T. D. [Towarzystwa] [Demokr.] [Pol.] nie [[2] mówię] niemogą odkryć szkodliwego. Miałem nadzieję, że będę razem z wami cierpieć, i w przyszłych przykrościach upatrywałem tę miłą pociechę, iż mnie niewyłączono z liczby ~~moich miłych~~ braci. Dotąd jednak nic względem mnie niewyrzeczono. W oczekiwaniu, wstrzymywałem się z podaniem prośby, aby mi wolno było was odwidzieć przynajmniej.

Po pierwszej odebranej wiadomości o prześladowaniu was, natychmiast pisałem do Sekcji Centralizacyi, aby objaśniła Ministra, wykazała istnienie jawne i nie jako upoważnione milczeniem, aby przyłączyła listę Tow[arzystwa] i prosiła o uwolnienie was. Początek adresu podanego, chociaż blado, odpowiada jednak ostatniemu warunkowi, jeżeli dodamy treść zakończenia. Blado, powtarzam, i czuję, iż należało wyraźniej przemówić w przedmiocie tak ważnym i tak dotykającym serca braterskie. Lecz może jeszcze wymawiać się ~~S[ekcja] C[entralizacii]~~, że w publicznym akcie uznawała za dość ten ustęp. Jednak z wami razem, a szczególnie po śmiesznem, głupiem oświadczeniu Janowskiego[2], czuję tę bladość. Oczemilczenie zaś zupełne w okolnikach do Towarzystwa uważam za złą wolę. Widzi

D) Józef Zaleski został 5 listopada razem z innemi członkami sekcji Batignolles T. D. P. 14 października aresztowany i zamknięty w więzieniu Ste-Pelagie za rzekomą konspirację, ale wkrótce potem uwolniony (D. Z.).

2 Jan Nep. Janowski – jeden z wybitniejszych członków Tow. Dem. Pol.

iż są intryganci, którzy rzucili cień winy na przyczynę waszego prześladowania. Wszelakoż, zastanówcie się dobrze, szanowni, mili bracia, czy rozpoczęta oto sprawa w teraźniejszej chwili wstrząśnienia nie zadałaby najdotkliwszego ciosu Towarzystwu. Do ludzi prawych, poświęconych należy, aby najwięcej brali na siebie ciężaru w gwałtownych potrzebach. Przetrwajmy burzę z całą wewnętrzną spokojnością, z całą godnością, jakiej wy nam dajecie wzory, a kto wie, czy to nie wpłynie dobroczynnie na święte cele nasze. Dość będzie czasu upomnieć się o rachunek z postępowania S[ekcji] C[entralnej] ~~Sekcji Centralizacji~~;

Tymczasem my od siebie piszemy do ~~Sekcji~~ C., aby natychmiast ogłosiła, że was wzięto na posiedzeniu demokratycznem. albowiem fałszerze i wrogi tylko innejby mogli nadawać cień przyczynie i serce boleje na samo podobne przypuszczenie.

Błagam was. Zastanówcie się nad krokiem drukowania objaśnienia. Wyżsi jesteście nad wszystkie pojedyncze zdania, nie nadawajcie im powagi zamierzonym aktem.

Janowski musi się publicznie wytłomaczyć z tego górnego oświadczenia, lecz niech to nastąpi w swoim czasie. Zaręczam was

√ małą, zbyt małą na ręce Czajkowskiego odbierze-
cie pomoc przysłaną stamtąd ∴ do mojego
rozrządzenia. Odbierzcie ją takiem sercem,
jakiem ją przyjął jeden z bliższych od
dawna tułaczów

że krok ten równie mnie obchodzi i z wami razem nieprzestąpię mu do ostatka. Jest to punkt z którego rozwinęła się występna obojętność. ✓

Józefie kochany, jeżeli bym mógł pisać, to w tej chwili zwiększyłbym mój szacunek, moje uczucia dla was; ale ty wierzysz że dla ciebie stopień ich niemoże się wyżej podnieść. Wierzysz? Zaręczam że więc wszystkich naszych kochanych o tej prawdzie świętej i wszystkich tak serdecznie pozdrów, jak ja ciebie pozdrawiam i całuję.

Wasz na zawsze

Karol ~~Różycki~~.

Walentego, Antoniego, Ludwika, Tetmajera, Broniewskiego[2], Edwarda[3], zgoła wszystkich bratnim sercem całuję jeszcze raz. Jeżeli każdego nie wymieniam, to każdy z nich jest już wyryty w duszy przychylnej, będę się tylko ubiegał na przyszłość abym bliżej poznał, abym im bliżej był znajomy.

Staś mój tęczy wam swoje uszanowania. Bogiem się świadczę, że on wybierał się do Sᵗᵉ Pélagie i ciągle mnie prosił, aby go z sobą zabrać, „będę się uczył w więzieniu i na nic narzekać nie będę,

1 Walenty Zwierkowski

2 Antoni Staniewicz, Ludwik Nabielak, Józef Tetmajer, Józef Bogusławski – uczestnicy sekcji [illegible]

3 Edward ~~Kański~~ Duński (~~nazywał się~~ ~~[illegible]~~ Kańskim), biorąc udział w sprawie Zaliwskiego, przyjaciel Zaliwskich, później Zmartwychwstaniec i Towiańczyk.

„ ja zdrów jestem i zniosę wszystko, a
„ miło mi będzie powiedzieć że ja był
„ ~~ta~~ z niemi i z Papą."

PP Małachowscy szanowni wszystkich Was najuprzejmiej z ~~ca~~ całym tutejszym zakładem pozdrawiają.

~~Kazimierz Małachowski, towarzysz ~~broni~~ Kościuszki, [illegible]~~

LXIX. K. Różycki do J. Zaleskiego.

28

59

Fontainebleau, 16 Grudnia 1836.

Drogi mój Józefie! Czekałem na niektóre spodziewane wiadomości, dla zakomunikowania ci onych i niedoczekawszy się, choć późno, odpowiadam na ostatnie twoje pismo. ✓ . . . .

Posłałem do druku uwagi o wyprawie na Wołyń. Z chęcią niemałą poślę wam exemplarz, gdyż kilkadziesiąt zamówiłem sobie w drukarni. Vadencourt w annuerze napisał: „Dwernicki znalazł na Rusi duch obojętny, niemógł więc iść środkiem Wołynia, skierował po nadgranicu, a więc wyprawa musiała upaść".

Projekt do manifestu niezupełnie odpowiada moim życzeniom. Niewiele mam nadziei, aby znaczne zaszły zmiany, wszelakoż niemam do niego wstrętu. Wiem ja, kochani moi, że wy, idąc za własną wiarą polityczną, byliście w części powolni także mojim naleganiom. Dziś, kiedy czas i okoliczności nie utwierdziły tego miejsca, na którem przyjaźń pragnęła was zatrzymać i jak w wyłomie postawić; nie wahajcie się, ustąpcie z niego, wystaliście tam przez chwilę niejednego szturmu. Zejdzcie, zaręczam was moją przyjaźnią i szacunkiem, że najmniejszej pretensji do was mieć nie będę. Ja zostanę na wałach, nie przeto, abym był uparty, ale także jest moje przekonanie, że jeszcze zdaje się tam mogę dokonany, kiedy już nie będzie żadnej nadziei, ustąpię także, lecz bynajmniej nierozpaczam. Wy, w rezerwie, czy na linii, zawsze

V. Oceniam twoję troskliwość rodzicielską. Lecz może już odebrałeś zaspakajające doniesienie. Wreszcie, dziecko, pod opieką Ciotki, na wszelkie około ~~s~~ siebie starania. Nie mogła ona nie dowiedzieć się w drodze o grożących słabościach w Turcyi i Neapolu, być więc może, że się zwróciła ku domowi. Nadewszystko: opatrzność czuwa nad nami!

Małachowscy nie odebrali żadnego listu pisanego na ręce officera wyższego. Mimo twego zakazu pokazywałem im twój list i przyjęli moje przedstawienie: nie będą Ci stawać ~~na~~ przeszkodzie; przyjęli twoje przyjacielskie pośrednictwo w ekskontowaniu pożyczonych Lipowskiemu pieniędzy. Poczciwi ludzie, ubodzy, tam coraz dogorywający, z chęcią powięcili pomoc z ostatków; nie ustawaj przeto, wyratuj grosz ~~ostatni~~. potrzebny.

Pilchowski

mieć będziecie moją najszczerszą życzliwość, zawsze z sobą uczuciami powiązani być nieprzestaniemy. Znany mi jest stan dusz waszych, wyjdźcie, z dwóch miejsc oddzielnych, dłonie nasze nieprzestaną sobie podawać uścisnień bratnich, a tymczasem, zdejmiecie ze mnie ciężar, przestanę być przyczyną dalszego waszego niepokoju.

Powtarzam, radbym czytać Bohdana prace, bo wierzę, że pożyteczne i piękne. Jadąc na południe, niepomijajcie zakątka, w którym przychylne wam serce bije, a tymczasem przyjmijcie pocałowanie czułe i życzenia.

Wam na zawsze

Karol ~~Różycki~~.

Staś, wdzięczny za pamięć uszanowanie swoje łączy — Seweryn wzajemne ucałowanie Małachowscy wzajemne ukłony przesyłają. Bobińskiego pozdrów.

Prefekt Nancy pozwolił zamieszkać tam Teofilowi; w tych dniach spodziewamy się końca tej trudności.

Adres: Monsieur Monsieur
J. Zaleski polonais
par Strasbourg
Molsheim

Pieczęć pocztowa
Fontainebleau
17 septa ~~18..~~ nieodbita

65 bis ~~94~~ XXXIV K. Różycki do J. Załuskiego. 61

(Fontainebleau, 27 Stycznia 1836.)

Kochany Józefie! Wiem, że ja opuszczając stare siedlisko, byliście zbyt zatrudnieni, żegnani i niedziwiłem się, żeś mi nie odpowiedział na ostatni mój list; nie dziwiłem się, a tem bardziej nie mogłem ~~Cię~~ cię obwiniać o milczenie, znając twoje serce i przyjaźń, którą cenię.

Wszystko, cokolwiek mówiono o nas w pismach ~~periodycznych~~ publicznych, oznowane jest na egoistycznym interesie i na nim się zakończy. Jeżeli nawet kiedy przyjdzie do otwartych, czynnych kroków, i na teraz nie powinniśmy o tem zapominać. Spuszczając się całą wiarą na cudzą tylko pomoc, możemy dojść nad Elbę i stamtąd powrócić z nowym zasiłkiem emigracyjnym czyli z nową rezerwą Słowian, którzy pośpieszą złączyć się z nami. Dla tego więc trzeba, aby na miejscu tam było gotowo tak, iż ~~jak~~ byśmy z drogi nie powracali skutkiem przyjętych konwencji.

Winszuję wam nowej zacisy którą chwalicie; lecz nie przypuszczam, abyście się jej jedynie oddali; gdyż by to był grzech samolubstwa.

Byłem przed kilką dniami w Sangin; brukowe wiadomości nie czepiają się moich

√ Interes o przesyłkę upominku matce Stasia już jest załatwiony; wolę nie mieć wiadomości, dodaną w końcu listu, o słabości męża twojej kuzynki, jako domniemane przyczyny ich milczenia, przypisywane oziębłości.

Adres: Monsieur Monsieur le Major
J. Zaleski
Polonais Strasbourg
Rue des Balayeurs № 50

Pieczęć pocztowa:
Fontainebleau
26 Janv
1836.

uszów a pewnych, ważniejszych nie mam.

Całą serenadę, o której mówisz, za najfałszywszy ton trąbki powstańskiej z rozkoszą bym pominiał. Kogo ona tam (tak) zajęła, że aż do was wiadomość o niej przesłał? Co do mnie, ja smutniejszy, jak zwyczajnie, poszedłem tego wieczora do łóżka. Cudze instrumenta nie wygrają dla mnie nigdy śpiewów naszych. Jak prywatny człowiek, bałem się zawsze wzbudzić nad sobą cudzą litość; jako Polak, wygnaniec, uciekam [~~od~~] oznaków sympatii, gdyż mi się zdaje, że i tam już część politowania, a nasze położenie jest wzniosłe, godne wyższych uczuć. Nie cierpię więc serenady, niech szanują obcy nasz tułaczki charakter, a jak weźmiem lance i ~~kosy~~ kosy, niech grają wtenczas. ✗

~~Bądźcie, Józefie~~ Bądźcie zdrowi i szczęśliwi

Wasz przyjaciel

Karol ~~Różycki~~

✗ Szukaj Józefie pewnej drogi dla listów. Mam potrzebę, jestem już w styczności z moim dobrym znajomym: on tam ciebie zastąpi skutecznie i bezpieczniej, trzeba tylko drogi, jak można, pośpieszniej.

Staś przesyła wam uszanowanie; chorował mi kilka dni na gardło i jeszcze jest niedobrze zdrów. Seweryn! was całuje a Małachowscy dziękują za pamięć, łączą ukłony.

— Pisząc do mnie, powiedzcie mi wasze zdanie o l'Européen P. Buchez etc, mam go dopiero pierwsze 3 numera; proszę was o to

1 Pilchowski

70 XXXVIII K. Różycki do J. Zaleskiego. 63

(Fontainebleau, 22 Marca 1836)

Kochany Józefie. Źródło naszych dolegliwości nie ustaje płynąć. Wśród żalu obudzonego rozbojem krakowskim jakaż pociecha? Reprezentant z nową występuje. Przecież nie wiecznie nie trwa i naszym cierpieniom Bóg położy koniec.

Wśród położenia naszego, ja wolę nad wszystkie piękne miasto, ciche Fontainebleau, ale niema już co czytać i tego ci zazdroszczę. Co z sobą dalej zrobię, piszę z pewnością niewiem, ~~gdyż to~~ zależeć będzie od ~~egzaminu~~ z matematyki do czego się sposobi Staś. ~~z matematyki~~ Ja i on zdrowi jesteśmy, Seweryn biedny. Nowego tu nie mam. Bajek pisać nie cierpię.

Jeś... Małachowscy dziękują wam za pamięć i wzajemnie przesyłają ukłony.

Bądź zdrów, mój kochany Józefie, razem ~~wraz~~ z Bohdanem całuję was

~~twoi~~ Karol ~~Różycki~~.

Staś wam ślęczy uszanowanie a Seweryn pozdrowienie.

Mam nadzieję srogą zasiłku; jak tylko się ziści, natychmiast Ci odeślę 200 fr. Kochany mój Józefie, długo długo winienem; już aż sercu ciężko!

Na odwrocie kartki adresy wiedeńskie: À Mr Rodolphe Huber (junior) chez M.M. Gaymüller & Comp., Maison de commerce à Vienne. À Mr Joseph Holzinger (junior) Auscultant bei dem Magistrate der K. Hauptstadt Wien, wohnhaft neben Karlskirche № 100, in der Vorstadt Wieden

V ~~Zwa~~. Wyrażając się że nie godzi się odbiegać sprawy", musiałem zapewne mówić ~~R~~. Nam i to tam, gdziem Cię prosił o wynalezienie sposobności korrespondowania albowiem z żadnego względu do ciebie jednego stosować tego nie mogłem. Jeżeli jednak nieopatrznie, przyczepiłem te słowa tak, że ci zrobiły przykrość, przebacz gdyż nigdy w myśli mojej nie miałem innego o tobie przekonania jak to samo które ugruntowało mój szacunek i przyjaźń moją dla Ciebie.

V Załączam ci tu kochany Józefie adres do Wiednia do dwóch osób, później przyszlę list bez podpisu i a adressie, który, jeżeli można (będzie niech) oddany jednemu z dwóch wyrażonych na niniejszej notatce.

V F proszę Cię, oraz abyś chciał dowiedzieć co się dzieje z tym młodym naszym ziomkiem, z Strasborga, co to się miał żenić, za którym sam dawniej interessowałeś się.

Adres: Monsieur Monsieur
J. Załeski
Major Polonais
Strasbourg
Rue des Balayeurs N° 50.

Pieczęć pocztowa:
Fontainebleau
22 Mars 1836.

1 Mowa o zajęciu Krakowa przez wojska Austryi, Prus i Rosyi.
2 Pilchowski?
3 ~~Mowa zapewne o Leszeniu Siewierza?~~

71 XXXIX K. Różycki do J. Zaleskiego. 64

Fontainebleau, 28 Marca 1836.

Kochany Józefie! Twoje listy zawsze mi są miłe; nigdy ich nadto nie napiszesz, owszem, nieraz już uczułem przykrość, że nasza korespondencja stała się rzadszą jak przedtem, jak pragnę. Natura naszego położenia jest taka, że długo musiemy sobie donosić o samych dotkliwościach. Kraków, czyli jego cierpienia są dla nas nowym ciosem. Ciężka zarozumiałość złowrogich Don Kiszotów dostarcza coraz nowych ofiar naszym wrogom; piekło w ich sumieniu. Trzy jędze północne wyściągają się w wściekłości, a ci o nowych myślą ofiarach, jak mi donosisz. Machiawel radził carom, czyli raczej malował ich naturę dwa razy podwójną: walczcie, mówił, jak ludzie i bydlęta, postępujcie jak lwy i lisy. Carowie zgłębili lepiej swoje sposoby, lisy i dyabli stali się ich wzorami. Ale dla nas jest Bóg, są uczucia silne, czyste, nierozpaczajmy!

Walerego[1] znam; Wiktor biedny, za Seweryne[2] i Bobińskim[3] wzdycham do Boga!

Dobrze robisz że odpychasz czarną marę i nie słuchasz jej; ja z nią również postąpię jeżeliby się przywiązała. Niech pędzi na rozdroża, może gdzie trafi na swój cierń i dla szczęścia innych uwięźnie, a już czas!

Musicie wiedzieć o proklamacji Gromady Grudziąskiej. Kiedy gniew przeciw motorom ustanie, kiedy żal za ludźmi uwiedzionymi uspokoi się, jeszcze ciężko sercu patrzeć na

[1] Walery Wielogłowski

[2] Seweryn Goszczyński

[3] Franciszek Bobiński, podpułk.

65

Stanisławi opuchtego, ~~na~~ opuchłego olbrzyma i 2 małange w ręku. Jeżeli to nie jest jeszcze przesileniem głupstwa, to niewiem co wymyślą dalej, gdyż niemówię o zbrodniarzach, ich nam niezabraknie na obydwóch końcach stołu. nie mówię o podłościach gdyż te nieskończą się i z końcem naszej biedy.

Ja zdrów choć dziwięcy. V

Bądźcie zdrowi, całuję was
życzliwy

Karol ~~Różycki~~

V Nic mi więcej niepowiedziałeś o zdrowiu twojej żony. a J Pilchowski musiał ci otem mówić jeśli sama nie pisała; mnie wszystko interessuje co tylko obchodzi moich przyjaciół takich jak my.

V Staś w wielki czwartek zdaje egzamin zapewniają mnie, że w listopadzie będzie zdolny zdać go z matematyki itd. i być gotowym do szkoły centralnej; jak sobie życzę, sztuk i rzemiosł. Aż do samego nazwania mały rozmiłował się we wszystkiem co potrzeba aby być inżynierem

V Zapytaj nowych przybyłców czy nieznają Zienkowicza który tam był i gdzie jest.[2]

Adres: Monsieur Monsieur
J Zaleski
major Polonais Strasbourg
Rue des Balayeurs. N. 50.

Pieczęć poczt
Fontainebleau
29 Mars 1836.

- Stanisław Brzell.

73 XLI R. Różycki do J. Zaleskiego 66

Fontainebleau, 21 Kwietnia 1836

Kochany mój Józefie, czekałem na listy, na wiadomości waż-
niejsze z Tryjestu etc, chciałem ci donieść coś interesującego i dla
tego tak długo nieodpowiedziałem na twój miły ostatni list. Lecz napróżno czekałem.

Powtarzam ci jeszcze raz z całą wiarą, że wśród naszych
przykrości, pozostał dla nas Bóg i uczucia silne, czyste,
nieprózne słowa.

Przyjaciel ludzkości, wyprzedzony na swojej drodze, może
żałować, że sam niedość usiłował, lecz niezłorzeczy temu, który
go wyścignął. Towarzystwo nieczynnością swoją, letargiem
Centralizacii, niepowiedziało wyraźnie celów dążenia. Konfede-
racja wyraźniejsza pod tym względem. Lecz swemu istnieniu
zakreśliła zebranie sejmu za granicą, nienaznaczyła,
nieokreśliła także celu głównego. Wszakże stawiać jej
zawadę byłoby zbrodnią, tak jak by było płochością porzu-
cać swoje stanowisko a iść za jej cieniem. Jeżeli ten
płód dojrzeje, jeśli będzie dobry, oppozycja odniesie
nagrodę w przekonaniu, że ~~jej~~ jego była matką. Baczmy,
co będzie. Rozpaczać by potrzeba, gdybyśmy nieszczęśli-
wego nabrali przekonania, że my tylko dobrzy, że tylko
my skutecznie służyć możemy naszej Ojczyźnie.

Wiesz, jaka moja była narada przed rokiem o
Konfederacji, to samo mówiłem o niej przed dwoma
laty, to samo utrzymywałem zapytany i powołany
przez dzisiejszą. Bajecznie więc jesteś uprzedzony
„że się skuteczni myśl mojej dawnej narady z kimś tam."
Dziś, powtarzam ci, zawołany przez interesowanych,
żałując ludzi, niechcąc, aby się kompromitowali,
z całą szczerością mówiłem tak, jak pojmowałem.
Jakoż ogłoszono projekt, nie akt; postanowiono
czekać władzy z dołu, nie otrąbić jej z góry.

1 Por. „Projekt do Aktu zawierającego Konfederację Narodu Polskiego" ogłoszony w „Roczniku Emigracji Polskiej" str. 21 (1836)

2 Pilchowski

Czekajmy więc. Błogosławić będę każdemu, co dobrze zrobi naszej Polsce; wiem, że razem z tobą błogosławić będziesz. Pracujmy dla niej wszystkimi chwilami naszego życia, a pracując szczerze, nie pozazdrościmy ~~temu~~ temu, kto nas wyprzedzi, i wiem że obydwa niepozazdrościemy i Bohdan. V. - -

.. Bohdana wzajemnie pozdrawiam z całego serca. Niech pisze, pracuje; wierzę że to piękne i pożyteczne będzie.

Stać mój obydwóm wam uszano- ~~Twój~~ wania zasyła

~~Karol Różycki~~.

Dziękuję Ci za doniesienie o osobach. Pisząc do swojej żony, proś ją aby przemówiła do rodziny Sewerynа, byle nie do Józefa; Seweryn gwałtem wód potrzebuje; serce się kraje, myśląc o jego stanie i ich zapomnieniu. ~~Dobrze~~ Józefie; nie będę mówił o długu; ~~chyba~~ daj Boże odzyskując ci go albo ~~wszczając~~, ucałuję cię ~~go bardzo~~ tak szczerze i rzetelnie, jak to ~~sobie~~ dziś mocą wyobrażenia robię. Twój Karol

(Adres): Monsieur Monsieur

J. Zaleski

Polonais. Strasbourg

~~Rt~~ Rue des Balayeurs No 50.

Pieczęć pocztowa): źle odbita.

78 XLIII 68

~~K. Różycki do J. Zaleskiego~~

Fontainebleau, 15 Maja 1836.

Kochany mój Józefie! [Manifest][1] jednakowe na nas zrobił wrażenie. Tyś go nazwał rozprawką, a ja w wilią nadejścia twojego listu, na posiedzeniu, dałem mu tytuł słownego wywodu po zdechłym koniu; na wzór tych wywodów jakie my kiedyś robili w obecności burmistrzów i ławników po miasteczkach, jeżeli w który kompanii czy szwadronie zaszedł ten ważny wypadek.

Robimy uwagi, pragnę, aby był krótszy i godniejszy pięknego celu, jaki sobie wyobrażamy. Lecz gdyżby nie udało się przemódz, pogasić jasne pochodnie, wyrzucić zarzczyny z olbrzymami Grudziążskiemi[2], natenczas ani chwili nie będę się wahał iść za własnem sumieniem. Trzeba jednak wytrwać do końca i wszystko robić, co tylko jest w naszej mocy. Dla tego i was zachęcam, abyście nie byli milczącymi widzami rzeczy. Owszem, należy ogólne ~~przepis~~ przynajmniej podać wasze zdanie. Niech nie rozumieją, że obojętnością przyzwalamy na brednie; powinnością jest naszą uprzedzać, usuwać złe, ile nas stanie. Głos prawdy może trafić, poprawić, a jeżeli nie znajdzie przystępu, to przynajmniej dopełnimy naszego obowiązku i nie nasza będzie wina. Zaklinam was przeto, abyście w tej ważnej chwili nie milczeli.

Czytaliście zapewnie piękne pismo: Naród Polski[3]. Wszędzie wołają zgody, wszędzie jest słowo wojny.

Projekt

1 Manifest Tow. Dem. Pol. ~~[illegible]~~ ogłoszony w kwietniu 1836

2 Sekcja Tow. Dem. Pol. w Portsmouth, wyznająca zasadę socjalizmu, przemieniła się w osobne towarzystwo pod nazwą „Lud Polski", zgrupowany przez dwie „gromady": „Grudziąż" w Portsmouth i „Human" na wyspie Jersey.

3 „Naród Polski", czasopismo, zaczęło wychodzić w Paryżu 1836; wyszło wszystkiego n-rów 5, str. 92.

63

Pamiętam, Józefie Kochany, twoje przyrzeczenie, że mi twoją pracę, wyciągi z Komentarzów Cezara, zakomunikujesz. Nie zapominaj przeto obietnicy. Ja mam teraz w rękopiśmie francuskim piękną niemiecką rozprawę nad taktyką trzech broni. Napisał ją Decker, Prusak, i wydrukował w swoim języku. Po skopiowaniu rękopismu francuskiego, przyjdzie mi zapewnie zatrudnić ~~się~~ wynalezieniem edycii niemieckiej. Mam tu Niemców ~~Zach~~ Zacha i Szredzińskiego, a pomogą mi utwierdzić się czy myśl autora nie jest skrzywiona. Jej bowiem punkta wyższego widzenia. Ja ci kiedyś moje wypisy zakomunikuję; coraz się one powiększają i może nie będą bez pożytku. Moje myśli ściągam w jedno, ile możności, zgodnie z naszem położeniem wojskowem, i to będzie mu ...

Towarzystwo Demokratyczne dobrze idzie, mogłoby w tych czasach stać się jeszcze użytecznem i powiększyć się znacznie. Ale tak stać nie może. Konfederacja może się zlepi, ale różnorodna, niespokojna, zgoła, nie będzie punktu, ni czynu, ni myśli.

Całuję was serdecznie razem ze Stasiem

wasz Karol ~~Różycki~~.

Małachowscy i wszyscy zasyłają wam ukłony.

(Adres): Monsieur Monsieur Zaleski Major Polonais
(Pieczęć pocztowa) nie wybita.) Strasbourg
~~Fontainebleau~~ (à la Robertson maison de
1836 Mr Brale 129

1 Karol Decker (* 1784 + 1844) – generał pruski i pisarz wojskowy. „Handbuch über die Kriegführung im Geiste der Zeit" Berlin 1817, „Taktik der drei Waffen" tamże 1828.

1a t.j. znający język niemiecki

2 Franciszek Zach, podpułkownik

3 Ignacy Sierakowski, podpor. w gwardii poznańskiej.

71 XLIV K. Różycki do J. Zaleskiego.

Fontainebleau, 21 Maja 1836. 70

Kochany Józefie! [Pamiętasz może pieśń moją o której mówiłem ci kiedyś w tutejszym parku. Stara ona, nie modna, ale wyraźna dla strapionej duszy. Ja ją nuciłem już nieraz w mojem życiu; dziś, po pięciu latach, na nowo najrzewniej powtarzam ją bez końca:

W czasie mojego ucisku,
Kiedy złe zewsząd się zwali,
Któż słucha mego utyśku?
Bóg mój wtenczas mnie ocali;
On mocą moją w cierpieniu,
On ucieczką w utrapieniu.

Połową jestem już w grobie! Od trzech dniach otrzeźwienia, donoszę wam o mojem nieszczęściu, nie, abym was zasmucał, nie dla tego, abym sam żądał ulgi; ale raczej dla tego, aby wynurzeniem dotkliwości niepomijać przyjaźni waszej, którą tak drogo cenię. Żona moja nie dawno do mnie pisała, lecz dziś już jej niema! Podobało się Bogu na nowo próbować słabej duszy mojej; szanuję najwyższą Jego wolę i On mi przebaczy może żal, pod którym dziś jęczę i z którym przed nim stoję. Biedne drobne sieroty, szczęśliwe kiedyś były; tracąc Ojca, nie umiały jeszcze czuć; ale dziś łza płynie i niema jej komu otrzeć!

(Wieloglowskich pozdrówcie.

Ściskam was, Kochani, oby was wszystkich omijały nieszczęścia wśród głównego, na jakie w skazani wasz jesteśmy razem

Wasz Karol ~~Różycki~~.

Jeżeli, Józefie, twoja żona przyjedzie, zapytaj, czy nie mogłaby mi przywieźć dziewięcioletniego mego syna.

Adres jak w N.° 76.

XLV K. Różycki do Z. i B. Zaleskich. 72 1

Fontainebleau, czerwiec ~~Czerwca~~ 1836

79

Kochani Józefie i Bohdanie! [Wasze słowa przyjacielskie nie odbiły się o smutne serce jak kamyk rzucony o skałę. One są w jego głębi miłe jak dłoń siostry tuląca niegdyś zbolałą skroń moją. Zdaje mi się że pomagacie mi śpiewać pieśń moją, śpiewając ją ze mną i dla mnie tylko, obyście ode mnie nigdy tej wzajemności nie potrzebowali! Oby Bóg za wszystko raczył przyjąć to coście dotąd ucierpieli, to co razem cierpiemy!

Czarna kartka która zamgliła wszystkie uczucia moje była wyjątkiem przysłanym z Galicji, wyjątkiem z listu pisanego do jednego z naszych panów: „Różycka „umarła. Nakłoniono ją cierpiącą aby testamentowemi „opiekunami przeznaczyła p. Włodzimierzowi i Gustawa „Olizara], przyjęli skwapliwie. Trzy małe córeczki „urosną pięknie pod ich okiem. Syn młodszy niewiem gdzie „aż znajduje ~~[illegible]~~ V— Biedne sieroty, czuję obowiązek ofiarowanej opiece ale moje dzieci nie mogą z niej skorzystać... V... Ta myśl jest dodatkiem do wielkiego smutku i sama z siebie nie mało mnie biedzi. To wszystko, myśl utrzymania Stasia wydziera mnie z izby; w lesie znośniejsze dla mnie ~~mnie~~ mieszkanie.

Wyrywam się jednak samotności, jest czeli dobra czyna jeszcze potrzeba. Rozumiem że jeżeli dobra zrobić nie możemy, to przynajmniej zapobiegać należy aby ile możności mniej złego popełniono. Skleiliśmy, złataliśmy inny projekt manifestu

V Aż trzeba by go ukazać gdyż majątek przepadnie lecz na to czekają wyraźnej woli ojca."

V córki tak wychowane, ubogie komuż się przydadzą.

V Józefie mój, załączam do twojej troskliwości dwa listy, staraj się aby x[z] Planeu lub inną jaką drogą oddano jeden na pocztę czyli wrzucono na pocztę w samej Austryi a drugi z literą M aby doszedł do Wiednia i został wręczony młodszemu Holcyngierowi podług adresu dawniej Ci podanego.

Wczoraj odebrałem list z Paryża z załączeniem twojej karteczki w której mówisz „Karolu pisałem ci już o tym który ci ten list odda" poufaj mu tak jak my mu poufaliśmy a potem powiedz nam słów kilka o twojej decyzyi. O samej rzeczy nie mam co pisać etc„ 22 maja„. Pan jakiś Kazimierz czyli twój rekomendowany mówi w swojm znowuż liście „miałem natychmiast udać się do Fontainebleau po przybyciu mojem ze Strasbourga do Paryża - tutaj jednak interessa moje niepozwalają mi tego uczynić teraz ani zapewne tak prędko. Chcąc zadosć uczynić przyjętym obowiązkom przesyłam Ci obywatelu czyli byś sam nie mógł tutaj przybyć. Adres mój Mr Jule Wysłouch Paris rue Cimetiere St André des arts N 20 etc.

Nic na to nieodpisałem i nieodpiszę, niechcę bowiem brać w ręce interessu który przeszedł przez dłonie harpiów„. Ponieważ zaś nie wiem samej rzeczy, ty więc sądź czy warta zachodu, i myśl wyrwać, jeśli można, z koła szatańskiego, a oczyszczonej dotkniemy: inaczej nie chcę wiedzieć o niej gdyż jeśli dobra to tylkobyśmy jej zaszkodzili. Tował.

który wam w kopii załączam, może go przeczytacie. (J. B. Ostrowski) zgłosił się do mnie, czytał go, oświadczył że będzie popierać jeśli się utrzyma. Powtarzam, wytrwajmy aż do końca. Wczoraj wyjechał ode mnie jeden z członków Centralizacii, co było w mojej mocy mówiłem. — — — — — — — —

Boże wyzwól nas i naszą sprawę z paszczy nieprzyjaciół naszych domowych!

Całuję was z duszy mojej.

Karol ~~Różycki~~.

Proszę cię uściskaj odemnie Walerego i Bobińskiego pozdrów obydwach i pierwszego familią. Bobińskiemu list posyłam od S. Małachowskiej, dziś czytałem, że on pojedzie do Anglii, z kąd mi pisze furę bajek i nadziei wydlanych, lecz w tem wszystkiem widzę sam interes stronnictwa a więc powysilanie jak dzraleje i głupstwa kuglarstwa itd. itd.

---

[1] Przy liście znajduje się projekt Manifestu Tow. Dem. Pol. poprawiony własnoręcznie przez K. Różyckiego;

[2] Walerego Wielogłowskiego.

[1] na doniesienie Trzecieskiego o śmierci żony (z d. 21 maja t.r.) pośpie-
szył swój zakład przestał sprawą podróży w niedochowanym liście, za-
pewne z końca maja; natomiast list jest odpowiedzią na jakiś list
Trzecieskiego, pochodzi więc albo z ostatnich dni maja albo z ~~pier~~ (których)
z pierwszych czerwca 1836.

Fontainebleau, 22 sierpnia 1836.

~~Moi Kochani~~ Kochany mój Józefie! I tyż to ~~wy~~ mogłeś ~~cie~~ myśleć, aby ~~ś~~ serce moje odwróciło się od ~~was~~ ciebie! Smutna sierota, jak ja, nie może mieć innej pociechy jak tylko w silniejszej miłości ludzi. Myśl moja, ile razy zapuści się do Polski, nie mając tam już punktu miłego, do którego by przemówiła, zbolała widokiem mogiły, łzami drobnych dzieci, przytula się do wszystkiego, co jest krajowe, i wszystko razem kocha, rada by za wszystkich płakać i cierpieć. Tu, w naszem więzieniu, spoczywa ona tylko przy tobie ~~wam~~ ~~to~~ mile, bo ja pewny jestem, że do ciebie ~~was~~ przystęp ma wolny. Ja może lepiej od ciebie, ~~Józefie~~, znam ciebie; cóż ci napiszę? Ja nie rozpaczam, ale jestem smutny, jak noc ponura, i nie mogę inaczej odbić się w słowach, mamże cię zarażać? Ty czuć umiesz. Nowego nic nie miałem, zaprzągłem się do roboty. Oto jest cała przyczyna milczenia. Robota idzie jak z kamienia i zawsze chmurna, ale siedzę nad nią ✓ . . .

. . . . Milszego ~~Bohdana~~ bardziej jak ja Bohdana ucałuj serdecznie ode mnie. Bobinskiemu za przypisek najczulej dziękuję, pozdrów go mojem imieniem ~~od~~ i powiedz mu, żem mu życzliwy i pełen dla niego szacunku. Seweryn uciekł mi ze swoim listem i ja cię na osobny koszt narażam.

Bądź zdrów i pisuj, choćbym ja milczał.

Twój na zawsze przyjaciel

Karol ~~Różycki~~.

Adres: Monsieur Monsieur J Zaleski par Strasbourg Molsheim à la chartreuse (Bas-Rhin)

Pieczęć pocztowa: Fontainebleau 22 Aout 1836

V Po twoim ostatnim liście zwróciłem ~~ty~~ baczniejsze oko na matematykę, ale dotąd wyśledzić nie mogę. Proszę was powiedzcie mi słabą stronę wyraźnie, będzie to wieczną moją tajemnicą. Kilka razy w mojem życiu z żalem, musiałem ~~[illegible]~~ dla niektórych znajomych stracić powzięty szacunek, lecz pogarda nawet dla takich ludzi, których wprzód ceniłem, nie zamieniała się u mnie w namiętność, z niemi i siebie zatyję żem się zawiódł i wtenczas milczenie jedynem jest lekarstwem.

Doniesiecie mi bez ogródki; ja jeszcze cieszę się, że są ludzie, co wiedzą, iż dobrze jest zatrzymać się na mistej drodze i ~~[illegible]~~ nowy wziąć kierunek.

Powiedz mi, mój Józefie, czy masz podróż jaką do Galicii; są potrzeby.

LXIV K. Różycki do B. Zaleskiego. 75

88

Fontainebleau, 24 Września 1836.

Nic nieszkodzi, mój Bohdanie, żeś długo nie pisał do mnie, gdyż ja wierzę, że to, co ty piszesz, nad czem siedzisz, będzie i dla mojego serca, więcej, będzie dla naszej Polski. Niemyślisz się, że powiedziałbym i nie bez słuszności, iż nie godzi się odrywać nam od rzeczywistości. Tak jest, nie godzi się. Lecz kto pisze, kto śpiewa i w nucie niezapomniał o Ojczyźnie, ten robi, co powinien. Widzę, że świat zranił twoje tkliwe czucie; zagoisz je, Bohdanie, w ośmieniu masz lekarstwo.

Pocieszasz mnie, że cię widzieć będę; jest duszy [ewna] ~~mojej~~ potrzeba, abym was obydwóch widział. Nie dla mnie już jest miły syn twojego wronego konia, a jeśli kiedy, w zapomnieniu, dobiorę go usta, wraca on, jak mróz, przez wszystkie drogi mojego życia i chwieje mną, jak wichry liściem. Chciałbym, abyś jeszcze mniej jak dotąd, narachował podobnych mi z uczuć; byłoby więcej szczęśliwych! V

Zdrów jestem jak kamień, gniewam się na siebie, żem nie zawsze smutny, ale jak was kocham, pisać nie mogę i dla tego choćbym rad, przedłużyć tego nawet listu nie mogę, choć wiem do kogo piszę.

~~Czekam, na was wyglądam, a tymczasem~~
~~z całego serca całuję~~

~~Karol Różycki~~.

do N^ru 88

76

√ Czekam was wyglądam, a tymczasem z całego serca całuję

Wasz Karol.

Staś obydwoom[x] wam serdeczne łączy uszanowanie; on[x] wie, że powinien i chce Was kochać. Seweryn w tej chwili jest o ~~tt~~ dziesięć mil; wyjechał na kilka dni do Chaume; on jest żywy, ale sercem nie zgrzeszy.

Bobińskiego uściskajcie.

Adres: Monsieur Monsieur
B. Zaleski
polonais
Strasbourg
Molsheim (bas-Rhin)

Pieczęć pocztowa:
Fontainebleau
25 Sept.
rok nieodbity ~~1837~~

---

[x] Pilchowski.

LXXI K. Różycki do J. Załuskiego.

77

9 D

Fontainebleau 9 Listopada 1836.

Kochany mój Józefie! [Twój list nigdy zapóźno do mnie nie dójdzie, abym w nim z przyjemnością nie czytał przyjacielskich życzeń. Przyjmuję twoją pamięć takiem sercem, jakiem ona jest natchnięta, i daj Boże, abym w dzień twoich imienin, wywzajemnił się tobie w podróży już do naszej ziemi i taki dzień dla nas obu podwójnie by był uroczystym.

Daj jeszcze Boże, abyście jak najprędzej byli zdrowi. Wszelakoż, proszę cię, Józiu, donieś mi, jak się macie pod tym względem, gdyż mnie to interesowić nieprzestanie.

[Pamiętasz zapewnie, mój Józefie, że ~~w~~ przed dwoma laty, w pewnym liście, zrobiłem był ustęp o wyprawie Dwernickiego na Wołyń, że kopię tego listu dawałem Bohdanowi, aby mu zakomunikował. Zdaje mi się, że to dopełnionem zostało przez Glagowskiego[1]. Pragnąłem, aby tem ostrzeżony generał poprawił niektóre ustępy w artykule swego adjutanta o działaniach Korpusu, a mianowicie: „To była jedyna pora dla Rusi wzięcia się do broni; upadli na duchu." Lecz się tak niestało. Niedawno Sam Załuski[3], będąc w Fontainebleau mówił że na Ruś Polska rachować niepowinna, i jeżeli dała małe znaki patriotyzmu w czasie ostatniej rozprawy, należy to wyłącznie kilku szlachcie. Przykre zdanie, szkodliwe,

[1] Ludwik Glagowski. podpułk. z pułku ułanów.

2 Zwrot „To była jedyna chwila wzięcia się do broni" czerpany w artykule Anastazego Dunina p.t. „Ostatnie działania korpusu j-ła Dwernickiego" w „Pamiętniku emigracji polskiej" nr „Ludwik Kapel" str. 3 (z r. 1833).

3 zapewne Karol Załuski, jeden z naczelników powstania na Litwie

78

popędziło mnie do pióra, abym odkrył moje przekonanie dawne, hutniańskie jeszcze. Napisałem artykuł złożony z samej dla mnie nieprzyjemności i boleśnych wspomnień, lecz złożony z prawdy. Ty twierdzisz że ja sprzyjam Dwernickiemu, ale niemogłem nie przyznać winy Generałowi, kiedy tak jest. On jeden był w stanie powołać na koniec nasze powstanie, był powinien powołać i zaniedbał. Milczeli wszyscy, nikt o tem dotąd niepisał; prawda i interes przyszły cierpią. ~~O~~ Napisałem więc, ale i ja cierpię, jednakże niecofnę, dam drukować ostatnie moje pisanie. 7 Całuję was obydwóch ze Stasiem razem

wasz na zawsze

Karol ~~Różycki~~

Wszyscy was stąd pozdrawiają. ~~Bobińskiemu~~ Bobińskiemu serdecznie dziękuję za pamięć. ~~Jeżeli~~ Kiedy wy tu przyjedziecie choć na dzień.

Adres. Monsieur Monsieur

J Zaleski

Molsheim (bas-Rhin

à la charrue

Pieczęć pocztowa: Fontainebleau 9 Nov 1836

i wyszedł jako osobna broszura pt. „Uwagi nad wyprawą Jen. Dwernickiego na Ruś. Przez Karola Różyckiego". Bruksela 1837.

LXXII ~~K. Różycki do J. Załuskiego~~

[Fontainebleau, 9 Marca 1837]

Mój Kochany Józefie! [Chciałem natychmiast po odebraniu twojego listu z Marsylii, pisać do was, ale spodziewając się przyjazdu Teofila,(1) wstrzymałem postanowienie, aby o nim coś pewniejszego powiedzieć, aby i on sam nieco o sobie powiedział. Bordeaux zatrzymało go tak dobrze, że zamiast 20 stycznia przyjechał tu 12 lutego. Kilka dni po jego przybyciu, niepodobna było wziąść pióra; gadania od rana do północy. Nareszcie wśród projektów, chęci i myśli zagnany, upadłem jak liść jesienny, jak robak, co śmiało ~~wy~~ wypełz* już był do pół dęba. Upadłem na zdrowiu i do miliona razów powtórzonej przeze mnie prawdy na nowo powiedziałem w sobie, że wartość nasza cielesna o lada przygodę rozkrusza się, jak szkło kruszy się o kamień. Zgoła leżałem w łóżku, w niemocy, jak niemowlę. Bogu dzięki, od czterech dni coraz mi jest lepiej; wychodzę, jem, jak przedtem. Choroba nie była wielka i tem większy wstyd pysznej Komorze, iż mię wichrzyk zakołysał. Tem większą czułem potrzebę pracować i spieszyć tą najchlubniejszą siłą, jaką nas Bóg obdarzył, to jest, kupić myśl ojczystą, myśl Polską i o Polsce. My jesteśmy w letargu,

(1) Januszewicz.

V Nie wątpiłem, że Stwórca cię pocieszy pomyślnością twoich podróżnych - i tak jest - a jeśliby coś nowego stało na przeszkodzie między tobą a nimi, i to przejdzie. PP Małachowscy dziękują Ci za troskliwość o ich interes Strasbourgski - powiedzieli mi, że iż zaspokajającą mają z tamtąd wiadomość.

usniemy na zawsze bez starania. Niema zaś nikogo ktoby nas ratował; dźwigajmy się więc sami, ile tylko jesteśmy w stanie. V

Niemogę jeszcze odpowiedzieć ci dłużej i głębiej na ustęp o naszem Towarzystwie, albowiem siedzieć długo nie mogę. Powiadasz, że sztandar nasz powinien być zatknięty na niezachwianej podstawie, przypominasz mi powtarzane przeze mnie wiersze do Boga. Dobrze, mój luby. Podług mnie, człowiek bez wiary w Boga jest szkodliwym płazem na tej ziemi i tem szkodliwszy, im zdolniejszy jest rozszerzać swoją ~~w~~ naukę; niech zatem przepadnie z całą swoją szkołą. Masz więc pewność podstawy moich myśli i czynów. Pragnę, aby nasze Towarzystwo na tejże potędze oparło swój sztandar; jakoż wierzę, że mała chyba liczba inaczej pojmuje. Wolność ludzi jest prawem Twórcy. Chrystus nam to objaśnił. Nie wątpię owszem w gruncie duszy mojej, wierzę, że katolicyzm sam jeden, jako przekazanie naszego Odkupiciela, zdolny jest rozwinąć jego naukę i szczęście ludzkości; ale katolicyzm taki, jak miał być, nie zaś, jakim jest. Stał się on dziś formą polityczną tylko, grunt tylko pozostał święty. Niech będzie pracą i usiłowaniem serc poczciwych powrócić go do jego natury, ale wspierać ~~go~~ ony w jego stanie zwichniętym, podług mojego pojęcia, nie jest ani religijnem, ani ludzkiem. Nie uznam przeto za złe Towarzystwu, iż tego nie dotyka, pragnę wszakże z wami, aby wyraźniejszą miało cechę swojej podstawy. Twojemi odpowiadam wam słowy: godzi się wynurzać otwarcie przyjacielowi. I powiedziałem ~~przyjacielowi mojemu~~ moje zdanie; niebierzcie mi tego za złe..

Z twojego listu widzę, że Bohdan jest weselky, jak przedtem, i cieszę się z tego.

Z dzieckiem mojem Całuję was obydwóch

na zawsze wam życzliwy przyjaciel

Karol ~~Różycki~~.

LXXVII K. Różycki do B. i J. Zaleskich. 87

108

~~Fontainebleau~~, 18 Kwietnia 1837.

Bohdanie i Józefie Kochani! Wszelkie środki obrony już są wyczerpane. Złe bierze przewagę, a więc opuszczam wały twierdzy, wychodzę w otwarte pole. Ostatni okolnik kładzie pieczęć na usystematyzowanej stagnacji Tow[arzystwa] D[emokratycznego]. Grzech jest martwieć dobrowolnie, ~~tow~~ tenczas kiedy całej siły trzeba. Wychodzę więc z Tow[arzystwa] i was, jak~~o~~ serdecznych, jak politycznych przyjaciół o tem uwiadamiam.

W tych dniach pisałem do was, na ręce Głębockiego, w Marsylii. Jak mi odpowiecie ~~sz~~cie, jak się dowiem, że ~~na~~ za mój list po grypie pisany, nie gniewacie się, to znów będę pisał.

Całuję was z całej ~~siły~~ duszy

Karol ~~Różycki~~.

Adres Monsieur Monsieur

B. Zaleski

Refugié polonais

Chez M.e Tervis Marseilles

Audoume [1]

Pieczęć pocztowa

Fontainebleau

18 Avril 1837

LXXVIII K. Różycki do B. i J. Zaleskich. 82

108

Tours, 17 Maja 1837

Kochani Bohdanie i Józefie! [Pisałem do was dwa razy w Kwietniu, niepewność waszego adresu i wasze milczenie każą mi domniemywać się, że obydwa moje listy niedoszły. Pierwszy był pisany w własnym moim interesie na ręce Głębockiego mieszkającego w Marsylii, drugim donosiłem wam o mojem postanowieniu wyjścia z towarzystwa i o tem najbardziej mi idzie, czyście go odebrali. Jako przyjaciół, jako członków jednoczesnych, winienem był o tym kroku uwiadomić. Widziałem, że Towarzystwo upoważniło Centralizacyą do pełnomocnego, bez najmniejszej kontroli, działania na zewnątrz. Jakaż rękojmia czy Senzymonizmu lub co podobnego nie zechce Centralizacya wydać i tam zaszczepiać? Wreszcie, cóż zapewnia że nieczynność zupełna, zakrywana specyalną plenipotencyą, niestanie się szkodliwą? Niechciałem przeto podpisywać tego mandatu i brać choć w tysiącznej części, ciężkiej odpowiedzialności. Dla tego 23 Kwietnia podałem się do wykreślenia. Mniejsza o zarzuty i podejrzenia, które rozwiodła przeciw mnie Centralizacya. Pewny mojej prawości, spokojny na to jestem. Spokojny byłbym i w mojem osobistem życiu, gdyby go nie zakłócono, gdyby mi nie wydarto możności uczenia mego dziecka. Lecz wśród wygnania × wskazano mnie

V Raczcie mi donieść do Agen (Lote Egaron) o dojściu trzech ostatnich moich listów, licząc w to niniejszy

jeszcze raz na wygnanie do Agen. Opuściłem więc przyjaciół, którzy udzielali swego światła Stasiowi i opuściłem w chwili, kiedy Staś za dwa miesiące (już miał) zdać egzamin do szkoły centralnej. Ta zwłoka i wydatek ostatniego grosza są to dotkliwe dla Ojca pociski. Z miejsca, po odbytym egzaminie zacznę starania wszelkiemi drogami, jakie za sobą zostawiłem, a jeśli nieprzyjazne usiłowania niedadzą się przełamać, natenczas trzeba się namyślić, co dalej wypadnie zrobić. V

Przysłalijcie mi twój adres, gdyż serce ściśnione, po Bogu, zwraca się zaraz do miłych istot jakiemi wy nieprzestaniecie być dla mnie.

Wasz na zawsze

Karol ~~Różycki~~.

4XXXI K. Różycki do J. Załuskiego. 84

106

[Agen] 14 Czerwca 1837.

Mój kochany i drogi Józefie! [Twój list zastałem w Agen, gdzie stanąłem od dni czterech. Znając twój charakter i serce, ani na chwilę nie wątpiłem, że taką odbiorę odpowiedź, jaką mi robisz. Nie wiele jest ludzi na świecie, coby tę sprawę podobnie, jak wy, rozwiązali. To pewne, że dług był sprawiedliwy, ale zbiegiem wielu okoliczności stał się on nie prawnym i powtarzam, że wy tylko zdolniście byli podobną dać odpowiedź. Pieniądze, które mi przysyłasz, będą tem milsze, że je z rąk przyjaciela otrzymam, tem szanowniejsze, że po przykrej mojej podróży, ostatni grosz wydałem. ..V........ Będę się starał aby wydobyć rewersik twojego ś.p. Ojca; lecz jak to prędko nastąpi, nie zaręczam, wszakże mam nadzieję, że nastąpi. V lecz dla ~~C~~zego tę kartkę ~~go~~ zatrzymać yw~~a~~go aż do końca; on waloru nie ma żadnego, tylko w waszej uczciwości, a gdyby on całą i największą fortunę moją stanowił, czyż i w ten czas wahałbym się oddać go tobie przed pierwszą ratą, nawet bez raty żadnej? Wszakże ja wiem, żeś ten dodatek zrobił tąż samą prawością, z jaką na wszystko się zapatrujesz. V

Oprócz uprzejmych ziomków, których tu ~~znalazłem~~ znalazłem, zresztą Agen zdaje mi się piekłem gorącem, brudnem, drogiem, smutnem. Wyrwali mnie od ludzi i z miejsca, które lubiłem, x" nadewszystko zaś

V. Nic mi nie wspominałeś o twoim małym; nadgródź że teraz, gdzie jest i jak jest.

V Który mnie całuje i już wie, skąd odbieram pieniądze na naukę.

przerwali nielitościwie naukę Stasia. O tem później szczegółowo do was napiszę. Wszakże pisywać będziemy ~~detalów~~

Chcesz ~~szczegółów~~ detalów, dla czego wyszedłem z Towarzystwa. Centralizacja została upoważniona najwyżej, wypróbowana ~~z~~ z charakteru. Nic nie robiąc, może robić, że wszystko robi, a więc mistyfikacja; w ostatku ktoż ~~mnie~~ mnie zaręczy, że nie poszle senzymonizmu do domu? Już więc miałem na tyle niepewności i obawy podpisywać mandat i sam zostać z założonemi rękami, albo przez plenipotentów odzywać się inaczej, a wprost o czem innem znowu mówić? Pierwszego sumienie nie pozwalało, drugiego rozsądek, razem z sumieniem zakazywały. Otoż główne przyczyny, a na koniec potrzeba działania, kiedy tymczasem ostatniem upoważnieniem Centralizacyi ręce bym sobie wiązał. Wierzcie mi, że ten czyn nam nie zaszkodził.

Bądźcie zdrowi, moi kochani.

wasz na zawsze

Karol ~~Różycki~~.

Seweryna* (~~Pilchowskiego~~) niema tu; wszyscy zostali na miejscu, oprócz Obalskiego, który piechotą chciał iść za Stasiem, ale poczciwy przyjechał razem ze mną i ~~z~~ swoim uczniem. Ja tu nie będę nad całemi miesiące, Staś musi być w Paryżu. Opisz mi, Józefie, swoją podróż do Rzymu i swoje o nim ~~dokładne~~ dziwne widzenie, proszę cię. Czy i Bohdan ~~tam~~ był?

Adres: ~~Adres~~ Różycki Agen (Lot et Garonne)
rue Grande horloge
Chez monsieur C.A. Delmas

---

* Pilchowskiego

[do №106] 1 86

√ Byłbym ci natychmiast odpowiedział, ale szukałem sposobności, aby przesyłka nic nie kosztowała. I oto, po potrąceniu 200 franków, które ci od tak dawna należą, oddaj, mój Józefie, w Marsylii pieniądze na ręce Mr Pascal fils et ~~Com~~ Cie; jest to dom bankierski. Weź od niego ~~t~~ un reçu pour le compte de messieurs Courtois et Cie de Toulouse. Ten kwit przyszli mi do Agen pod adresem, jaki jest niżej, a tu mi na miejscu bez żadnego kosztu wypłacą taką samą kwotę, jaką tam zaliczysz.

√ Wreszcie, jeżeli można, pomów z twoją szanowną siostrą; niech tylko za powrotem odezwie się, ale nie nie kończą, bo to wszystko niebezpiecznie. Ja sam postaram się o niego.

108. LXXXIV K. Różycki do J. Zaleskiego. 87

(Agen, 29 Czerwca 1837.)

Nie wyszukałem ja, drogi Józefie, jak mówisz, wyrazy posłane ci w ostatnim liście. Wziąłem je gotowe z serca tobie przychylnego. fr. 1160 czyli 103 czerwonych złotych w zupełności odebrałem, które dla mnie przysłał. Szczególnym jesteś debitorem, nie chciałeś potrącić sobie dwóchset fr. tak dawno ci należnych. Jestem więc jeszcze twoim dłużnikiem: dług jedyny pieniężny jaki na świecie winienem. O rewersie ś.p. twojego Ojca pisałem już przed kilka dniami, żądam aby mi go przysłano. Jest on na arkuszu 50 kopijkowym, dla ulżenia więc poczcie, pozwoliłem, aby go obcięto.

Dziękuję ci serdecznie za opisanie waszej miłej podróży; czytając twój rys, dwa uczucia na przemian się nasuwały łzawe i przyjemne. Rozmowa podczas wizyty w Rzymie jest interesująca. O, daj Boże, aby taka myśl ożywiała każdego z podobnych gospodarzy, jak był wasz gospodarz!

Powiadasz, że Bóg raczył cię pasmem swojej łaski obdarzyć w całym ciągu tego roku. Niech że ci nie zechce jej odmawiać do końca twego życia. Te twoje wyznanie pojmuję (1) i rozumiem je silnie, gdyż nieraz, nieraz do siebie go stosowałem. Kiedy zbolały po stracie mojej żony, podnosiłem myśl ku Stwórcy, mówiłem: Panie, przebacz łzom, są one dla przyjaciela, dla jedynego anioła, którego mi tu na ziemi był przeznaczył. Gdzież jest teraz ręka, przez którą wsparte miałem moje dzieci? Kogoż wskażesz, co ulży osieroconemu sercu Ojca? Tak mówiłem, mój Józefie, wierzyłem, że powszechny Opiekun osłoni ich swoją łaską, ale ~~ziemia~~ ziemia!

V ze wszystkich końców dostawiające samą rzecz, którą ty poznasz zapewnie i która dla Ciebie i twoich wystarczy.

V Co do twojego syna sprawiedliwe porobiłeś uwagi; mój Staś cieszył się, że go teraz poznał

nie mogłem przed Nim bez żalu stanąć. I patrz, wsparty jestem: żonę moją tobie kazano zastąpić, przez twoje ręce przysłano jéj synowi chleba, którego nie za długo miało mu zabraknąć. Czytając twój list, donoszący, iż dług twego ś.p. Ojca będzie spłacony, powiedziałem: Boże, tyś mnie nigdy jeszcze w przykréj chwili nieodstąpił! V

O waszem wykreśleniu nic jeszcze nie wiem. Klątew, choćby była tak ostra, jak moja, rozumiem, iż równie spokojnie na nią, jak ja na moją, spozierać będziecie. Wszakże, nie Centralizacja, ale częste zewsząd zapytania o objaśnienie przyczyny wyjścia mojego, wymogły na mnie, iż w Tygodniku będziecie ~~się~~ o tem nieco czytać. Uwagi o wyprawie Dwernickiego w tych dniach przyszlę, gdyż mi donoszą, że przecież druk ukończono. Różne matactwa Księgarni Polskiej przewlekły wyjście tych kilku kartek. Od jesieni aż dotąd i aż w Bruxelli będą odbite.

Warto jest abyście czytali <u>Rzut Oka</u> przez Dębińskiego.

Chcecie, abym wam opisał powody ruszenia mnie z Fontainebleau. Przyznaję iż z pewnością sam ich naznaczyć nie mogę. W Marcu chciałem się widzieć z Joachimem ~~Lelewelem~~, gdyż była potrzeba. Chciałem aby

– Lelewelem

1 „Rzut oka na ostatnie wypadki rewolucji polskiej" przez Henryka Dembińskiego. Paryż 1837

~~Teofil~~ Teofil[1] razem ze mną jechał; zatrzymałem go więc u siebie przez miesiąc, oczekując na pozwolenie do Lille, gdzie mieliśmy się zetknąć. Znudzony milczeniem Ministra, wypuściłem Teofila i wkrótce pozwolenie nadeszło. W Lille Joachim być nie mógł. Przybywszy tam, zdecydowałem się czekać na inne pozwolenie do Bruxelli pod pozorem edukacji mego syna. Lecz tamtejszy Prefekt zawizował paszport do miejsca; byłem więc. Za powrotem nadszedł zaraz i rozkaz wygnania do Agen. Posłany paszport z wizą i natychmiast uzyskane świadectwo Prefekta # Lille przewlekły decyzję Ministra, nakoniec powtórzono ostracyzm i już dodano, że nie za podróż do Bruxelles, ale inna jakaś zakryta przyczyna. Ale cóż być może? Od początku wygnania ze wstrętem stronię wszelkich tutejszych interesów i wszystkim moim znajomym stronić radziłem i radzę.

Jednak oderwano mnie od nauczyciela Stasia, jednego tylko Obalskiego mogłem z sobą zabrać i tu sprowadzić. Staś zda egzamin do Szkoły Centralnej

(1) Januszewicz

V Muszę stąd uciekać, gdyż suchoty są tu panującą słabością, nauka żadnego nie ma środka.

V Cygarniczka i guziki w całości doszły; razem ze Stasiem czule dziękuję ci za tę miłą pamiątkę i razem z nim całuję Cię

i najdalej za miesiąc żądać muszę i będę ~~próśb~~ pozwolenia do Paryża; dotąd żadnych kroków nie przedsiębrałem o to. F

Tomaszewscy zastali mnie w Tours i tam osiedli. Ordęgę i Walerego widziałem w Bordeaux; zdrowi i są na wylocie z Towarzystwa. Walenty to samo do mnie, co i do was, pisał. V

~~Całuję was~~ całem uczuciem przyjaźni i braterstwa

Karol ~~Różycki~~

---

¹ Wielogłowskiego.

113 91

(Agen, 27 sierpnia 1837 r.)

Moi lubi Józefie i Bohdanie! Wasze zdanie o broszurce przyjmuję jako przyjazne, szczere. Dawno przed wami utyskiwałem nad potrzebą, nad koniecznością wyrządzenia przykrości człowiekowi któremu nawykłem sprzyjać. Tak jest, Dwernicki nie był i nie jest obojętną istotą dla moich uczuć. Wierzcie mi że każde wspomnienie o mojej bazgraninie, o boleści jakiej on stąd doznał, dreszczem mnie przejmuje. Ale interes naszej Ojczyzny, po Bogu jest u mnie pierwszym. Wolałbym był jednak dwa miesiące chorować gdyby był kto inny pisał tę prawdę. Niech was bynajmniej nie zadziwia jeśli w tem pisemku znajdziecie cokolwiek godniejszego waszej uwagi, pochwały lub nagany. Miłość moja ku Polsce tak jest wielka, tak potężna, że gdybym widział potrzebę pisać dla niej wiersze, wiersze bym pisał bez względu na krzyki całego świata. W biednej chałupie urodzony, zaledwie miałem czasu i sposobów nauczyć się czytać; w autorstwie więc mojem zmuszonem szukajcie raczej uczuć jak kształtu. Wszakże, tego wszystkiego o czem tam mówię, jestem pewny; rzecz pod razami recenzji nie odniesie szczerbu. Obgadzić mnie mogą złośliwi o zniżanie ludzi dla urównania sobie drogi; ale wy temu nie wierzcie i nie wierzycie zapewnie, kiedy do mnie mówicie, nie wierzycie, bo sami prawi, pogardzilibyście intrygantem.

U wydawcy zamówiłem sobie dla moich bliższych 50 exemplarzy, mam ich jeszcze kilkanaście, i z tych z chęcią 5 wam jeszcze posyłam i przy nich erratę, podług której niech Józef wszystkie zechce poprawić. Z pomiędzy wielu błędów drukarskich, znaczniejsze

Adres: Monsieur Monsieur
Zaleski
à Marseille
Endoume petite campagne de Mme Veuve Ferris
Pieczęć pocztowa Agen 28 Aout 1837.

musiałem sprostować, odbito daleko za oczami. Mapkę ma odmienić wydawca, ale nie wiem jak to dopełni.

Pyta mnie Bohdan o niektórych naszych Jenerałów. Prądzyńskiego, z tego co mówił, zacznę wysoko cenić. Dembiński a posteriori wykazawszy swój plan, nie przestał być Karłem, i swoim rautem oka przyczepił naszej wojskowości nową plamę. Mało jest feldfeblów którzyby chcieli podobne plany opowiadać w koszarach, gdyby się im kiedy po szumnych wieczorach przyśniły. Chrzanowskiego nie znam. Mój Duma w połowie większej zmi się ubrał. Ma kurtkę, szarawary, ma zwinnego konia. Jeszcze mu wymyślę pyski, czupryną uczeszę i wypuszczę. Zajedzie on pod Olszynkę i powie prawdę że tam byli bohaterowie żołnierze, ale i tam nie było Jenerała. Szczęście że (Dybicz był dureń) lecz mój Duma zaledwie zwraca się do tego co było, on cały zajęty przyszłością. mało patrzy na to cośmy robili, mówi tylko co robić trzeba.

O woli człowieka jednakie mamy pojęcie a więc zgoda.

12 t. m. Pan Minister wyraźnie i ostatecznie odmówił przesiedlenia. Ale w pierwszych dniach p. m. niezawodną mam nadzieję otrzymać pozwolenie i właśnie o tem chciałem wam donieść jak go będę miał w ręku, gdyż aż do tamtej chwili chciałbym aby nikt o tem niewiedział.

Całuję was całem sercem ze Stasiem

wasz Karol ~~Różycki~~

114 [Agen, 15 Września 1837.] 93

Kochani Józefie i Bohdanie! Mieliżcie, a tam cholera. Jest miłe przeczucie, jest jakaś duchowa pewność że was Bóg raczy ocalić; jest wreszcie doniesienie iż ta plaga mniej zaczyna ciężyć nad stroną przez was zamieszkaną, wszelakoż radbym o was z waszych ust słyszeć.

Już tedy, chwała Bogu, otrzymałem pozwolenie. 23. t. m. jadę do Paryża, powiedzcież mi kiedy was tam obaczę, wierzcie iż bardzo a bardzo do tej miłej chwili wzdycham. Nadto, w Paryżu będę pustelnikiem, drzwi moje będą zaryglowane prawie dla całego świata, przyjdźcież co prędzej moi mili goście.

Podróż moja przeciągnie się dość znacznie, w Bordeaux trzy dni zabawię, w Tours ditto a w cichym Fontainebleau pięć. Z miejsca dopiero przeszlę wam mój adres.

Bądźcie zdrowi i szczęśliwi jak tylko tu być można

wasz Karol Różycki.

15 Września 1837.

Adres: Monsieur Monsieur
J. Zaleski
Marseille
Campagne de Mme veuve Ferris
Endoume

Pieczęć pocztowa
Agen 16 sept 1837.

116

37

[Paryż, rue des Fossés du Temple 20
11 Listopada 1837.]

Moi kochani Józefie i Bohdanie, nie będę tu używał wiele słów na podziękowanie wam za pamięć o mnie z powodu moich imienin. Daj Boże tylko abym mógł was przekonać że przyjaźń moja dla was i szacunek są tak wielkie i nie zachwiane iż niejako roszczę sobie prawo do serc waszych i zdaje mi się że nie darmo roszczę. Dajże jeszcze Boże abym wam winszował waszych imienin kiedyś na Ukrainie! V

Od dwóch (dni dopiero) ulokowałem się na stałem mieszkaniu. V..... Obym wydołał obowiązkom i potrzebom. Mój czas drogi; w części kuchni ~~wol~~ musiałem poświęcić: i nie ma innego sposobu wyżyć.

Wiecie już zapewnie z Tygodnika że poczciwy Dwernicki nazwał mnie alientem Kroniki, paszkwilarzem i wierzcie mi że tą bronią bardzo mi ulżył, otworzył on zakrytą ranę na którą bolałem od pierwszej chwili kiedym widział się zmuszonym mówić przeciw niemu. Są rzadne dusze co w każdym kroku drugich nie widzą nad samą osobistość; ale na pociechę moją, na tarczę moją jest Bóg który na mnie patrzy, jest Polska której całe życie moje chcę służyć, o resztę mniejsza, reszta nie zamąci wewnętrznego mego pokoju. Nie wiem kiedy was obaczę.

V ~~Ost~~ Twój list Józefie kochany z 19^go^ 7bra odebrałem. Orędzie Kurteckie wyczytałem.

V Rada szkoły centr. uznała mego Stasia za dostatecznie usposobionego do wejścia, lecz Pan Laval i inni, a z niemi nasi ziomkowie ~~uczęszcz~~ uczęszczający do tego naukowego zakładu, wszyscy mówię, radzili mi abym się jeszcze jeden rok wstrzymał przez wzgląd na młody wiek Stasia i ciężką pracę, którą tam przebyć trzeba. Życia rok stracony w szkole przygotowawczej czyli raczej po różnych zakładach i korrepetytorach. Biedny Staś stojąc przy szkole centralnej musi biegać na chemią do Sorbony, na matematykę obok Notre-Dame, na rysunki na ulicę St. Martin, na Angielski i niemiecki język na rue Richelieu; V jeden korrepetytor w domu i t.d. Tym sposobem wydatek powiększony i trudy

Och! to jest potrzeba serca, potrzeba rzeczy.
Bądźcie zdrowi i szczęśliwi, ile w naszem położeniu być szczęśliwym można

Wasz na zawsze

Karol ~~Różycki~~.

Jeszcze nie mam Józefie potrzebnego papieru ani odpowiedzi na żądanie onego..

Paryż

Rue des Fosses du Templ No 20.

Był tam w Marsylii Józef Głębocki młody, kuzyn mojej żony dowiedz się Józefie co robi, jak jest?

Adres: Monsieur J. Zaleski
Marseille
à Gemenos chez Mme Veuve Fournier

Pieczęć pocztowa: Paris 11 Nov. 1837.

117 — 96

Paryż, 15 listopada 1837.

Mój drogi Bohdanie, parę dni zaledwie upłynęło jak do was pisałem, i objaśniłem nieco przyczyny mojego milczenia. Listy więc nasze rozminęły się w drodze; nadto, adresowałem mój do nowego waszego mieszkania, któreście natychmiast opuścili.

Mała karteczka wasza z 10 listopada, a raczej rzecz nią objęta, jak kamień rzucony w wodę, do dna przeprada moje uczucia. Widzę że biedne są sieroty, dzieci moje, kiedy poczciwi ludzie ofiarują im schronienie! lecz jakże temu zaradzić! ✓ - - - - - -

- - - - - - -

Spieszcie zatem, przyjaciele, i ile to od was zależy, pomóżcie mi

wasz na zawsze

Karol ~~Różycki~~.

Piszę w wasze strony chciejcie pozdrowić moim imieniem Jana i przypomnieć mu ~~Jasi~~ odemnie Jasia Oświęcimskiego który w opłakanym jest stanie, a nadto proście go aby doniósł o rodzinie Jasia gdyż rozpacza bez wiadomości o niej.

Adres: Monsieur B. Zaleski

Marseille. Au donon petite campagne de Mme veuve Ferris.

Piecz. poczt. Paris 16 nov. 1837

| do N^ro 117 | 1.

97

V jak Elżbietkę wydźwignę z opieki jej ciotki? Dla waszej wiadomości, dla ulżenia cokolwiek mojemu sercu powiem wam jak było – Po śmierci mojej żony dowiedziałem się, że cały czas mojej nieobecności była ona dręczona familijną ~~niezgodą domową~~ i jej rodzona siostra, ta ciotka Elżbietki, głównie stała się sprężyną nieporozumienia albowiem jej mąż administrował wszystkiem, to jest i scheda mojej żony, którą przebiegły rząd zakwestionował, Dziś ofiaruje ciotka opiekę aby nieżeńnego majątku niedzielono, aby mąż dalej administrował. Dalsza familja ztudzona bezdzietnością ciotki, a może i obojętna milczy. Testamentowi opiekunowie, niestosowne dla ubogich dzieci, z cudzego natchnienia obrani zamiast mojej wdzięczności, po którą się zgłaszali, w ojcowskiem sercu gotą ujrzeli prawdę. Powiedziałem, że czczę ich szlachetne chęci ~~szanuję~~ szanuję ich cnoty domowe ale moje dzieci kobiety, wychowane w pałacach, z kilkotysięcznym może tylko posagiem, komuż bez się na żony przydadzą? Z dostatków, z nawyknień, przechodząc pod niższą swoją strzechę umiałyżby pogodzić się z swoim losem? Tak tedy sieroty moje zostały na miejscu gdzie je sam przypadek porzucił: Bogu litościwemu polecone przeznaczenie. Ich cierpienia fizyczne

i.

nigdy mnie nie przerażały, bo i sam zostałem w nędzy. Ale niedawno odebrałem zastraszającą wiadomość, „Ciocia gorsza od diabła, podobna jest do Krasuckiej".
Ach wtenczas i same pałace mniej szkodliwemi się wydały, bo Krasucka Mikołajowi służy.

Mój list do Cioci jakiżby skutek sprawił? Wszakże pisać do niej będę, lecz tymczasem błagam was piszcie do waszych, powiedzcie że z chęcią Janowi poruczam jedną z biednych istot niech tylko raczy użyć sposobu aby ją ze szponów wydobyć. Ciocia, która zapomniała o rodzonym bracie i spokojna na zgliszczach jego ~~fortuny~~ zasypia, co nie chce wiedzieć jakim sposobem, na wygnaniu jej siostrzenica wyżywię i nauczę, taka mówię ciocia, że użyję cudzego wyrażenia jest bez wnętrzności.

Piszcie moi przyjaciele aby ulżyć choć jednej z sierot i ulżycie jej; bo kiedy ta sprawa doszła do was widać, że taka była wola wszechmocnego naszego opiekuna. Mnie nie idzie o majątek, u Jana czy u pierwszego z brzegu mieszkańca jego wioski dobrze będzie mojemu dziecku jeśli tam znajdzie ~~[illegible]~~ te cnoty które ja widziałem w Janie, ~~oto~~ jest ./.

wszystko do czego wzdycham.

Jednakże Ciocia, o której tak mówić zmuszony się ~~czuję~~ widzę jest siostrą mojej żony, mojego przyjaciela pierwszego w świecie po matce; żona moja zalecała przymioty i o jej siostrze nie rad słyszę tyle zdań niekorzystnych, a na nieszczęście nie mogę wszystkim niewierzyć.

118 ~~Paryż, 12 Stycznia 1838.~~ 100

Paryż, 12 Stycznia 1838.

Kochani Józefie i Bohdanie! Wasze życzenia z powodu nowego roku odpłacam równie przychylnemi, równie szczeremi życzeniami. Daj Boże abyśmy powtórzyć je sobie mogli w rodzinnej naszej ziemi. A jeżeli, w długiej i trudnej drodze, przyjdzie któremu z nas trzech pozostać, pozostać na zawsze, reszta niech tam zaniesie o nim przyjazne wspomnienie, niech razem z jego bliskiemi westchnie!

Dziękuję wam całem sercem za podjętą troskliwość o jednej z moich sierot.

Ja razem z Stasiem zdrów jestem, obydwa się uczymy, ja z góry a on z dołu, czyli co jedno, ojciec codzień więcej nabiera przekonania jak mało umie, a syn codzień coś zyskuje aby napotem umiał.

Cieszę się z waszego zdrowia i pokoju. Mówicie że czasem tylko szum wiatru zimowego przerywa ciszę. Ja mam pokój wewnętrzny tylko, na zewnątrz warczą ~~te~~ burze lecz niezdolne mną zachwiać. Długoby było opisywać podstępne zabiegi nowych moich przeciwników, później wam je opowiem. Złości, których chętnie przebaczam, podłości, fałsze, wszystko poruszonem do czynności, wszystko jeszcze w ~~narach~~ norach dotąd mruczy i dla wszystkiego w duszy i w mowie

V i wnoszę że mój dobry Bohdan galicyjski ma kłopoty kiedy milczy, a ów był jeden ~~?~~ co dalej moje familijne listy pczytał. Jeżeli tedy macie sposobność pewną jeśli można, powiedzcie a skromną karteczkę na wasze ręce przesłać.

V A familija jego dobra szanowna ale o nim zapomniała.

Do Głębockiego załączam tu karteczkę

przygotowują przebaczenie. Powiem wam, przyjaciele, że choćby nawet bardziej jeszcze miarę przebrano, nigdy nie będę wzajemną nienawiścią uniesiony, gdyż wiem że sam wywołałem powody żalu, będę spokojny, bo czuję, przekonany jestem żem powinności dopełnił i biada mi niech będzie, biada na zawsze jeśli mój krok przez interes własny postawiłem. Na miejscu Generała wyprawy, gdyby był mój brat rodzony, gdyby takie były następstwa, brata oddzieliłbym od urzędnika i pierwszemu sprzyjając, drugiemu mówiłbym ostrą prawdę. Proszę was, bądźcie o mnie spokojni.

Od trzech miesięcy prawie nie mogę się doczekać żadnej odpowiedzi od moich V..

Seweryn z Jasiem i Antonim oraz z Walbrostwem mieszka w Wersalu, ciągle cierpiący, całuje was. Małachowscy w Chantilly. V

Wasz na zawsze

Karol ~~Różycki~~

Michał wzajemnie Józefa pozdrawia i Bohdana. Staś mój uszanowanie Wam zasyła.

Adres: Monsieur
J. Zaleski
Major polonais
Marseille
campagne Terris

Pieczęć pocztowa:
Paris 12 janv
1838.

119 [Paryż, 24 lutego 1838 r.] 102

~~Moi kochani,~~ .... Kiedym do was pisał ostatni raz, mówiłem o zabiegach złośliwych, czyli raczej nadmieniłem o burzy. Dopuszczono się wtenczas niepojętej niesprawiedliwości: chcąc mnie poróżnić z człowiekiem którego kocham i szacuję pokazywano mu mój list od kilku lat pisany, pokazywano go w trąbkę zwinięty aby przeczytał ustęp oderwany i wziął słowa o kim innym powiedziane za moją opinię o nim wyrzeczoną. Cel nie został osiągnięty, gdyż ludzie cnotliwi nie mają zwyczaju porywczo o innych źle sądzić. Jednak ten krok był miarą cenienia złości, pokryłem go milczeniem, żałowałem nawet że człowiek w zapomnieniu chciał się tak poniżyć. Ale to zbyt było małem w porównaniu tego co zajść miało. Odpowiedź na moje uwagi wykazuje że tylko zawiść osobista była powodem żem pisał, że dla mnie ojczyzna tam gdzie dobrze, że jak włóczęga wojskowy dostałem się do niewoli; mniejsza, to są przypuszczenia żalu i złości. Wszakże położono pewnik mojej nikczemności. Napisano na ostatek zdarzenie probujące niewątpliwie tchórzostwo i to wzięto za skalę całego mojego widzenia wojskowego. Po przeczytaniu w nocy tego najwyższej kalumnii, natychmiast rano zawołałem młodego mojego syna, pokazałem mu najczarniejsze miejsce i zachęcałem aby jego postępowanie było tak prawe iżby sama niesprawiedliwość nie miała co zarzucić,

„i niech ci Bóg pomoże, dodałem, aby wszystko co ci kiedy zarzucą było taką prawdą jak jest to co tu czytasz o twoim ojcu, a znajdziesz pociechę w własnem przekonaniu." Ponieważ przeto ogół i szczegóły noszą piętno osobistości, podobno więc ani słowa publicznie niepowiem. Studenckie zarzuty mojej osobie zrobione łatwe by były do odparcia. Z tej samej epoki kiedy to na rozsiodłanym koniu bez munduru miałem zmykać, trzech męznych officerów, wczasie naszej rewolucyi, poddało się dobrowolnie mojemu przewodnictwu. Jestże rzeczą podobną aby wypróbowanemu nikczemnikowi poddawać własne i swoich głowy, a nadto, powierzać cześć rzeczy dla której się poświęcali. Z tej samej epoki pisarze też wszyscy nie wymarli. Jeszczeby było do kogo się odwołać. Ale ja niechcę z pola sprawy powszechnej za którą mówiłem przechodzić na pole osobistości. Tak zatem dla publiczności zamilknę, choćby to z moją szkodą być miało. Niemogę tylko, a może nie powinienem nawet zupełnie milczeć przed przyjaciołmi i oto dla tego o tem ~~do~~ was mówię. Wiem że gawiedź ochocza schwyci ~~[illegible]~~ podrzuconą strawę, zawsze, ~~[illegible]~~ mniejsza.]

Ja do mojej wiadomej wam pieśni, do strofy którym dawniej wam wypisał, już odśpiewałem i następującą:

Przetoż mi trwogi ~~niej~~ niewznieca,
Szumiących wód groźne wały,
Choć drące góry w morze wleką.
Na pół rozedrą się skały.
Bowiem przed Jego tą siłą
Ziemia, morze się wzruszyło.

Litości wart, biedne stworzenie, człowiek który nie ma gdzie zwrócić swojej ~~du~~ szewn ej myśli, który się namyśl że niema innej pociechy jak wśród ludzi, innego wsparcia jak ludzkie. Dzięki niech będą Stwórcy, moja wiara nie jest taka, jam się już stawiał przed Jego sprawiedliwością, pytałem Go: objaśnij mnie, Panie. czym ciebie szukał? I spokojny powróciłem.

Chcesz wiedzieć co się stało z mojem tłómaczeniem Jominiego? Opiekun mego Stasia chciał aby dla pewniejszego ~~#~~ wozu przeszedł Jomini przez ogień cenzury wiedeńskiej, jakoż przeszedł niespalony, ale wkrótce nowa reflexia rządu oświadczyła Księgar~~ni~~ zowi iż niewolno ani drukować ani wozić drukowanego.

105

Natychmiast więc proszę Bohdana aby prenumeratę jak najpilniej poodnawiał.

Całuję was razem ze Stasiem
wasz na zawsze
Karol ~~Różycki~~.

Musiał się też Ręboccki zupełnie popsuć kiedy nigdy mi o nim nic nie wspomniesz chociaż cię o to prosiłem.
Walenty w marcu przyjeżdża na mieszkanie do Chantilly, w tymczasowej wycieczce z Rouen nocował u mnie; dobrze Józefie, że nad Malletem siedzisz dobrze że go nam obiecujesz pokazać a najlepiej że osobiście będziesz u nas, ach za taką chwilą aby was osobiście widzieć już oddawna wzdycham.

24 lutego 1838
Rue des Fossés du Temple 20.

|Do N^ru^ 119.| 1050v

V Kochany Józefie! Wkrótce po ostatnim moim liście, który do Was pisałem, mój korrespondent ożył. Natychmiast pół tuzina bilecików na jego ręce posłałem; wszelakoż to jeszcze nie dość. Korzystam przeto z waszej uprzejmości i załączam tu karteczkę do Adolfa Pilchowskiego – wyprawcie ją z pierwszą swoją ekspedycyą.

Prawda jest niewątpliwa, że w Paryżu na pieniądze otwarta nienasycona otchłań. lecz ja ani na chwilę niezapominam że powinienem być oszczędny. Źródło w waszej szlachetności odkryte stanowi jedyny sposob edukacyi mojego Stasia, obchodzę się więc jak mogę, abym go przedwcześnie nie wyczerpał. W przyszłą jesieni będę musiał zapłacić za wolność uczęszczania do szk. cen. 730 fr. do tej więc chwili nie mogę korzystać z przyjacielskiego twojego oświadczenia jednak za samo zapytanie dziękuję Ci Kochany Józefie czule.

V Objaśń mnie Józefie czy nie z powodu prenumeraty zrobiłeś mi w tym względzie zapytanie, objaśń, abym po szósty raz oto wezwał godnego kochanego kollektora. W tej delikatnej pieniężnej materyi nigdy nadto nie można być ostrożnym.

Wszystko, przeto mi powiedz cokolwiek o tem zastyszałeś. x

121

[Paryż, 3 Kwietnia 1858] 106

Kochany Józefie, Wierzę że wszystko co do mnie o mnie mówisz jest wyrazem życzliwego twego serca. Zdanie twoje teraźniejsze zgodne z tem jakiem sam w początku zaraz miałem. Ale zastanów się czy absolutne milczenie przyzwoitszem być mogło? Bronić przed złością byłoby to przyznawać jej wartość, nie odezwać się bynajmniej, byłoby toż samo. Nie pomszczam wzajemnie użytej broni. Chociaż posiadam listy z których nie jedną mógłbym dywizę przytoczyć „nasza przyjaźń od dwudziestu „przeszło lat datuje, — Ideał cnót i reputacji „który najzłośliwszy nawet człowiek „nie zarzucić nie potrafi. — Iaton który „ci prawy męża ofiaruje — Ty wielki „udział mieć możesz ....” i tym podobne oświadczenia rozrzucone po kilkunastu odrukowanych listach. Niniejsza o wszystkie gazet, mam moją książkę w której inaczej jest napisano i dowód, a czas resztę wyraźnie, pokaże czy siebie czy prawdy szukałem i dlaczego.

Postanowiając pisać uwagi, wszystko co się dziś dzieje, oprócz alluzyi, przewidziałem, i oto w tych dniach doszła mnie wiadomość że o pojedynku którego

Jeśli nieszczęśliwa niecierpliwość przerwała do kilku lat interes to jednak w żaden sposób niezaprzeczę, że rzecz u nas tu ułatwiona być miała. Mimo tego coś mi w pierwszych listach mówił, ja ciebie zawsze na pierwszem miejscu w tejże sprawie kładłem, chociaż o sercu twojej siostry nie mógłem powątpiewać.

spodziewałem się na pierwszym kroku, teraz dopiero rozmyślając, a więc co do porządku tylko procesu, nie zaś co do samej rzeczy, w domyśle moim ~~on~~ omyłka. I ~~a~~ to mniejsza. Gdyby ta czynność ostatecznie została zadecydowana, zaraz napiszę do ciebie. Bądźcie dobrej myśli a ~~tam~~ znajdziecie mnie was godnym.

Równie ci wierzę, Józefie, że w tem co o rewersie piszesz wszystko jest szczere. Lecz bądź spokojny. Jestem najostrożniejszy. Pisałem wprawdzie do trzech osób w ~~tych~~ tym względzie, ale wszędzie prosiłem aby mi rzeczony papier tu przysłano. Tu, a więc na miejscu nikt skompromitowany być nie może, naco najbardziej baczyłem. V.... Gdybym był uważał za rzecz dostateczną mieć extrakt rewersu, byłbym ci go wyjął z akt ~~kra~~ krasnostawskich, gdzie upoważniający Blagowskiego do układów w Warszawie, był wpisany. Ale czułem potrzebę oryginalnego podpisu twego ojca, szukam go przeto.

√ Nieszczęśliwe jest świadectwo, nie miłe dla mojego serca, a jednak załączam Ci go w liście Piotra Kóp. atrament, blady ale potrafisz przeczytać... Później po tamtym liście kto inny mi donosił że przyszłe tu.

Jeśliby się jednak przewlekło to napiszę w takim guście jak żądasz. Proszę Cię bądź spokojny o tamte ~~strony~~. Po napisaniu zaraz twój list w tej oto chwili palę zróbże proszę podobnie z tem wszystkiem, a co tu odbierzesz i

~~z tem~~ √ ~~ty~~ wszystko co do pojedynku zachowajcie w waszych sercach, zaklinam was na Boga. Wasz Karol

Nie winszowałem ~~wam~~ tobie w dzień imienin, ale ty ~~wierzajcie~~ wierz, przyjacielu, że moja przychylność we wszystkie dnie mojego życia jest i będzie jednakowa, nieograniczona. K.

~~Wam~~

List do Sewerynа ~~Karol Różycki~~. odesłałem

Adres: Monsieur Monsieur

J. Zaleski

Marseille

Campagne Ferris

Pieczęć pocztowa

Paris 3 Avril 1838.

14 (Paryż, 19 Maja 1838 r.) 110

Kochany Józefie, podług przysłanego wexlu odebrałem 1170 fr. czyli 100 dukatów ✓ Takich dłużników jakiś mało jest na świecie, obarczyłeś się niemi dobrowolnie i jesteś rzetelniejszy jak ci wszyscy co za dekretami pod winą wywołania, obowiązani są do nioszczenia. ✓...

Wiem mam niektóre szczegóły ucisku jakiemu gniecie naszych braci. Jeden z Galicyanów opatrzonych rocznym paszportem, wypędzony z naszych stron, dokąd często jeździł, pisał do mnie o tem i takich zdarzeń nacytował mi bez liku. Nietraćmy wszakże nadziei, a wierzmy w sprawiedliwość Ojca naszego i kiedyś w imie Jego zaczniemy ogniwa więzów kruszyć, miła mi jest przeto twoja cytacya Pisma Stego.

Powiadasz że dawno nieliście odemnie wiadomość, o sobie niemiałem wam co mówić, o was wiedziałem od innych z któremi korespondujecie, wiedziałem żeście zdrowi, cieszyłem się nadzieją widzenia was, ale ostatni twój list do mnie wiele ujął z tej pożądanej pociechy. Widać że to w tamtych stronach środek ziemi najsilniejszy skutek wywiera kiedy ztamtąd żadną miarą oderwać się nie można.

√ dosłownie, jak chciałeś posyłam ci osobny kwit. Gdybyś jednak uznał go za niedość jasny zniszcz go, a za pierwszem zgłoszeniem się twojem inny ci kwit, w formie jakiej zażądasz przeszlę.

√ Nadto, dwieście franków, które ci odemnie tak dawno należą odłożyłeś na przyszłość. Przeznaczenie, które im nadał tem bardziej nakazuje mi, abym je wypłacił; i aby Bóg pobłogosławił twojej myśli, abyś je mógł rozrzucić na ojczystej ziemi, a wtenczas możebym i ja był w stanie dołączyć podobną kwotę i razem z tobą na jeden cel ogół poświęcić

Adres:

Monsieur Monsieur
J. Zaleski
Major Polonais
Marseilles
Endoume Campagne Terris

Pieczęć pocztowa:
Paris 21 Mai
1838.

Odgadłeś że dawna wiadomość w dymach samych została rozchwiana; gdyby bowiem zbliżała się była do rozwiązania, wybyście nie mogli nie być uprzedzeni. Staś młody w sercach wszystkich miał szukać tarczy i tej przynajmniej, kochany Józefie, jak szczerze wierzę, byłbyś wcześnie przyjechał i stanął na miejscu Ojca. Tak nawet pragnę, jeśli się z porządku lub w wyboistej drodze naszej ku domowi wyprzedzę cię, Józefie, do wieczności. Staś zna ciebie i gdyby nawet dojrzał, to i wtenczas nie mając mnie, ciebie się zapyta nieraz. Zdrów jestem z łaski nieba, zdrów jak o połowę lat przed tem, ale jak się obliczę, kiedy się rozpatrzę że pięć krzyżyków przed oczami, to nie najweselej się robi.

Całuję was szczerym sercem

Karol ~~Różycki~~

Czemuż przynajmniej, Józefie, nie potrąciłeś sobie procentu opłaconego za wexel? a wszakże we wszystkiem jest miara?

Szanowny Panie Józefie! Po drugi raz widzę pieniądze które nam przysyłasz. Płacisz je za Twojego Ojca, a one mi przypominają mojego Dziada, moją Matkę, zstawiają moją edukację i wiem że je ochotnie dobrowolnie płacisz. Ten czyn, dodany do uszanowania, które oddawna dla Niego czuję będzie nazawsze obecny mojemu sercu.

Stanisław Różycki

Panu Bogdanowi moje winne ukłony załączam.

129 112

(Paryż, 22 Czerwca 1838.)
rue du Fossés du Temple 20.

Mój kochany Józefie, Kiedyś ty w Paryżu, a ja na wsi mieszkał, ileż to sprawunków dla mnie robiłeś, ileś ambarasów poniósł? Cóż więc długie wstępy pisać? Bez nich żądaj co zechcesz, co ci potrzeba, a wszystko co można załatwię. Żal mi tylko że tym razem nie tak rychło, jak chciałeś, odpowiadam.

Onegdaj, późno powróciwszy do domu zastałem twój list; wczoraj żadnej z dwóch osób (z którymi miałem mówić) nie zastałem. Dopiero dziś widziałem się najprzód z Jańskim a potem z Duńskim. Pierwszy oświadczył mi że od dawna posłali ci kwit na 1000 franków wniesionych z innemi pieniędzmi do K. F. Drugi, odebrawszy karteczkę od tamtego powiedział że całą rzecz objaśnia w karteczce którą tu załączam. Poprzestałem więc na tem gdyż tak pisałeś, nie chciałem najdelikatniejszego choćby kroku w tym względzie robić do Szaniczkiego.

Oddawna i bardzo od dawna Bohdanek sam ani słowa nie przypisze, długo jednak przypatrywałem się podpisom Józef i Bohdan, położonym w końcu twego listu i serce każe wierzyć że on sam oznaczył swoje imie. Ach po tej otchłani czasu jaka nas przedzieliła, tęsknię tkliwie [2] za [1] wami. Wiecież wy że po Ojczyźnie, po swojej żonie lubej, i najbliższej rodzinie, wy jesteście najpierwsi za którymi tęsknię.

~~Wasz na zawsze~~

Karol ~~Różycki~~

./.

V Gdyby jednak i to się zdawało ci być po-
trzebnem /czego się nie spodziewam/ powiedz
a najskromniej najakuratniej załatwię.
Słowem, proszę cię i was obydwóch, cokol-
wiek tu macie do załatwienia mówcie
śmiało po bratersku.

Adres: Monsieur Monsieur
J. Zaleski
Marseille
Endoume Campagne Ferris

Pieczęć pocztowa:
Paris 23 Juin
1838.

132 113

[Paryż, rue Guillaume 4
30 Lipca 1838.]

Kochany Józefie! Myśl wasza o Fontainebleau jest dla mnie miłą przepowiednią. Uważałbym ją nawet za niewątpliwie szczęśliwą dla siebie, gdyby mnie była doszła w innem położeniu. Ja właśnie otrzymałem pozwolenie udania się do tego zacisza i pojutrze tam na miesiąc wyjeżdżam, ale wyjeżdżam smutny. Już cztery ~~miesiące~~ tygodnie dobiegają jak mój Staś okropnie kaszle. Doktorowie zalecili zmienić dla niego powietrze ~~dla niego~~: otóż cel mojej podróży. Jakążkolwiek przeto kolej Wszechmocny mi tam przeznaczył, myśl wasza nieprzestanie ~~mi~~ być miłą, bo wśród najszczęśliwszych czy najcięższych chwil mego życia wasza obecność będzie najpożądańszą dla mnie. Miałem nadzieję że zdrowie mojego dziecka będzie polepszone i niczego wam donosić o tej przykrości, odkładałem winną odpowiedź Bohdanowi, nie pisałem do was.

Chcecie wiedzieć o cenie życia i stancji w Fontainebleau obydwa te artykuły są tam tańsze jak we wszystkich okolicach ~~tej~~ ~~samej~~ odległości od stolicy. Miejsce lubej spokojności. Seredyński, Popczewski i Jaś Kowal oto cały ogół Polaków. Wyglądając was, upatrzę dla was stół i mieszkanie i jeśli można przyspieszcie przyjazd wasz.

Dziś Odebrałem twój list, Józefie!

Dziś i Duleski załączony z pewnością odbierze ~~Twój~~ ~~Karol Różycki~~.

Twój Karol.

30 lipca 1838 r
Paryż ~~ile~~ de St Louis 4
rue Guillaume

Adres. Monsieur Monsieur
le major Zaleski
Marseilles
En donne petite campagne de
Mme Ferris

Pieczęć pocztowa
Paris 31 Juil. 1838

146 114

Paryż, 4 Stycznia 1839 r.

Kochany Józefie ~~Moi kochani~~
~~Kochany Józefie~~, parę dni przepędziłem w Chantilly. Po powrocie, jak mam zwyczaj, z początkiem każdego roku, poświęciłem kilka godzin dla siebie samego. Zajrzałem w siebie i około siebie. Zapytałem mnie samego com robił zeszłego roku i czy w następującym coś lepszego robić będę. Między innemi przedstawiła mi się potrzeba pomówienia z tobą ~~wami~~ przyjacielu. Krótko zatem skończę moje powinszowanie dla was obydwóch. Bądźcie na zawsze, szczęśliwi, doczekajcie widzieć i cieszyć się szczęściem waszej kochanej dzieciny. V

. . - . - . . - - - - - . - - - . -

Gdyż ~~d D~~zisiejszej nocy ukończyłem moje dumania i cokolwiek z niemi będzie czuć już ulgę zaczynam. Bo tyż to kategoria po za mną była najważniejsza, z tem zaś co w sobie ujrzałem wyżej, wyżej rachować się trzeba.

Całuję was obydwóch

~~wasz~~ Karol ~~Różycki~~

Staś przesyła wam pozdrowienie

[Adres:] Monsieur Monsieur
J. Zaleski
Fontainebleau

[Stempel pocztowy:]
Paris 5 Janv 1839

[Do №146]

√ A teraz do interesu. Kiedyś kochany Józefie przed kilkunastą miesiącami, w sposób ciebie tylko wyłącznie godny, odpowiedział na moje zgłoszenie co [do] długu po ś.p. twoim Ojcu, zaraz przypatrywałem się moim obowiązkom jakie za tem nastąpią. Połowę tej sumki miałem oddać Michałowi, drugą połową utrzymywać edukacyą dziecka mojego. Pragnąłem aby w ten sposób corocznie odebraną ilość podzielić. Lecz położenie moje w 1837 postawiło nieprzełamaną przeszkodę, toż samo a nawet cięzej powtórzyło się w 1838. Wszelże w 38^m^ miałem nadzieję ulżyć mojemu ciężarowi: spodziewałem się zkądinąd pomocy i spłacić zarazem Michałowi te dwie raty. Zaręczenia jakie mi robiono z ostatnim terminem i z nadzieją upadły – milczenie, milczenie, i nowy rok tem dotkliwiej odbiły powinność w mojem sercu, nacisnęły go niespokojnością. Po rachunku więc z sobą samym, ponieważ nie ma innego sposobu – bądź przeto łaskaw oświadcz od siebie Michałowi, że resztę pieniędzy, jemu wprost wypłacać będziesz, jeśli Bóg wypłacać ci one dopomoże. O tem co tu piszę powiem mu zaraz jutro,

~~Paryż~~, 20 Stycznia 1839. 116

149

Kochany Józefie

~~Mój Kochany~~, po długiem milczeniu przysłano mi nakoniec wiadomości, lecz tylko wiadomości samą ponurą jak noc najciemniejsza. Kilkanaście dni wahałem się ~~z~~ zakomunikować ją. Oto są słowa listu z 21 Grudnia datowanego. "Wstrzymywałem się z moją odezwą gdyż same smutne "doniesienia cisnęły się pod pióro. W okolicy dobrze ci znajomej "wywieziono z kraju Dombradzkich, Bernatowiczów, Naszkiewicza "Bukara i mnóstwo innych osób. Majątek zasekwestrowano, "osoby pozostałe są bez funduszu. Aresztacye ~~te~~ na Wołyniu i "~~[illegible]~~ Podolu bez żadnych przyczyn nastąpiły, gdyż wymienione "osoby żadnych relacyi z Konarskim nie miały; ten na Litwę "tylko klęsk naprowadził. ~~[illegible]~~ V

Czy wy macie wiadomości od swoich i jaką? Daj Boże aby była pomyślną.

Całuję was razem ze Stasiem

~~[illegible]~~ Twój Karol ~~Różycki~~.

Antoniego Tytusa Ignacego ściskam.

[Adres:] Monsieur Monsieur

J. Zaleski

Fontainebleau

rue de France 60.

[Pieczęć pocztowa:]

Paris

21 Janv. 1839

(Do Nru 149)

V „W niedoli pomimowolnie człowiek szuka pociechy i nadziei, ażeby nie upadał, ażeby wytrwał. My bierzemy to za zapowiednię bliskiej wojny, że rząd chce się zabezpieczyć od osób, które w przeszłej działały wojnie. Wypadki na odległym Wschodzie elektryzują nas i marzemy sobie, że klęski naszej rodziny cały świat obiegłszy napotkały już tę ostateczność, skąd zajaśnieje świetność dawna. Stamtąd po potopie rozrodziły się narody, tam Chrystus zmartwychwstał, z tamtąd i my może odżyjemy. Puszczam to pismo jakkolwiek niepewne, może dojdzie; donieś mi o swojej rodzinie tam przebywającej. Michasia i Wicusia pozdrawiam; pierwszy niechby się nie żenił. Niema dobrego związku za granicą, każdy mniej więcej zawadza dawnym obowiązkom — wszak może kiedyś wróci między swoich.

Tadeusz w Polsce Kon. siedzi cicho nie jak u Boga za drzwiami ale jak w piekle w mniejszym ogniu."

151

[Paryż], 30 stycznia 1839. 118

Kochany Józefie, twój list uprzedził mnie, tylko co niepytany miałem do was pisać. Jeśli bowiem na łono przyjaźni wkładamy to wszystko co nas osobiście porusza lub smuci; gdzież jeśli nie tam rozpędzić się człowiek z myślą, z potrzebą obszerniejszą w wspólnej sprawie. Przed kilką dniami odebrałem z Belgji dość ważne zgłoszenie się, chciałem więc choć z tobą, kiedy nie z wami obydwoma, pomówić. Nie zmieniaj przeto twego postanowienia, przyjedź, a co tylko można będzie, przejrzemy, poradzimy się, pomówimy o wszystkiem i w szczególności o tem co zapytujesz.

Nad to o czem ci pisałem nic smutniejszego nie mam do doniesienia. Mówisz „kto wyszedł z domu „a myślał że bez ofiary zbuduje Polskę, ten nie umiał „ocenić jej położenia." Do tego dodajmy i swego a tam będzie cała dla wygnańca instrukcja: niech więc Kochany Bohdan powtórzy ją w swojej pamięci i niech nie rozpacza, niech nie tyka sił któremi go Opatrzność obdarzyła dla pracy użytecznej naszej Ojczyźnie. V

Wasz Karol ~~Różycki~~:

V Czekam Cię mój Józefie z kwaterą i z tem sercem które ci nazawsze sprzyja

[Adres:] Monsieur
le Major J. Zaleski
Fontainebleau
rue de France 60.

[Pieczęć pocztowa]
[Paryż] 30 Janv 1839

168

Paryż, 3 sierpnia 1839 r. 119

Kochany Józefie V... Tam, za morzem, nie ma jeszcze nic pewnego, ale mogę cię rzeczy niespodziane dobrze zwiastować. Mój Józefie Mówiłem ci i powtarzam że w każdej chwili i w każdem zdarzeniu, twoje towarzystwo będzie mi miłe, drogie. Nigdy mi nie mów o usposobieniach, o zdolnościach, ja ich i w sobie nie odkryłem. Czuję i chcę, oto jest cała moja wartość; ty czujesz i chcesz, ja ciebie znam, serdecznie cię kocham. Jeśli zatem Bóg da chwilę działania, pójdziemy umierać razem. Pragnę tylko z całego serca abyś, przyjacielu, nie poddawał się ciężarowi, nie upadał pod nim. Wszak to jest próba zesłana ci z woli najwyższej. Syn Boży upoważnił nas ludzi westchnąć, zadrżeć nawet ciałem w nieszczęściu, ale zadrżeć tylko na chwilę, a potem podnieść duszę do Ojca i iść śmiało, cierpliwie tam gdzie Jego wola którą przez nasze obowiązki poznajemy, widziemy. A nasze obowiązki chcą abyśmy żyli, zachowywali nasze ciała aż do Krzyża, to jest do chwili w której będziemy mogli poświęcić się sprawie naszej ojczyzny. Dziwny że ci o tem tak długo mówię, o czem sam wiesz dobrze. Bo też ja chciałbym widzieć cię zdrowym.

Westchnij więc jeszcze raz ciężko i silnie, czuj ciągle ale lżej i bądź lepszej myśli razem z Piewcem którego tony, krótko odśpiewane, obsiadły mi serce mile i na długo, ale ich ani porachować ani podzielić nie umiem

Wasz

Karol ~~Różycki~~.

Stasi uszanowanie Wam zasyła.
Z nim też Antoniego i Ignacego ściskam

[Adres:] Monsieur Monsieur
J. Zaleski
Fontainebleau
rue Ste Honoré 22

[Pieczęć pocztowa]
Août 1839
[miejsce i dzień niewybite.]

178 [18 Stycznia 1840] 121

~~Moi Kochani~~ : V . . . . Po liście który
pokazywałem Bohdanowi, znowuż Słowak pisał
i między innemi mówi że Adam i Eustachy
jako członkowie Towarzystwa Słowiańskiego
„przysłali B. Hankowi dwa dzieła: Tadeusza
„i Kalendarzyk". I dodaje: „na miłość Boga
„pisz do nich że Hanka zupełnie oddany
„Carowi. On tu publicznego zaufania nie posiada,
„i niewart go. Jeśli by chcieli zachodzić w stosunki
„z uczonemi" itd.; Dowidzenia

W innym liście z Galicyi, obok mowy
o naszych zazbruczańskich lubych nam stronach
jest i to: „Nowych tam prześladowań i nieszczęść
„doświadczyli. Już teraz nasze rodzinne
„okropności przeszły i do własnego prześladowców
„rodu, gdzie się odezwały jawno człowiecze
„uczucia." V . . . .

Mówił mi [Goszczyński] że nasz biedny
Kulczyński obskoczony, spalił papiery i
samobójstwem przeciął własne życie.

Powiadają mi że wyszło drukowane
żądanie Woronicza aby Antoni Ostro[wski]
był Królem. Powiadają oraz z wszelką
pewnością że ów Woronicz jest kucharzem
Jakubowskiego i Petla. Wojewoda więc
i Woronicz są narzędzia podrzędne, cel

główny jest widoczny. Ale koniec banialukom, których nigdy jeszcze ~~tyle~~ nie mieliście tyle ode mnie. Bieda, na starość gadulstwo jak cień wlecze się za człowiekiem i przerabia go na lukrecję.

Całuję was całem sercem

Karol ~~Różycki~~.

[Adres:] Monsieur

J. Zaleski

Fontainebleau

rue St Honoré No 22

[Pieczęć pocztowa]:

Paris 18 Janv. 1840.

[Do N^ru 178]

123

V Przebacz kochany mój Józefie, że tak nieprędko odpowiadam Ci. Przyczyny tej zwłoki są różne — nieobecność Andrego; dziecinna dwó[Ak]krotna niepamięć; nareszcie stare gawronowstwo, które mieszkania Andrego szukało na ulicy ~~Faubourg~~ St. Denis, a szukając, znalazło tam innego André który jak się pokazało zawsze siedzi w Teatrze i dopiero po północy powraca przespać się pod N. 6^tm. Łotr Staś naśmiał się kosztem tej omyłki mojej i poszedł pod inny N. 6 gdzie nie metamorfoza ale istotny butikier siedzi. Wiadomość masz takąż samo jak dawniej — Krystyan w końcu dopiero tego miesiąca niezawodnie ma tu przybydź.

V Zdaje mi się żeście mi mówili o Wereszczyńskim Aleksandrze — i jeżeli ~~n~~ co o nim wiecie to mi udzielcie; gdyż oto jestem proszony w te słowa: „Racz o nim donieść, gdzie się znajduje i co się z nim robi. Wskazał on mnie był sposób pisania do siebie, ale nieszczęśliwie go wybrał, gdyż pisma moje tą drogą przesłane, znalazły się w Kamieńcu i miałem z tego powodu trochi przykrości. Rellacyi z nim potrzebuję dla jego własnych interessów które znajomym mnie zostawił."

181 124

19 Marca 1840

~~Kochani~~ Józefie, Bohdanie – Józefie, Kochani! Pewny że wszystko czego chcecie, czego pragniecie jest prawe, polskie, z całego serca życzę aby się to wszystko spełniło, i daj, Stwórco litościwy, abym Wam przyszłego waszego święta winszował na naszej rodzinnej ziemi.

Wasz na zawsze

Karol ~~Różycki~~.

Staś uszanowanie i życzenia swoje łączy.

[Adres:] Monsieur Monsieur

Zaleski

Fontainebleau

[Pieczęć pocztowa:]

Paris 19 Mars 1840

125

193

[Paryż, 16 sierpnia 1840].

~~Mój~~ Kochany Józefie! Po wyjeździe waszym z Paryża, nie wiedząc z pewnością gdzie koczujecie, nie mogłem do was pisać. Wyście długo milczeli i ~~…~~ nieraz pomyślałem, oni zapomnieli o mnie. Na domiar przyjemności Ktorąś mi przyniósł ~~wiem~~ żeście zamieszkali w ulubionem Fontainebleau. Z całą moją pensyą lub sam odwiedzę was koniecznie przed listopadem.

Od chwili jak jesteśmy w jakimś polity-cznej, pierwsza iskra teraz dopiero najwyraźniej połyskuje. Nigdy nie traciłem nadziei, lecz nigdy dotąd nie uniosło mnie żadne złudzenie. Dziś jestem na skrzydłach miłych przeczuć. Boże pozwól abyśmy, z bronią w ręku, jak najprędzej zawołali Sława Tobie, abyśmy po szczęśliwem zakończeniu zgodnem z ~~twoją~~ litościwą wolą, zawołali: Sława Tobie.

Tymczasem przyciskam was do mego serca

Wasz Karol ~~Różycki~~

Antoniego Tytusa Ignacego pozdrawiam
Staś uszanowanie wam przesyła

16 sierpnia 1840
Île rue St Louis 62

V

√ Twój więc ostatni list z wielu wz~~g~~lędów jest miły

√ Pisuj do mnie lecz jeśli chcesz, abym Ci odpisywał nie afran~~k~~szuj bo dla mnie daleko biegać, a ostatni raz nieopłacony list posyłam.

[Adres:] Monsieur Major Zaleski
~~rue Fleuri 1~~ Fontainebleau
rue Fleuri 1

[Pieczęć pocztowa:]
Paris 16 Aug 1840

200 126

[Paryż] [28 września 1840].

Mój kochany Bohdanie! Jeśli, jak mi mówiono, masz gości w Fontainebleau, zapytaj ich o adres dam galicyjskich, gdyż tu dotąd nie mogłem dowiedzieć się o nich.

Wczoraj rano odniosłem dotkliwą ranę. Dano mi znać że w tych czasach mój Edmundek(1) został porwany i wtrącony do dzieci żołdackich. Jest to najokropniejsza śmierć, najsmutniejsza dla rodzicielskiego serca. Tylko w pieśni mojej dawnej i w przekonaniu że ten cios dla Polski odnoszę, szukam ulgi. Ach! gdybym nieszczęściem mojego dziecka i mojem osobistem, mógł zastąpić innych, byłbym nawet dziś wesół. Ale kilkakroć sto tysięcy dzieci polskich również pogrzebanych zostało. Boże, niech wola twoja będzie, racz pomnożyć nasze cierpienia a zbaw Polskę naszą!

Całuję was zbolałem mojem sercem

Karol ~~Różycki~~.

28 septembra 1840

[Adres:] Monsieur B. Zaleski
à Fontainebleau

[Pieczęć pocztowa:] Paris
28 Sept 1840

(1) Na pierwszy odgłos powstania w 1863 r. Edmund Różycki opuścił szeregi moskiewskie i stanął na czele oddziału powstańczego. Walecznością i zdolnościami zdobył sobie stopień generała polskiego.

2/16 127

Paryż, 20 Czerwca 1841.

Kochani Józefie i Bohdanie! Dziękuję wam za waszą przyjazną pamięć. Zgadzam się z wami że dla nas wszędzie pustka; sam nawet głośny Paryż nie inaczej uważam. Gdzież bez Polski serce polskie znajdzie pociechę? U nas inaczej, inaczej, inaczej! Twoje więc miłe oświadczenie, Józefie, że mnie uważasz za członka twojej familii jest dla mnie drogie, nieoszacowane, tyś odgadł potrzebę mojego serca.

Wczoraj piąty raz czyli piąty dzień od 4ej z rana do 6ej wieczorem byłem w polu; przypatrywałem się zewnętrznym fortyfikacjom Paryża, i jak wy około Beaune, tak ja tu widziałem piękne zboża; w dobre tylko lata, na Ukrainie niskiej, widzieć można

podobną pszenicę.

Co do fortyfikacji, jest to olbrzymie dzieło. Dotąd w całym świecie nie można było w tak krótkim czasie widzieć tyle sztuki inżynierskiej i tak w jednej kombinacyi związanej, tak nauczającej. Wychodząc na tę wyprawę, porównywałem siebie do szewca z futorów naddniestrzańskich, którémi się zachciało przypatrzyć się prawidłu i

butom Sakowskiego,(1) wszakże nie żałuję mojej odwagi, radbym aby każdy z naszych rodaków, szczęśliwszy ode mnie, to jest każdy ten który twory sztuki odbierać, widział te wielkie dzieła. Jutro opatrzę ostatnie forts détachés: . . : – – – – – – Twój

Karol Różycki:

(1) Sławny szewc w galerie d'Orléans, w Palais Royal w Paryżu.

257 129

5 Października 1841 r.

Kochany Bohdanie, krótko z Adamem mówiłem, gdyż ciągle ktoś świeży przybywał. Słowa S. Antoniego dobre są ku rozważaniu: obok dobrego zawsze złe staje i walkę prowadzi. Nadto, powiada że ten wypadek nie jest bez korzyści, albowiem było pożądanie o zmowę, teraz zaś S. Antoni przeciwnie swym krokiem dowiódł. W krótkiej chwili widzenia się, miło mi było dostrzedz w Adamie niezachwianą wiarę. Opowiadczyłem mu to co z Tobą i z Józefem wspólnie mówiliśmy. Widziałem potrzebę pospieszyć z tą ulgą, chociażby jej wyższa dusza nie żądała.

Ta schyzma, wcześnie przewidziana, w wiadomej ci paraboli o jastrzębiu, dziś stała się tu materią powszechnej rozmowy. I oto w przeciągu trzech dni w Paryżu przeszłonych, widziałem grupy kruków radośnie kraczące, w nadziei moralnej padliny którą żyć zwykły. Bóg niedopuści im tej pociechy, bo na prawej drodze sam nawet upadek, silnie wierzącemu, usiłującemu odważnie, w każdem szlachetniejszem sercu wywołuje, ustala szacunek.

Obydwóch was całuję serdecznie

wasz

Karol Różycki:

264 130

11 listopada 1841.

Po przeczytaniu twoich Przygrawek, chciałem natychmiast do ciebie pisać, aby cię radośnie uścisnąć, Bohdanie. Ale zachciałem potem wiedzieć co tutejszy świat mówi. Widziałem go więc jak mogłem, i lube moje uczucie, jakiego po przeczytaniu doznałem, znalazło ~~tyle~~ świadków wiele osób z którymi mówiłem. Niech Bóg błogosławić raczy Piewcę który na jego chwałę i dla służby ludu polskiego swój wzniosły talent poświęca.

Co piszę, nie dla ciebie piszę, ale dla mnie samego, ja ciebie na świadka tylko biorę tej przyjemnej, tej pięknej nadziei którąś w szczęśliwem ci sercu sprawił.

Kochanego Józefa całuję najczulej

twój Karol Różycki

My tu zamiast poprawić się, zamiast wstydu za przeszłe hulki i brawerye, wyprawiliśmy jeszcze zbytek: 16 osób na nowo było zaproszonych. Obiad suty, przyjemny, ale nikt (a nawet ja) nie przebrał miary, i to jedno co na zaletę powiedzieć można. Jakoż i to dodać trzeba że harmonia była prawdziwie familijna. Mieliśmy też z sobą 3 Polki. Rzecz odbyła się u Państwa Bronicowskich.

2~~7~~4 1841. 131

Luby Bohdanie! Dzięki Ci z serca za wszystko dobre coś do mnie pisał. Wzmianka o Ukrainie i porównania do niej zrobiłeś raz uroczo dla mnie. Wszystkie ustronia obszernej naszej Polski chowają nieśrównanej poczciwości mieszkańców. Ale Stepowcy, jak mają czem oddychać szeroko, tak też tkliwie czują i dumają. Ty tam rosłeś, ty prawdę lubisz, ty zawsze mi miły będziesz.

Przyjm więc wzajemne pocałowanie

Karol Różycki

302 132

1 Czerwca 1842

Józefie i Bohdanie, moi kochani przyjaciele!
Poznałem nareszcie Towiańskiego i całą mocą duszy mojej wierzę co mówi. Wierzę że na tem spoczywa niezachwiany los Ojczyzny naszej; lecz oddać wam ani pismem ani słowy nie potrafię tego. Donoszę wam o tem, moi przyjaciele, bo od dni kilka zaszedłem, a od dzisiejszego ranku, nową, nieziemską miłością pokochałem cały ród ludzki, zatem więc przed wami mam milczeć których tak od dawna kocham.

Przyciskam was do serca życzliwego

Karol Różycki.

308 133

5 Czerwca 1842.

Kochany Józefie, przez jakąś czarną chmurę widziałeś twojego przyjaciela. Kiedyś uznał za potrzebę do niego napisać: „duchową drogę „mamy sobie jasną, wskazaną przez Zbawiciela „naszego." ? Uspokój się, przyjacielu, i my wierzymy że miliony lat upłyną a jednego słowa, jednej joty, dodać ani ująć nie można i potrzeby nie będzie do tych słów niebieskich. Owszem naszą wiarą i nadzieją że ta nauka w życie wejdzie i oto jest do czego wzdychamy gorąco jednem zapalonem tchnieniem i tam idziemy. Całuję was

Wasz

Karol Różycki

353 134

12 Lutego 1846.

Kochani Józefie, i Bohdanie! Po dniu wczorajszym, czuję potrzebę was widzieć, u was, z wami mówić. O 10ej rano jutro raczcie być w domu, a przybędę do was.

Do szczęśliwego widzenia

Karol Różycki.

380

135

Mulhouse, 27 sierpnia 1847.

Kochany i drogi mi Józefie! List twój z 18 lipca z Rzymu pisany, dziś dopiero z Paryża odebrałem. Chociaż wątpię aby te słów kilka które tu piszę, uprzedziły was w Rzymie, jak żądasz, wszakże przesyłam je tam poste restante. Korzę się przed waszem czuciem i szanuję je. Mówisz: „spragnieniśmy sercem cię „do serca przycisnąć i ducha ogrzać w Chrystusowej „miłości." Ach! tam tylko jedyna tarcza, zbroja nasza. Dopomóż nam tylko, Zbawicielu nasz, przywdziać ją i godnie nosić, a wtenczas kiedy Ty z nami będziesz któż nas wydrze twej miłości, kto nam idącym po drodze Twej woli zaprze bramę Twej drogi! Tego zlania ducha naszego od dawna pragnę, a Chrystus Pan nasz widzi że czysto pragnę.

Dziś nie mogę, bracia, żadnego projektu widzenia się naszego układać, gdyż mam powinności do spełnienia które mnie na miejscu lub w okolicy tutejszej, najmniej na cały miesiąc zatrzymują.

Uściśnienie braterskie, czułe

przesyłam wam

Karol Różycki.

487

136

28 Maja 1849.

Po jutrze, jeśli Bóg pozwoli, opuszczę Paryż do udania się do Avignon. Gdybym przeto pożegnać was nie mógł osobiście, jak to jest jeszcze moim zamiarem, to całą familię waszą raczcie przyjąć w tych słowach zapewnienie najszczerszych dla was życzeń moich których żywić nie przestanę.

Karol Różycki.

450 137

Zurich, 31 Październik 1849.

Drogi Józefie, otrzymałem twój list z 21 b. m. Najserdeczniej dziękuję Tobie i twojej rodzinie za cenne dla mnie zawsze uczucia wasze przyjazne. Prawdę mówisz, Kochany Józefie, że nasze tułactwo staje się lazaretem, i nie będzie dla nas wyleczenia bez zaczerpnięcia lekarstwa wiarą, językiem i pełnem spocznieniem ze źródła życia którem był, jest i będzie Chrystus Pan, Bóg w Trójcy Świętej jedyny. A tułacz, zamiast Chrystusowi Panu swojemu służyć i u niego schronienia szukać, religię Ojców zmienia, u mocarzów ziemi służby szuka, lub bez wiary chroni się do Ameryki, jak mi to donosisz. O zmiłuj się nad nami, Boże! i daj nam poznanie że w miłości naszej dla Ciebie, albo pod uciskami które słotnię wiernie pomnażamy, a zawsze trzeba nam ugiąć się przed Tobą i przy Łasce Twojej w radości ducha, lub po długich bezdrożach boleśnie przebytych, wejść na drogę Woli Twojej! Na nikogo nie narzekajmy, Bracia, tylko na siebie samych że indywidua i narody tracą sympatię która dla Polaka tak wielka była. Sami zmarnowaliśmy ten dar Boży co nam miał ułatwić na ziemi spełnienie myśli Bożej na nas spoczywającej. Skruchą, modlitwą i czynem błagajmy Ojca przedwiecznego a skrzeti odejść przychylności i uległych woli swojej pokrzepi...

Rada twoja, Józefie, którąś mi podawał jest jedyną, bo za tą drogą, nie ma żadnej innej i póki się do niej duszą nie zwróci, pozostanie w spętaniu... Na tem polu miłości i służby waszej

dla bliźniego niech was łaska Boża wspiera jak wszędzie i zawsze ~~m~~ wam tego życzę; a inne spuszczajcie z uwagi dwojakiego kanatu słów Antoniego o których piszesz i tak często powtarza: 1) „ja modlę się swoim zwyczajem" 2) „nie chcesz mi prawdy powiedzieć." Pierwsze z tych słów przed siedmiu laty od niego słyszałem, i one, po długich latach znajomości naszej i słodyczy charakteru Antoniego, po raz pierwszy w życiu twardością jego zadziwiły mnie. Drugie to język ducha własnego.

Widziałem kilku z małej liczby bawiących tu tułaczów, rodaków naszych, z Badeńskiego ztąd przybyłych, jedni tułają się rojeni na nowo nadziejami, drudzy ich nie widzą ale też i w Bogu nie ufają.

Pozdrawiam was wszystkich całą życzliwością;

Wasz brat w Chrystusie Panu

Karol Różycki.

1499

139

Zurich, 17 Marca 1850.

Kochani Józefie i Bohdanie! Kiedy sumienie moje upoważnia mnie zapewnić Was że was jak samego siebie kocham, niechże przeto i życzenia moje które Wam na dzień Święta waszego przenoszę, będą nierozdzielne jako są te same jakie mam dla siebie.

Daj, Chryste Panie nasz, abyśmy w pielgrzymce naszej idąc w Boże ślady Twoje któreś nam ofiarami Twojemi miłosiernie oznaczył, zasłużyli na twoją łaskę w tym i w wiekuistym żywocie naszym.

Pozdrawiam Was i całą rodzinę waszą najczulej.

Wasz dawny szczery przyjaciel i brat w Chrystusie J. C.

Karol Różycki.

Zurich, 6 listopada 1850.

Kochani i drodzy Józefie i Bohdanie! Życzenia wasze w uczuciu bratniem chrześciańskiem, w dzień święta Stgo Patrona mojego przesłane, z wdzięcznością przyjąłem i z głębi duszy wzajemnie życzę Wam i całej rodzinie waszej wszelkiego dobra! Bóg miłosierny pokrzepił na nowo zdrowie ukochanego naszego Ks. Edwarda. Powtarzam razem z wami, najmilsi bracia, i widzę jak wy widzicie „że on „jeszcze bardzo jest potrzebny ludziom na pociechę „i zbudowanie." Obyśmy życiem naszem wysłużyli sobie u Chrystusa Pana aby urzędy duchowne, łaską Jego prowadzone, oświetlały nam drogę zbawienia naszego i wspierały postęp nasz po tej drodze tak jak to czyni ten Kapłan Kościoła Chrystusowego. Uczuciem całej istoty mojej z wami razem powtarzam że ten Kapłan jest to Natanael Gański, i z wami też razem proszę, zachowaj go Panie! ale nie nasza grzeszna, ale Twoja przenajświętsza wola niech będzie! Od kilku dni Ks. Edward przechadza się po pokoju, 4go listopada schodził z pierwszego piętra do nas na dół i od południa do wieczora z nami bawił, ale na powietrze, chociaż na teraz pogodne i cieplejsze, jeszcze nie wychodzi. Zamierza on, skoro to podobnem będzie, opuścić Zurich, ale dokąd

141

się uda, o tem jeszcze nie wie, i dopiero jak Bóg pozwoli wziąć decyzję wyjazdu, sam wam napiszę gdzie się zwrócić. Dziś dziękuję wam serdecznie za waszą troskliwość, za spółkę w modlitwie.

Pozdrawiam was wszystkich w miłości Chrystusa Pana,

wasz brat i sługa

Karol Różycki.

5219 142

Marsylia, 25 Kwietnia 1853.

Kochani, drodzy Józefie i Bohdanie! Ciężko żałuję żem utracił pożądaną sposobność widzenia się z wami w przejeździe waszym przez Marsylię. W owym czasie, oddaliłem się był stąd do Salon, dla widzenia się z Kochanym Ks. Edwardem, który tam zajmuje się przygotowaniem do wprowadzenia na łono Kościoła Kalwinki, żony Rodaka, współtułacza naszego. We dwa dni po przejeździe waszym powróciłem tu, a dziś lub jutro Ks. Edward też powróci. Gdzie i kiedy Bóg mnie pozwoli spotkać się z wami, moi drodzy, nie wiem, ale to pewne że tego całem sercem pragnę bo całem sercem też was kocham jak najbliższą rodzinę moją. Niech Bóg da widzieć nam kiedy można będzie opuścić te strony, tymczasem zamierzamy przenieść się do Salon, gdzie natura cokolwiek więcej od tutejszej jest ożywiona i cichsze życie jak w skalistej, wietrznej, spopielałej Marsylii.

Prawem miłości którą dla was żywię i waszej wzajemnej dla mnie, której tyle już mam dowodów, śmiem was zatrudniać interesem. . . . . –

. . . . . –

Z bratniem uczuciem ściskam was i pozdrawiam w Chrystusie P. N.

Wasz

Karol Różycki.

Fontainebleau, 20 sierpnia 1853.

Szanowny i kochany Józefie! Ostatnia twoja karteczka zastała mnie w Cassis, z przyczyny upałów cierpiącego na zdrowiu. Wkrótce potem przedsięwziąłem podróż do Fontainebleau, i oto przyczyna dla której opóźniłem się z pisaniem do Ciebie. ~~Dziękuję Tobie najczulej~~

Teraz, kochany Józefie, kilka słów co do samej treści twojej karteczki do mnie i zarazem do ks. Edwarda pisanej. Mówisz że my i ja rozeszliśmy się z tobą w wyobrażeniach co do nauki Kościoła. W Chrystusie Panie zespoleni z ks. Edwardem toż samo z nim pojmuję i czynię; odzywając się jednak do Ciebie w rzeczy sumienia, w własnem tylko imieniu mówić tu będę. Czuję i boleję że w ciągu życia mojego wiele zawiniłem przed Bogiem, mam przecież w sumieniu mojem świadectwo że ani słowem, ani myślą nawet nie stawiłem nigdy przed nikim, jak nigdy przed tobą nie stawiłem zgorszenia przeczeniem świętości nauki Kościoła. Lecz wiem że to co piszesz, odnosisz do sprawy którą Andrzej Towiański czyni i podaje, a której ja jestem sługą. Od chwili przyjęcia pomocy i światła jakie Bóg w tej sprawie miłosierdzia swojego zsyła dla człowieka, co dzień goręcej jak przedtem, dziękuję łasce Jego że mi dała urodzić się i wychowywać w Religii katolickiej. Przy tej pomocy i świetle, wszystko co Kościół katolicki podaje i naucza, w co wierzyłem, dziś silniej wierzę, czczę, bo to wszystko widzę świętem, wszystko do zbawienia prowadzącem. Żal i ból mój zadany mi wątpliwością twoją o uczuciach moich w tym głównym przedmiocie życia

człowieka, złożyłem przed Bogiem; ale sąd twój o mnie, iż jestem ułomnym i grzesznym, bez wysłuchania mnie, wydałeś i rozciągnąłeś go do sprawy świętej której nie poznałeś. Tak jest, ani sprawy, ani podniesionych przez nią uczuć moich religijnych nie znasz. W żądzy świadczenia o tej świętej sprawie przed każdym rodakiem, przed każdym bliźnim, Ciebie i Bohdana, was dawnych przyjaciół moich, ze świadectwem mojem najwięcej szukałem, a nigdy nie otrzymałem od was choćby kilku minut powolnego wysłuchania waszego. Otwierało się nawet przed nami pole w sposób nadzwyczajny, obowiązujący was i mnie do rozmowy chrześciańskiej, ale niestety naprózno. W 1846 r. z własnego ruchu przybyliście do mnie i czytaliście mi rękopism i list pośmiertny w którym, nieznany przeze mnie Tułacz, spółrodak w natchnieniu Chrześciańskiem, z nad brzegu grobu swojego, imiennie was i mnie wezwał do powtarzania Wieczerzy Pańskiej. Z mej strony, w bojaźni Bożej, przyjąwszy do wnętrza mojego ten głos, ten testament duchowy od dawna wam powierzony, natychmiast gotowałem się w modlitwie przed wizerunkiem Krzyżowej męki Zbawiciela, z pragnieniem zejścia się z wami w dzień jego przenajświętszy, z pragnieniem odkrycia przed wami duszy mojej jak ona stoi odkryta przed Jego obliczem, z pragnieniem podania wam dłoni bratniej, ale i wtenczas bez rozmowy, nagłem pożegnaniem waszem zasmucony zostałem. Odtąd, szanując wolność waszą, przechowawszy też samą miłość moją dla was, z gotowością wylania się przed wami na zawołanie tylko wasze, ~~przestałem~~ przestałem was szukać.

~~Sąd też~~ twój o sprawie, o której tu całą istotą moją przed tobą świadczę że jest sprawą Chrystusa Pana naszego i Kościoła Jego, sądowi Chrystusowemu zostawiam, łasce Jego polecając Ciebie i mnie

Karol Różycki.

545 145

Gorcy, 13 lipca 1854.

Kochany i zawsze mi drogi Józefie! Dzięki Bogu, szczęśliwie i bez znaczniejszego pogorszenia w zdrowiu, stanąłem w Gorcy, na końcu Lotaryngii, od strony Belgii i Niemiec. 10 cz. rano wyruszywszy drogą żelazną o 6¾ wieczorem o 7¼ przybyłem do Metz. 11 cz. w dyliżansie idącym z Metz do Bruxelli, w siedmiu godzinach, dociągnąłem do Longwy, miasteczka partykularnego, leżącego na wzgórzu dominującym, dobrze umocnionem śród pięknej okolicy. Tam zastałem mojego Stanisława przybyłego na moje spotkanie z Gorcy, wioski o dwie małe mile leżącej za Longwy. Wspólna i wielka nasza była radość zobaczyć się po ośmio-miesięcznym rozdziale. Staś miał z sobą powóz właściciela kuźnic w Gorcy dla przewiezienia mnie na miejsce swojego pobytu. Gorcy jest to wioska w której właściciel kuźnic i Proboszcz stanowią całe towarzystwo, z resztą 500 biednych wyrobników, 14 godzin co dzień pracujących przy ogniu, zaledwie mają czas i siłę powiedzieć przybyszowi dobry dzień. Właściciela i jego żonę poznałem wczoraj i podziękowałem im za powóz. Proboszcza nie zastałem w domu, poszedł na inną osieroconą parafię wpływać słowem i usługą. Stanisław wielce go chwali, a ja zacząłem go także, acz nieznanego jeszcze osobiście, szanować. Widziałem mieszkających przy nim rodziców jego, starych ubogich, prostych wieśniaków lotaryngskich, a to ważne dla mnie świadectwo o sercu syna. I dziękuję Bogu za ten obraz miłości i uczucia synowskiego napotkany, a dziękuję tem rzewniej że mi go [illegible] własne moje dziecię przedstawia.

Na kilka stacyi przed Metz i z Metz ku Longwy jadąc, pokazywano mi wioski w których cholera w tej chwili grasuje. Notariusz parę stacyi w jednym wagonie ze mną jadący, rozgadawszy się, pokazywał mi donację prywatną na pargaminie, własnoręcznie przez Stanisława

Leszczyńskiego podpisany. I wszystko co o Stanisławie, o Lotaryngii mówił, było dobre, interesujące, ale opisując śmiertelność którą sprawia cholera, nie tak śmiertelnością jak swojem życiem zasmucał. . . . Otóż tem potrzebniejszy i tem cenniejszy był dla mnie czyn Broborzcza. Za sprawą to Bożą dzieje się że są jeszcze nieokamieniałe serca i nie dla siebie samych żyją, nie kochają się, ale kochają. Obok Gory, jest też inna wioska, z której wieśniak Lefor mający dziś trzydzieści kilka lat, zostawszy francuskim półkownikiem, kochanym od Cesarza, był tu niedawno i kilka tygodni w biednej chałupce przemieszkiwał z familią i przeżył z nią jej życiem. Wszyscy o tem tu mówią a do liczby co to pochwalają, za swoim i ja przyłączyłem się całem sercem do pochwalających.

Za waszą uprzejmą dla mnie gościnność ponawiam wam najczulsze podziękowanie moje. Donieś mi o waszem zdrowiu. Moje zdrowie nie pogarsza się, dzięki Bogu, jeśli powietrze dżdżyste i chłodne złagodzi się, to zacznę brać wody natychmiast.

Pozdrawiam z serca Panią Bohdanową, kochanego Bohdana którego równie jak ciebie najczulej całuję

Życzliwy wam na zawsze
Karol Różycki.

5476 147

Paryż, 6 lutego 1855.

Szanowny i Kochany Józefie! Odmęt tutejszy,
zatrudnienia moje, a w części też i lenistwo
niełatwe do złamania śród codziennego utru-
dzenia, są przyczyną że po wyjeździe z Fontainebleau
do ciebie nie pisałem. Tem więcej tem zawiniłem
przed Tobą że trwałe przychylne uczucie dla ciebie
drogi Józefie, i dla całej Rodziny twojej, przypominało
mi często abym się do was odezwał i serdecznie was
pozdrowił.

Tułactwo nasze w ciężkim znajduje się
chaosie który tu nade wszystko czuć i widzieć
można; wszakże, zetknąwszy się już z znaczną liczbą
rodaków naszych, tak z własnych ich oświadczeń jako
i z moich spostrzeżeń, wiem że wielu z nich zwraca
się ku Bogu. Ci co już przebiegli bezdroża systemów
ludzkich i złudzeń, u źródła prawdziwej Wszechmocy
szukać nadziei zaczynają. Nie dopuść, Boże miłosierny,
aby nowe tuż otaczające nas pokusy, uwiodły nas
na nowe a coraz niebezpieczniejsze bezdroża!....

Ale.... Znowuż sam jestem i chcę przedłużyć
choć kilka słowy o rzeczy wspólnie nas interesującej
acz nie miłej. Przed dwoma dniami czytałem
list pisany przez naszego rodaka z Poznańskiego,
znanego wielce z patryotyzmu dotychczasowego,
z poświęcenia dla rzeczy publicznej, z przykładnych
cnót domowych. Mówi on szczerze o obecnem
swojem usposobieniu społecznem. Jeśli nie własne
jego słowa, to przynajmniej ich treść wiernie
przytaczam: „Niepodobna jest dłużej znosić
„pogardy i poniżenia doznawanego codziennie

„ od nieprzyjaciół naszych. Nabrałem przekonania
„ że nam lepiej będzie zrzec się narodowości
„ i pod jednym panującym zlać się w
„ słowiańszczyznę. A nie ja jeden tu mam takie
„ przekonanie. Okrzyczane niegdyś pismo Górowskiego
„ dziś wielu nas z szacunkiem czyta." Mój Boże!
Jaki upadek! I taka jest kolej wszystkiego
co aż czyste ale zatrzymało się, stanęło i nie
zwraca się do źródła, do drogi postępu którą
nam Zbawiciel ukazał, samo w sobie szamoce
się, w samej ziemi i jej siłach szuka ratunku;
co nie ucieka się pod krzyż Chrystusa i
z pod tej jedynej tarczy człowieka i narodów,
nie szuka, nie wyprowadza czynów na wszelkiem
polu życia swojego. Dla nas Polaków, więcej
jak dla wszystkich czas sądu Bożego zbliżony,
módlmy się sercem i czynami chrześcijańskiemi,
abyśmy w pogaństwo nie odpadli, oto już
wielu z nas bałwochwali siłom, wielkościom
ziemskim i karaniu, plagę Bożą, Mikołaja
za prawego Pana uznaje, pod jego opiekę
oddaje się.

Całuję Ciebie najserdeczniej a całą
twoją familię pozdrawiam

Twój zawsze życzliwy przyjaciel
Karol Różycki.

547

18 Marca 1855. 149

Szanowny i Kochany Józefie! Na dzień Imienin twoich i Bohdana, przesyłam wam najprzychylniejsze życzenia moje. Niech Bóg Łatwy wasz prowadzi was i wspiera na drodze żywota waszego ku doczesnemu i wiekuistemu szczęściu. Niech miłosierdzie Boże dopomódz raczy, abyście przyszłą rocznicę święta waszego wśród kochających was i od was kochanych osób, na rodzinnej ziemi obchodzili. Życzenia te moje i pozdrowienie uprzejme oraz dla całej rodziny . . . .

Całuję was obódwóch najserdeczniej

Karol Różycki.

Paryż, 29 listopada 1855.

Szanowni i Kochani Józefie i Bohdanie! W tych dniach powróciwszy z Szwajcaryi, zastałem list wasz z 4 b.m. Całem sercem dziękuję wam za dobre życzenia z powodu moich imienin wyrażone. Niech wam Bóg nagrodzi takiemże dobrem jakiego mnie życzycie. Cieszę się wiadomością że wszyscy zdrowi jesteście. I ja, dzięki Bogu, od pewnego już czasu czuję się być silniejszym w ciele. ~~od kilku bowiem miesięcy zostało~~

Powracam z nabożeństwa i kazania Księdza Jełowickiego. Dzieci polskie ~~śpiew~~ śpiewały, a ich głos rozrzewnia serce polskie.

Być może że macie manuskrypt Szewczenki; ale nie mniejsza że znacie, wypis z niego, słowa jego z duszy do duszy płynące ciepłem, przysyłam wam:

„Kołyż odpoczyty, Dasy Boże utomlennym,
„I nam dasy żyty? My wirujem Twojej syłi
„I słowu Twojemu. Wstane prawda, wstane wola
„I tobi odnowu. Pokłoniat sia wsi jazyki
„Na wiki i wiki! a poki szczo, tekut riki,
„Krowawie riki!...”

Nieszczęśliwy zwrot i tęsknota cierpiącej duszy.

Pani Bohdanowej przesyłam pozdrowienie i ukłony a wam i dziatkom ucałowanie czułe.

Życzliwy wam zawsze

Karol Różycki.

629

Wład. Brzozowski

Drezno 8 września 1860

151

Przyjechawszy do Drezna najpierwszem staraniem naszem było dowiedzieć się na poczcie, czy niema listu od Łaskawego Pana Dobrodzieja. Nie znaleźliśmy żadnego. Pozwalamy sobie tedy wnosić, że niemasz już żadnych przeszkód do wyjścia na świat Broszury p. Michała,[1] a ponieważ takowe Łaskawy Pan Dobrodziej najpierwiej uznać raczył, przeto i we własnem i w p. Michała imieniu, najszczersze dzięki Mu za to składamy. Po powrocie do Kraju, ja na kilka miesięcy pozostanę w Warszawie; ale p. Zygmunt za dni kilkanaście obaczy się z p. Michałem, a zdawszy mu sprawę z listów, które obaj mieliśmy zaszczyt pisać do Łaskawego i Drogiego Pana Dobrodzieja, otrzyma odeń niezwłocznie własnoręczne pismo, zatwierdzające wszystko bezwarunkowo, cokolwiek Łaskawy Pan i Książę Adam,[2] równie z teraźniejszą jak i przyszłemi pracami jego zdziałają, oraz przyjęcie wszystkiego, cokolwiek postanowić zechcą. To pismo postaram się przy pierwszej zdarzonej, pewnej sposobności przesłać Mu w jak najprędszym czasie. Pozwalamy tedy sobie, powtarzam, uważać wyjście z druku Broszury za rzecz pewną i jakby dok-

1) Grabowskiego – 2) Czartoryski

nanę, a polegając na dobroci Łaskawego Pana, ośmielam się zanieść do Mego jeszcze jedną prośbę w imieniu kilku młodych ziomków Jego, moich dawnych szkolnych i uniwersyteckich kolegów, a mianowicie ażeby po wyjściu Broszury, Łaskawy Pan raczył im przysłać parę exemplarzy takowej do Heidelberga, pod adresem: Włodzimierz Milowicz.
Jest to młodzież co zasługuje na to, aby Drogi Pan ich prośbie odmówić nie raczył. Jest to młodzież, która pojmuje obowiązki dobrego Polaka, która wszystkie swe dzisiejsze siły wytęża w pracy na to, aby w danej chwili być w stanie prawdziwą korzyść przynieść Ojczyźnie i mam w Bogu nadzieję, że niezawodnie ją przyniesie. Pośród niej Milowicz, najpierwsze trzyma miejsce, tak pod względem prawdziwego patryotyzmu jako też zdolności, pracy, ukształcenia i nauki. Rodem z Wołynia, od dzieciństwa jeszcze się poznać szczególnie historyę krajową, skończył zaszczytnie kurs prawa w Kijowie, a dziś oddał się naukom politycznym, w których bezwątpienia znaczne zrobi postępy, a takich ludzi właśnie najwięcej nam brakuje. Od dzieciństwa sierota, sam się kształcił, sam pracuł

o
n
[illegible]
n
p
[illegible]
[illegible]
ca
o
w
[illegible]
ab
in
m
ż
za
w
[illegible]
ro
za
[illegible]
n
i
na
[illegible]
o

ową potrzebę wyrażoną w mowie polskiej
na popisie publicznym szkoły Batignol-
skiej i istotnie, jeśli mu Pan Bóg dopo-
może, wyjdzie on może kiedyś na nie-
poślednego męża stanu. Będąc jeszcze na
Uniwersytecie w Kijowie, otoczony był
powszechnym całej tamecznej młodzieży sza-
cunkiem i wpływ, a razem zbawienny wywie-
rał na nią. Długi czas różniliśmy się z sobą
w przekonaniach, a o p. Michała nieje-
dnokrotnie zażartą z sobą toczyliśmy walkę
ale pomimo to wszystko, ja równie jak
inni, ze wszystkich kolegów moich naj-
więcej dlań czułem szacunku. Nie wątpię,
że dokładna wiadomość o stanie mo-
ralnym Uniwersytetu Kijowskiego, który
w prowincyach naszych zwłaszcza, posiada
także misyę swojego rodzaju, pewną już
rolę odegrał i jeszcze odegrać może, który
zresztą jest jedynym czysto-polskim
Uniwersytetem pod rządem Moskiewskim
musiałaby interesować Laskowego Pana,
i innych ziomków, którzy w Emigracyi
naszej najpierwsze trzymają miejsca.
Tymczasem, o ile wiem, wiadomości jakie
o tej szkole naszej dotychczas do Paryża

dochodziły, bardzo często mijały się z prawdą.......

Kończę, polecając się itd.

Władysław Rudnicki